

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Ces. i Król. rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biuro: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekaterynski № 82; Warszawa, oddział: Marszałkowska № 119.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednostr. wiersz drob. pisma (nonpareil) lub, jego miejsce: na stron. białych 18 k. na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadeśtane (w tekście) 75 k.; Zawiadomienia (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1070

Petersburg, 4 (17) stycznia 1903 r.

Rok XXII. № 1

HOTEL
BRISTOL
WARSZAWA. (1284)

KRAJOVA WODA STOLOVA
„URSUS”
ze źródła w „Obiegórku”, majątku Henryka Sienkiewicza. Żądać wszędzie. Sprzedawca hurtowa: Warszawa, Włodzimierska 16 m. 2. (1639)

LECZNICA DLA KOBIET
D-ra KORABIEWICZA.
Telefon 3548.

Petersburg, Czernyszew zaul. 12 (przy moście.) Stale łóżka. Przyj. chor. 11—12 i 5—7 g. (5012)

Pensjonat WALERJI WALEWSKIEJ
Warszawa, Włodzimierska 1. Pokoje na dzień, miesiąc. Kuchnia doskonała. (1697)

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (4715) Skrzetuska.

ZAKOPANE—PENSJONAT
„SZALAS”
(1696)

Biuro nauczycielskie
Malwiny Bagieńskiej.
Wilno, ul. Zawalna № 1. (4822)

Zakład naukowy żeński V-cioklasowy z pensjonatem, klasa przygotowawcza w dwóch oddz. i ogródkiem dziecięcym

LEOKADJI WOŁODKO
Ryga, Dorpacka 41.
Egzaminy wstępne 7-go, a wykłady 6-go stycznia st. st. (4923)

Nakładem Księgarni i Składu nut muzycznych
LEONA IDZIKOWSKIEGO w Kijowie, wyszedł z druku
Kalendarz na 1903 rok.
Cena k. 15, z przesyłką k. 25. (4903)

POTRZEBNY BUCHALTER
do fabryki tektury T. Sokolnickiego w Olkienikach, wileńskiej gubernii, polak, znający gruntownie podwójną buchalterję i języki rosyjski i niemiecki. (4918)

OSOBA
lat średnich, z dobrej rodziny, wykształcona, poszukuje miejsca do towarzystwa, mającego się dziećmi i domem. Adres: Warszawa, ul. Krucza 35. W-na Grabowska, dla litwinki. (1718)

DOM BANKOWY H. WAWELBERG

w Petersburgu, Newski prospekt № 25

uskućnia opłate kuponów bieżących i dywidendowych, tudzież wylosowanych obligacyj, z polecenia następujących instytucyj:

Azowsko-Doński Bank Handlowy.
Besarabsko-Taurydzki Bank Ziemski.
Charkowski Bank Ziemski.
Doński Bank Ziemski.
Jarosławsko-Kostromski Bank Ziemski.
Kijowski Bank Ziemski.
Michałowski Szlachecki Bank Ziemski.
Miński Bank Handlowy.
Niż-Nowogrodzko-Samarski Bank.
Petersbursko-Tulski Bank Ziemski.
Poltawski Bank Ziemski.
Południowo-Ruski Bank Przemysłowy.
Tyfiński Szlachecki Bank Ziemski.
Wileński Bank Ziemski.
Wileński Prywatny Bank Handlowy.
Dyrekcja kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.
Magistrat miasta Odessy.

Magistrat miasta Połtawy.
Magistrat miasta Poti.
Towarzystwo Kredytowe miasta Kijowa.
Towarzystwo Kredytowe miasta Łodzi.
Towarzystwo Kredytowe miasta Mińska.
Towarzystwo Kredytowe miasta Odessy.
Towarzystwo Kredytowe m. Tyflisu.
Kurlandzkie Miejskie Towarzystwo Hypoteczne.
Towarzystwo eksploatacji nafty braci Nobel.
Bakińskie Towarzystwo naftowe.
Towarzystwo Zakładów Putiłowskich.
Towarzystwo akcyjne Zakładów mechanicznych W. Fitzner & K. Gamper.
Towarzystwo Rygskich Zakładów dawn. Felser i Spółka. (5006)
Towarzystwo Wschodnie składów towarowych.
Pierwsze Towarzystwo dróg podjazdowych w Rosji.

PANORAMA

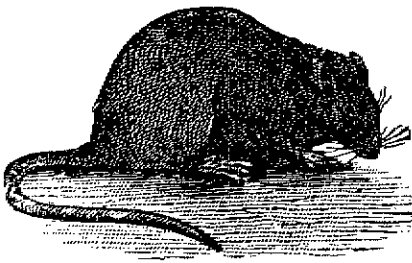
w Warszawie, na Karowej

przy nowem całodziennem oświetleniu.

Henryka Sienkiewicza

„QUO VADIS?”

Pierwsze czasy Chrześcijaństwa w obrazach Jana Styki. (1711)



Szczury i Myszy

tepią doszczętnie i szybko

„AUTOMATY ELEKTRA”

niszczą szkodników bez przerwy w olbrzymich naraz ilościach:

Aut. № 9 na myszy do pokoju.... Rb. 1.—

„ № 9a „ do śpiączki „ 2.—

„ № 10 na szczury..... „ 6.50

Dom handl. „PROGRESS”, Warszawa, Długa 32.

Aut. № 9 i 9a wysyłamy pocztą za zaliczeniem; automat № 10—drogą żelazną, po otrzymaniu należności. (1712)

Nowootworzone Ateljer **„MODERNE”** bajecznie tańco wykonywa olejnymi farbami z jakiegokolwiek portretu fotografii.
Współpracownicy — celniejsi malarze ruscy i zagraniczni. Patrz. ogł. na str. 1. (5009)

A. GUIRARD.

Warszawa, Królewska 23.

Mebie wszelkich stylów własnego wyrobu. (1623)

MECHANICZNY WIRTUOZ

„ANGELUS”

daje następujące kombinacje dźwiękowe:

fortepian (lub pianino) solo, organki solo, duet fortepianu z głosami organowemi.

Osoby zupełnie niemuzyczne są w stanie wykonywać na Angelusie najbardziej skomplikowane kompozycje ze wszelkimi wymaganiami ekspresji muz.

Ilustr. katalogi bezpłatnie.

Wyłączna reprezentacja

HERMAN & GROSSMAN.

PETERSBURG: W. Morska 33. MOSKWA: Kuznieckij Most. WARSZAWA: Mazowiecka 16.

WILNO i KOWNO: w mag. JÓZEFA ZAWADZKIEGO.

KSIĘGARNIA

S. Bukowieckiego

Marszałkowska 100, w Warszawie

poleca wydane własnym nakładem:

W. Hugo. „Nędznicy”. „Pracownicy morza”. „Kościół P. Marji” — razem 18 tomów, w pięknej oprawie 4 rb. 80 kop., przesyłka 60 kop.

J. Korzeniowski. „Tadeusz Bezimienny”. „Wdowiec”. „Emeryt”, 7 tomów. 1 rb. 40 k., w oprawie 1.85, przesyłka 40 kop.

A. Mickiewicz. „Pisma”, 2 tomy 35 k., w opr. 55 kop., przesyłka 20 k.

M. Gorkij. „Pisma”, przekład J. Stempowskiego, tom I, 1.20 kop., w oprawie 1.40 k., przesyłka 30 k.

L. Tołstoj. „Zmartwychwstanie”, 2 tomy, przekł. J. Stempowskiego, 60 k., w opr. 80 k., przes. 30 k.

„Pięć ksiąg dla dzieci i młodzieży za rubla”, serja I i II, cena zniżona na 50 kop. za każdą serję, przesyłka 30 k. za serję. (1624)

Dla przemysłowców i rolników.

Do sprzedania 120 morgów gruntu pszennego 1-szej klasy, z łąkami przy samej stacji kolejowej „Szostaków”, gub. Suwalskiej. Cena 20,000 rb. Wiadomości bliższe na miejscu, u naczelnika stacji Szostaków. (4937)

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chor. nerw., ześciłym internatem. Lublin, Dr. OLECHNOWICZ, Ordyn. oddz. chor. nerw. przy szp. św. Wincentego. (4512)

Ogrodnik,

posiadający dobre świadectwa, poszukuje odpowiedniej posady. Adres: Mohylowska gub., poczta Dworzec, majątek Dobosna. Szpakowskiemu. (4894)

Jeune anglaise,

connaissant le français à fond, munie d'excellentes références cherche emploi. Agence Internationale, Madame Sikorska, Cracovie, St. Jean 3. (4851)

GRAND PRIX
PARYŻ 1900.

NOWA

Centryfuga „Perfect“

przewyższa o wiele wszystkie inne

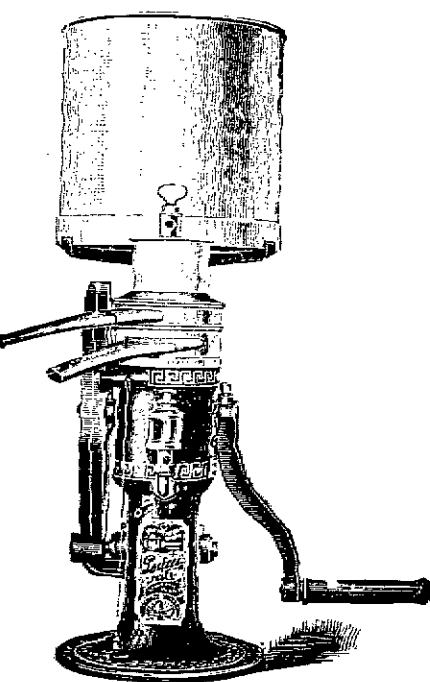
Centryfugi do mleka,
jest bezsprzecznie

Najlepszą Centryfugę
nowego stulecia.

Największa i najlepiej urzą-
dzona fabryka centryfug na
świecie.

Towarzystwo Akcyjne

BURMEISTER & WAIN,
Kopenhaga, Danja.



Okolo 150 l-ych nagród. Filja w Moskwie: Bur-
Dostawcy Dworu Jego Cesar-
skiej Mości. meister & Wain, Polkow-
ka № 2.

Jeneralny Reprezentant na Królestwo Polskie (1690)

Alfred Grodzki w Warszawie.



Na ostatnich wystawach maszyna do pisanja

UNDERWOOD

otrzymała najwyższe nagrody. Rozpowszechnienie jej
dowodzi o uderzających zaletach. Nowa odmienna
budowa. Widoczne pismo podczas pisanja od pierw-
szej do ostatniej litery. Włóczęka szybkość w pisanju
Proste, łatwe i szybkie czyszczenie liter bez wala-
nia rąk i krzywienia drążków. Bezpłatny tabu-
lator do pisanja cyfrowych tablic i rachunków. Moż-
ność linjowania papieru w maszynie. Trwała kon-
strukcja, dokładny wyrób.

Chlubne świadectwa.

GŁÓWNY PRZEDSTAWICIEL NA CAŁĄ ROSSJĘ

G. GERLACH

WARSZAWA
Czysta 4.

PETERSBURG
Karawanna 11.

(1560)

R. CUNDALL & SONS

SHIPLEY—ANGLJA

poleca, jako wyłączną specjalność

Motory i Lokomobile Naftowe

odznaczone najwyższymi nagrodami

TANIE, OSZCZĘDNE I BEZPIECZNE.

Wyłączna reprezentacja

„ATLANTA“ Biuro Techniczne

WARSZAWA, Erywańska 14.

(1245)

ZAKŁADY ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNE

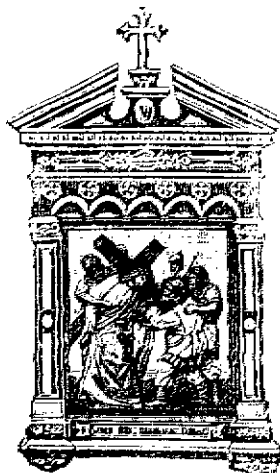
J. SZPETKOWSKIEGO i Spółki

W WILNIE, Botaniczna № 2. W WARSZAWIE, Jero-
zolimka № 39. W POZNANIU, Berlińska № 15.

FABRYKI: w Warszawie—Smolna róg Wysokiej 2.
w Poznaniu—przedmieście św. Łazarza.

POLECAJĄ SIĘ: Do budowy Ołtarzy i Ambon, oraz
wszelkich sprzętów kościelnych.

Ma zawsze na składzie z własnej fabryki Stacje Męki
Pańskiej w wypuklorzeźbie (haut relief) z masy moza-
kowej, w rozmaitych stylach i wielkościach, artystycznie
polichromowanych w kolorach naturalnych; wielki wy-
bór Figur i Grup Świętych Pańskich z masy mozaiko-
wej, na wolnym powietrzu ze sztucznego kamienia, na
zamówienie z marmuru kararyjskiego, brązu, kute
w miedzi lub cynku. (1713)



NA ULICY. — Mój kochany, powiedz mi, dlaczego ty się nie kłaniasz Ka-
rolowi?
— Czy ty nie wiesz, że jeszcze za czasów Mojżesza Pan Bóg zabronił kłaniać
się bałwanom?... (Kurj. Świąt.)

Mamy zaszczyt niniejszem zawiadomić J. W. W. i W. W. Pa-
nów, że otworzyliśmy w Wilnie przy ulicy Wielkiej, w domu W-go
Wagnera, gdzie hotel „Italia“—filję naszego

Składu Wyrobów Tabaczných

pod firmą:

KALINOWSKI i PRZEPIÓRKOWSKI.

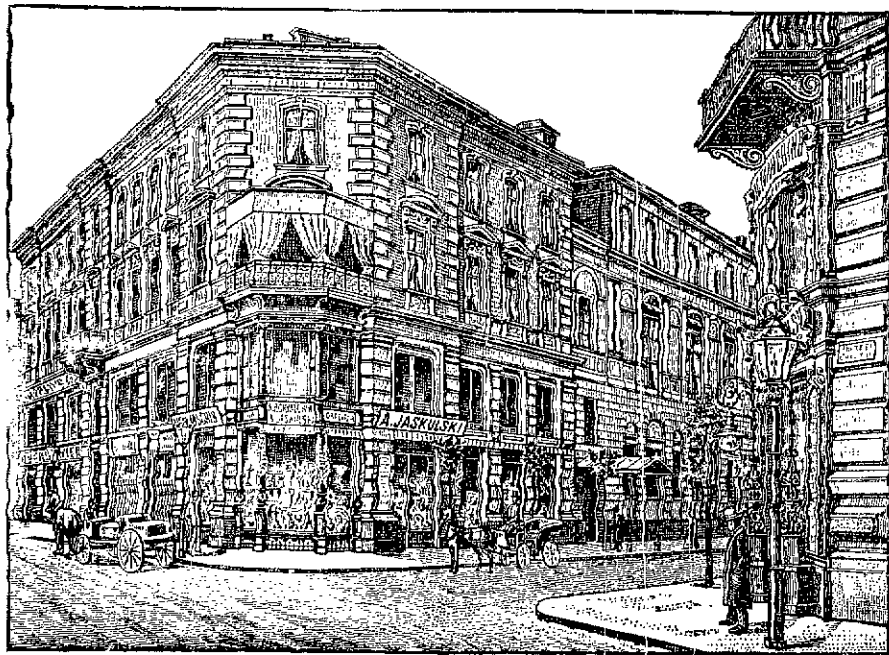
Nowootworzona filja Wileńska stale zaopatrzona będzie, oprócz
tytoni i papierosów własnej fabryki

„Noblesse“,

także w cygara hawańskie, hamburskie, antwerpskie pierwszo-
rzednych marek, jako też cygara krajowe fabryk: Petersbur-
skiej, Moskiewskiej, Rygskich i Warszawskiej.

Polecając łaskawym względem J. W. W. Panów nowo-
otworzoną filję naszą, pozostajemy
(1676) z wysokim poważaniem:

Kalinowski & Przepiórkowski.



A. JASKULSKI

WARSZAWA, Wierzbowa № 1, róg ul. hr. Kotzebue.

Skład fabryczny i wyłączna sprzedaż

♦ wyrobów metalowych platerowanych

Tow. Akc. R. PLEWKIEWICZ i S-ka.

Poleca: Sztużce platerowane w fasonach gładkich i ozdobnych na białym
twardym metalu, tak zwanym „Prima Nowe“ srebro, nowym opatentowanym spo-
sobem srebrzone. Sztużce co do trwałości nie mają współzawodnictwa.

Wszelkie inne wyroby srebrzone i złoczone do stołowego i domowego użyt-
ku, jak również stosowane na okolicznościowe dary i prezenty, w bogatych kolek-
cjach, w stylu dawniejszym i nowocześniejszym, wykonane z najwyższym artystem
i smakiem, po cenach bardzo przystępnych.

Dalsze działy zawierają: Naczynia kuchenne i stołowe z czystego niklu
fabryki Berndorfskiej pod Wiedniem.

Towary nikielwane, brązowe i galanteryjne.

Cenniki ilustrowane na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (1640)

— Pisze, że wienusze paniencie wszystkiego dobrego i że jak się przekona,
że go panna naprawdę kocha, to się z panną ożeni.
— Tra la la! panie Jacenty — ilu już ich się przekonało, a żaden się dotąd
ze mną nie ożenił! (Kolece)



Kalosze w wyborowym gatunku we wszystkich fa-
sonach, Buty filcowe i wojskowe, Buciki, Półbuciki-
Pantofle ciepłe, Burki stawuckie, Serdaki męskie, dam-
skie i dziecięce, Pledy, Koldry i Dery, Kaftany, Ko-
szulki, Spodnie i Kalesony zamszowe, łosiowe i jelon-
kowe, chroniące od przeziębienia i reumatyzmu. Fu-
tra na nogi specjalne w rodzaju butów, Kurtki skó-
rzane, Kaftany, Koszulki, Kalesony, Skarpetki i Ręka-
wiczki wełniane, Peleryny i Płaszcz nieprzemakalne.
Czapki, Przybory myśliwskie i sportowe oraz Przy-
bory podróżne: Kufry, Walizy, Nessesery, Torby, Po-
duszki i t. p.

POLECA

Centralny Skład Fabryczny

J. ROKICKI i S-ka,

Warszawa, I, Nowo-Senatorska, I (Hotel Rzym-
ski).

Ceny fabryczne! Cennik na żądanie—gratis.

Sklep przeniesiony z ulicy Wierzbowej i znacznie powiek-
szony. (1617)

Dr. A. KOCH.

Poradnik Lekarski

zawierający opis wszystkich chorób oraz sposobów ich uprzedzenia i leczenia według najnowszych metod, poprzedzony wykładem higieny domowej i rodzinnej. Przekład z 6 wydania niem. d-ra med. St. Bartoszewicza, str. 396, rb. 1 k. 50. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Nakład księgarni K. Grendyszyńskiego w Petersburgu. (4782)

Pani M. Piotrowska

powtórnie otworzyła

SZKÓŁKĘ**dla DZIEWCZYNEK**

od 8 do 14 lat.

Petersburg, Fontanka 56, m. 2.

Główna uwaga zwraca się w szkółce na kierunek moralny i języki. Dzieci mogą mieć śniadanie: herbatę lub mleko. W szkółce wykładają język angielski, muzykę i śpiew. Przyjęcia od 4 do 6-ej. (5008)

DOM**UMEBLOWANY**
M. Muchina,Petersburg, Mojka 61,
Kirpiczny 8.

drugi dom od Newskiego. Ceny od 1 rb. do 15 rb. na dobę i od 30 do 300 rb. miesięcznie. Oświetlenie elektryczne, telefon, wanna, wszelkie wygody. (5014)

Zawiadamiamy, iż **Pan Cz. Kamiński** upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju”. (4000)

Administracja „Kraju”.

Ателье „Moderne”
ПОРТРЕТЫ

съ любой фотографической карточки до размера натуральной величины, на обыкновенном фоне и на фоне пейзажа, blanc et noir всевозможных оттенков и «Виктория» — головки въ кругу или квадратъ, красками: масляными «Tempera» и друг., карандашомъ, углемъ, пастелью и сепией. Вся работа исполняется лучшими художниками подъ наблюдениемъ и личнымъ участием окончившаго Императорскую Академію Художествъ. Приемъ заказовъ въ Ателье и въ Редакціи Газеты «Театры и Пьесы», С.-Петербургъ, Пассаажъ 20. Заказы исполняются въ 2-хъ недѣльный срокъ, по получению 1/2 стоимости заказа и фотографической карточки съ указаниемъ цвѣта волосъ, глазъ, лица и другихъ особенностей. Прейсъ-курантъ высылается бесплатно. Ателье, С.-Петербургъ, Невскій пр. д. № 40—42, кв. 20. (5100)

ЛЕЧНИЦА ze stosowaniem
światła

ze stałymi łózkami

D-ra med. uniwersyteckiego

Dobrzańskiego.

Petersburg, Mała Italiańska № 21.

LECZENIE: Egzema, gruzlicy skóry, liszajów, pryszczów, wypadania włosów, nerwalgii, reumatyzmu, podagry, wiotkości kiszek, otłuszczenia, cierpienia płuc, wątroby, nerek, cukrowej, chorób kobiecych, moczopłciowych, sekretnych, ran, wrzodów. (5013)

FOTO-EMAL

«Photo Novelties».



Z każdej fotografii robię **MINIATURY**, odznaczające się trwałością, nie łamią się i nie psują od wilgoci, w formie ozdobnych medalionów, broszek, szpilek, spinek i t. p., w różnych oprawach i bez oprawy.

Я. НЫОМАНЪ, С.-Петербургъ, Невскій пр. № 40—42. (4879)



Ilustrowane katalogi wysyłam bezpłatnie.

CYGARAKrajowe i Zagraniczne i wszelkie wyroby
Tabaczone

polecają

G. CZERNICKI i S-ka,

Warszawa, Trębacka № 11.

(1703)

JEDEN Z WIELU. — Jakże ci się podobał ten odczyt? — Owszem... owszem... bardzo piękny, tylko nieco za krótki... Ledwie mi się zdrzemnął, już musiałem wstawać... (Kurj. Świąt.)

CODZIENNE ŚWIEŻE

PACZKI**PAWORKI i****CIASTA**

W KAWIARNI POLSKIEJ

Petersburg, Michajłowska ul. № 2. (5011)

MYŚLI ZACZADZONEGO FILOZOF.

Największą siłą życiową jest pobłażliwość.

Parodia — to odwet za uwielbienie.

Głupiec nieraz w ciągu godziny zada więcej pytań, niż mądry może w ciągu dnia odpowiedzieć.

Kąpiel z atramentu nieraz oczyszcza. (Kołce)

Sporządzanie planów racjonalnego

Gospodarstwa leśnego

podług wszelkich systemów, takację i szacunek lasu przy kupnie, sprzedaży lub dziale majątków, rewizję gospodarstwa leśnego, organizację zarządu, kierownictwo wyrobem i sprzedażą lasu, udzielanie wszelkich wskazówek i rad leśno-gospodarczych, oraz wszelkie miernicze roboty w dużych majątkach leśnych przyjmuje na siebie kwalifikowany leśniczy z długoletnią praktyką w rządowych i wielkich prywatnych lasach. Oferty listownie: Petersburg, XI pocztowy oddział, okazicielowi kwitu „Kraj”, № 2508. (4900)

KRAMATORSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Fabryka maszyn, odlewnia i wielkie piece, przy st. «Kramatorskaja» Kursko-Charkowo-Sewast. dr. ż.

Pokłady rudy żelaznej.

Kopalnie węgla kamiennego przy st. «Checepetowka» i «Harwaropolje».

FABRYKA MASZYN WYRABIA:

Maszyny parowe największych wymiarów i wszelkich systemów.

Maszyny do walcowania blachy, szyn, belek, bandaży, drutu i t. p.

Nożyce, piły, maszyny do przebijania dziur, prasy dla wyrównywania i tokarnie dla walców, wprowadzane w ruch za pomocą zwykłych transmisji, pary, elektryczności lub hydraulicznego ciśnienia.

Prasy i akumulatory hydrauliczne.

Pompy dla kopalń i pompy akumulatorne.

Maszyny dla podejmowania rudy i węgla, i wszelkie maszyny dla przemysłu górniczego.

Urządzenia wielkich pieców i stalowni. Maszyny wiatrowe, maszyny do szarżowania, konwertory, wozy elektryczne dla surowca lub stali.

Krany mostowe, kolejowe, portalne i innych systemów, elektryczne, transmisyjne lub parowe. Przyrządy dla przeładowywania wielkich masiał sypkich.

Wszelkie wyroby z zakresu kowalstwa.

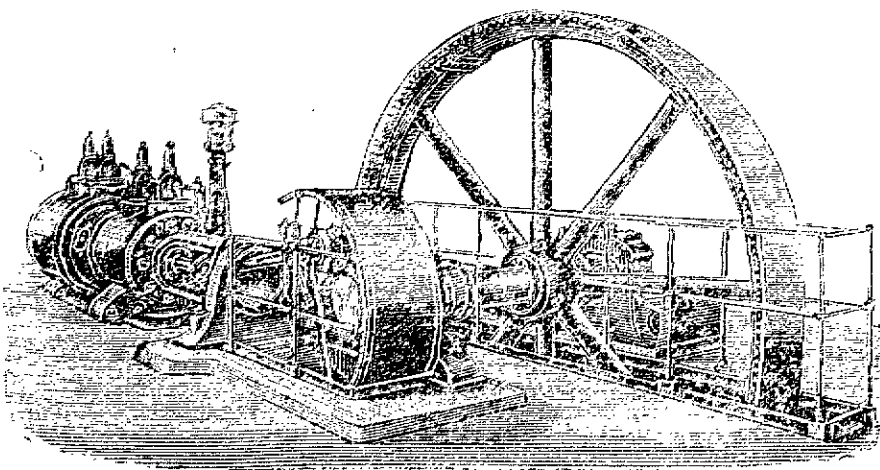
Walce, formy i inne odlewy.

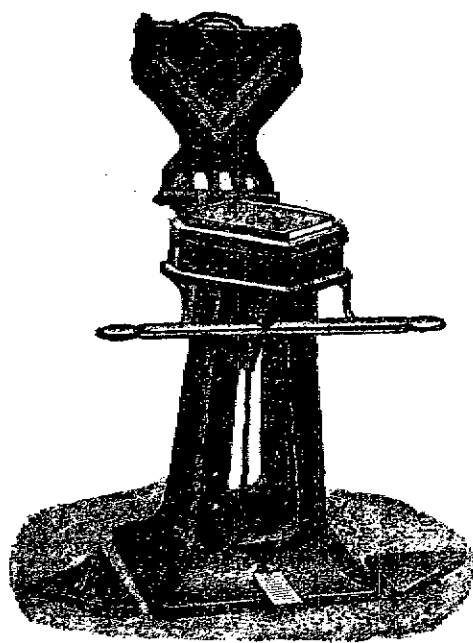
Specjalność wielkich pieców:

Hematyt № 1 i 2, surowiec giserski № 0, 1 i 2, surowiec szkocki № 1 i 2, martenowski, besemerowski i pudłowy, surowiec dla walców i form.

Biuro Petersburskie: Petersburg, Wielka Morska 26. Warszawa Jerozolimska 25. Łódź, Piotrkowska 192.

Przedstawiciel dla guberni Jekaterynosławskiej, Charkowskiej i Obwodu Ziem Wojska Dońskiego, inż.-techn. A. Rodziejewicz-Bielewicz—Jekaterynosław, ul. Sadowa, d. Możejki, 11. (4604)





BIURO TECHNICZNE A. Sikorski i K. Kurcewski

Warszawa, ul. Krucza № 2

Telefonu № 1631.

ODDZIAŁ MASZYN i FABRYKACJI.

MASZYNY do wyrobu wszelkiego rodzaju cegły, dachówek, płyt, rur i t. d., oraz całkowite urządzenia cegielni.
MASZYNY do wyrobu cementowych płyt na podłogi i chodniki, oraz patentowanych dachówek cementowych.
MASZYNY do rozdrabniania i mielenia kruszców, kamieni, kości, szkła i t. d.
MASZYNY parowe, lokomobile; motory naftowe, gazowe i spirytytowe.
FILTRY kamienne «Delphin», butelkowe, wodociągowe, studzienne i pompowe.
LINY transmissyjne.

WYDAWNICTWO

„Biblioteki dzieł chrześcijańskich”. KALENDARZ KIESZONKOWY dla KAPŁANÓW na 1902/3 rok,

zawiera, w kształcie pugilaresu z ołówkiem, benedyktynę, kalendarz obu stylów, hierarchję kościelną ze szczególnem uwzględnieniem hierarchji polskiej, notatnik dla jurystów, intencji mszalnych, wizytacji chorych, zapowiedzi, katalog szkolny dla ks. ks. prefektów, ogłoszenia i wolne kartki do uwag.
Cena dla prenumeratorów rb. 1, dla innych rb. 1 kop. 50, oraz dla jednych i drugich 20 kop. na przesyłkę. (1705)

Skład główny w księgarni

Gebethnera i Wolffa.

MICHAŁ JASIŃSKI i S-ka.
Specjalny skład
Naczyń i Narzędzi Mleczarskich
Warszawa, Nowy Świat 39.
Poleca:
Najlepsze wirówki ręczne «Svea». Marki metalowe oryginalne szwajcarskie do zacierania bydła. Kółka dla Stadników. Łaski do mierzenia bydła i koni. Konwie do mleka. Kierzenie, skopki, wygniatacze do masła, papier pergaminowy i t. p.
(1653)

Pierwszorzędne Kaucjonowane Biuro nauczycielskie

ELEONORY BOGATKO

Warszawa, Żórawia 13.

poleca nauczycieli, nauczycielki, bony cudzoziemki i t. d. (1706)

Wanda Dembowska

Warszawa, Warecka 15.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

poleca (1612)

Nauczycieli, Nauczycielki, Bony i t. p., sprowadza cudzoziemki z zagranicy.

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

A. PIASECKIEJ

i Z. ROSZKOWSKIEJ

poleca: nauczycielki, nauczycieli, bony, sprowadza cudzoziemki.

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 38. (1509)

PODSŁUCHANE. Pan Izidor (do pana Salskiego). Paniel zgadnij pan: czemu się pies od deszczu?

Pan Salski. Co to jest? pies od deszczu?

Pan Izidor. Że pies szczeka ze złości, a deszcz szczeka z dachu...
(Kurj. Świąt.)

POECI POLSCY

W WYDANIACH ILUSTROWANYCH.

Redakcja «WĘDROWCA» przystąpiła do wydawnictwa, jakiego dotychczas literatura nasza nie posiada jeszcze. Będzie to mianowicie: **BIBLIOTEKA POETÓW POLSKICH BOGATO ILUSTROWANA** i o ile możliwości jak najkompletniejsza.

Na początek wydamy:

DZIEŁA JULJUSZA SŁOWACKIEGO

z ilustracjami i winiętami najcenniejszych naszych artystów. Całość pism autora «Balladyny» i «Lili Wenedy» zawrze się w 6-ciu tomach formatu ósemki. Każdy tom zawierać będzie kilkanaście dużych kartonów i mnóstwo winięt. Tem i opuścić prasę! Jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Sądźmy, że wydawnictwo nasze powinno się znaleźć w każdej rodzinie polskiej. Cena 6-ciu tomów rb. 12.

Dla prenumeratorów «WĘDROWCA» rb. 6

płatne jednorazowo za całość, lub przy odbiorze I-go tomu 2 rb., przy odbiorze następnych po 1 rb.; ostatni zaś, jako zapłacony przy I-szym tomie, dostarczony będzie bezpłatnie. Ozdobne oprawy w cenie k. 50 i 75 od tomu, przesyłka 30 kop. od tomu. (5000)

Z CHWILI. Z ogłoszeń w dziennikach dowiadujemy się, że kierownictwo kilku pierwszorzędnych restauracji warszawskich objęli ad hoc sprowadzeni kucharze francuzcy. A co na to powiedzą warszawskie wystawy kucharzkie?
(Kurj. Świąt.)

TOWARZYSTWO

ŁOWICKIE

Przetworów chemicznych i Nawozów sztucznych.

Wystawa Powszechna w Paryżu 1900.

Medal złoty,
dwa medale srebrne.

Zarząd w Warszawie: ul. Włodzimierska № 23,

poleca

SUPERFOSFATY

oraz inne nawozy sztuczne.

(5001)

KOMPLETNE WYPRAWY KUCHENNE			
NACZYNIA KUCHENNE i GOSPODARCZE			
J. ZABOKRZECKI i S-ka			
Marszałkowska № 124 (dom Rossja)			
CENY NIZKIE			

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA W KRAKOWIE

poleca następujące wydawnictwa treści historycznej.

Ceny w koronach (2 kor. = 90 kop.).

BENEDYKTOWICZ L., artysta - malarz. Stanisław Witkiewicz jako krytyk—jego pojęcia, zasady i teorie w malarstwie; rozbiór krytyczny . . . kor. 2.50
BRODZIŃSKI KAZIMIERZ. Wspomnienia mojej młodości, i urywki autobiograficzne. Wydał prof. J. Treliak . . . kor. 1.80
DANIELEWICZ EDW. DR. Alkohol i zgubny jego wpływ na zdrowie i życie ludzkie, wydanie trzecie, poprawione . . . kor. 1.60
GIDE KAROL (prof. uniwersytetu w Montpellier). Zasady ekonomii społecznej. Drugie polskie wydanie, rozszerzone przez dr. W. Czerkaskiego . . . kor. 10.—
ŁOZIŃSKI WŁAD. Tłum. Szkic socjologiczny, zawierający analizę zbiorowego występowania ludzi, jako masy. . . kor. 1.20

MICKIEWICZ ADAM. Wybór listów, ułożył dr. Józef Kallenbach, kor. 4.—
[Wybór ten zawiera ważniejsze listy poety, w których przebiegają się nie tylko duchowe rysy twórcy «Pana Tadeusza», ale człowieka-obywatela, brata, męża, ojca rodziny i serdecznego przyjaciela].

SARNECKI ZYGMUNT. Historia literatury francuskiej, ułożona podług najświeższych źródeł i opracowań obcych. Jedyny obszerny podręcznik w języku polskim . . . kor. 6.—

SIZERANNE ROB. Malarstwo współczesne w Anglii. Tłumaczenie, z 12 rycinami . . . kor. 5.—

STADTMÜLLER K. (przełożył. wydz. mechanicznego szkoły przemysł.). Szkoła maszynisty, pytania i odpowiedzi dla przygotowujących się do egzaminów na dozorców kotłów i maszyn, jakoteż obsługi lokomotyw . . . kor. 1.20

STRASZEWSKI M., prof. uniwersytetu Jagiellońskiego. Dzieje filozofji w zarysie. I. Ogólny wstęp do dziejów filozofji i dzieje filozofji na Wschodzie . . . kor. 6.—

TARNOWSKI ST. Komedje A. Fredry, studia literackie . . . kor. 4.—

— Studja do historii literatury polskiej. Tom IV. (Co u nas o Kochanowskim pisano. Szekspir w Polsce. «Korjolan» Szekspira). . . kor. 6.—

— **Henryk Sienkiewicz**. Historia rozwoju zawodu pisarskiego H. Sienkiewicza, zestawiona w 25-letni jubileusz jego działalności . . . kor. 4.—

TOMKOWICZ STANISŁAW, konserwator zabytków sztuki. Katedra na Wawelu i jej restauracja, z 15 rycinami . . . kor. 1.50

TRAPSO ANASTAZY, artysta sceny warszawskiej i krakowskiej. Podręcznik sztuki dramatycznej. kor. 3.80

TRETIK JÓZEF, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego. Szkice literackie, Serja II. kor. 6.—

Treść: O dramacie staroindyjskim. — Obrazy nieba i ziemi w «Panu Tadeuszu». — Powieść historyczna polska. — Dawna pieśń żołnierska. — Krasicki jako prezydent trybunału. — Studium o Kraszewskim. — Na jubileusz Aenya. — Podział historii literatury polskiej na okresy. (14-11)

«Z NIEDAWNYCH CZASÓW». Wspomnienia z Wilanowa. Wydanie wykwintne, z portretami pań: Augustowej, Cecylii i Teresy Potockich, Adamowej Bychowiec i Wiktorowej Czackiej . . . kor. 3.—

«ZWYCZAJE TOWARZYSKIE» (Le savoir vivre) wraz z nauką życia. Poglądy na zachowanie się w ważniejszych okolicznościach życia towarzyskiego. Wydanie trzecie. . . kor. 2.70

Dla uniknięcia pomyłek, prosimy przy zamówieniu dodawać zawsze: «Wydanie Spółki Wyd. Polskiej w Krakowie».

SKŁAD GŁÓWNY w KSIĘGARNI

Gebethnera i Wolffa
w Warszawie.

Do nabycia w każdej znaczniejszej księgarni.

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO i Sp.

№ 2, Erywańska № 2,

dom gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli największych faconów. Dział dekoracyjno-sapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (1318)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

21-15
Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 7 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekaterynski. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju”, Marszałkowska 119.

Og. zb. № 1070

Petersburg, 4 (17) stycznia 1903 r.

Rok XXII. №. 1

TREŚĆ N-ru 1 „KRAJU”

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Rok polityczny, przez J. Meurę.

Artykuły bieżące: W kwestji żydowskiej (U ludzi), p. *Varsoviensis*. O utopji. Plany hakatyzmu, p. H. Rachunki polsko-rusińskie, p. B. Forum publicum (Wspomnienie historyczne). Staletni jubileusz ministerstw. Mowa ministra. Budżet państwowy na rok 1903. Szkoła sztuk pięknych w Warszawie, p. *Kazimierza Stabrowskiego*. Przepowiednie na rok 1903.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Paryża, p. *Nemo*. Ze Lwowa, p. *Is. i t. d.* (Z miast i wsi): Z Wilna, p. *A. R. Z.* Z Mińska, p. *H. D. L.* Z Witebska, p. *K. H.* Z Kijowa, p. *d-ra Franciszka Bełcikowskiego* i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z Warszawy, p. *L. Gr.* i *Albertusa* i t. d.

Prasa rosyjska. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sady. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Z tygodnia, p. *J. G.* Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Rynki zbożowe. Ogłoszenia.

ŻYCIĘ I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Szlakiem legjonów, p. *Rom. B.* Pomnik Mickiewicza w Poznaniu, p. *B.* „Dramat Kaliny” w książce, p. *Wig.* Stefan Krzywoszewski. (Rzut sylwetkowy), p. *R. Fańskiego*. Piśmiennictwo historyczne, p. *R. Krafft-Ebing*, p. *Pr.* Nasze pieśni, p. *B.* Gogol w literaturze polskiej, p. *K.* Venezuela w opałach, p. *Es.* Uroczystości w Delhi. Mateo Sagasta. Notatki. Kronika pośmiertna.

Ilustracje: Jedna ilustracja do artykułu „Pomnik Mickiewicza w Poznaniu”. Malarstwo polskie: „Porwana”, obraz Stan. Maśłowskiego. Ze zbiorów fotograficznych na wystawie teatralnej w Warszawie: W. Rostkowska, Jan Reszke. Kapucyni w Zakroczymiu. Mapa Wenezueli. Jedna ilustracja do artykułu „Uroczystości w Delhi”: Wizyta lorda Curzona, wice-króla Indyi, w Jaipur. Portrety: Stefan Krzywoszewski, Prof. Krafft-Ebing, Ludwika, arcyksiężniczka saska, Mateo Sagasta. Portrety w „Kronice pośmiertnej”: Aleksander Krajewski, Stanisław Krimmer, Ksawery Tatarkiewicz.

DODATEK POWIEŚCIOWY:

Rok 1809. Powieść historyczna, p. *Wacław Gąsiorowski*. (DC). Chimera. Powieść z życia artystów, p. *Tadeusza Jarozyńskiego*, streszcik *Leon Bielski*.

DODATEK NADZWYCZAJNY.

Marokko, Z kraju dalekiego Zachodu. (El Moghrib-el-aksa). Ośm ilustracji, p. *B. Z. Bouffala*.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, odtwarzająca portret *Leona XIII*, malowany z natury p. *Feloga Lasslo*.

ROK POLITYCZNY

Czasy nasze nie grzeszą idealizmem. Próżno szukać w polityce dzisiejszej jakichś dążeń na szerszą zakreszonych skalę, jakichś zasad ogólniejszych, celów wzniosłych i linii prostych. Być może, dopatry się ich kiedyś przyszły dziejopis, nietyle wszakże w świadomości mężów politycznych doby obecnej, ile w biegu wypadków, kierowanych tajemniczą ręką losu. Istnieje bowiem owo fatum dziejowe, owa ananke potężna i nieubłagana, która sprawia, że najściślejsze rachuby zawodzą, że najmądrzej obmyślane czyny nie mają skutku pożądanego, że natchnione głosy nie budzą echa.

Dziś, w powikłanych wirach wypadków powszednich, niepodobna objąć ich całokształtu. Stwierdzić tylko można, że państwa nowożytne zatraciły wszelką tradycję czasów, w których Europa, jakkolwiek poróżniona i rozdrobniona, miała poczucie swej jedności kulturalnej i nazywała siebie rzecząpospolitą chrześcijańską, że przejęły od absolutyzmu, w którego twardej szkole wyrosły, zasadę uważania siebie za najwyższe powagi, a swych interesów egoistycznych za jedyne probierze postępowania. „*Bellum omnium contra omnes*” trwa w najlepsze na całym globie, jeżeli nie na polu walk zbrojnych, to w ciszy gabinetów dyplomatycznych. Wyłączność jednych co chwila zderza się z egoizmami bliższych i dalszych sąsiadów, i co chwila trzeba zażegnywać możliwe zatargi, łagodzić zaznaczające się jaskrawo sprzeczności, prowadzić targi o wzajemne ustępstwa. Dyplomacja nie próżnowała w roku ubiegłym. Pisano sążniste noty, odbywano nieskończone konferencje, odwiedzano się wzajemnie i mówiono sobie wzajem najśłodsze słówka, czasem nawet napół szczerze.

Zacząło się to w Rzymie. Poseł francuzki przy Kwirynale, p. Barrière uważał za stosowne obwieścić na uczcie publicznej, że długotrwa-

łą walkę dyplomatyczną pomiędzy ojczyzną cytryn i pomarańcz a Francją o wpływy na morzu Śródziemnem zakończono zawarciem ugody, gwarantującej Włochom przewagę w Trypolitanji i głos czynny w sprawach marokańskich. Wkrótce potem arcyksiążę Franciszek - Ferdynand d'Este wybrał się do Petersburga, i prasa wiedeńska wyraźnie zaznaczyła zbliżenie się Austro-Węgier do potężnego sąsiada od wschodu. Już przebąkiwać coraz częściej zaczęto, że przymierze śródeuropejskie rozpręga się i znika, już ces. Wilhelm wyprawił ks. Henryka po zdobycie sympatyj amerykańskich i kazał odlewać posąg Fryderyka II, mający, jako dar dla Ameryki, złutować ją spiżem z Niemcami, gdy rozeszła się wieść o podróży hr. Bülowa do Włoch i o poetycznych przejażdżkach, jakich używał na gondolach weneckich w towarzystwie państwa Prinettich. Potem kanclerz porcelanowy pojechał do Wiednia i, zapomniawszy o scenach, jakie zaszły pomiędzy hr. Eulenburgiem a hr. Gołuchowskim z powodu deklaracji sejmu galicyjskiego w sprawie antypolskiej polityki pruskiej, podpisał tu wznowiony traktat trójprzymierza. Zostało więc wszystko, jak było: mocarstwa europejskie dzielą się wciąż na dwa obozy, żyjące we względnej zgodzie, jak zapaśnicy w przerwach pomiędzy walkami. Na dalekim Wschodzie powstał jeszcze jeden obóz, anglo-japoński, gwarantujący niezależność Chin i Korei i obiecujący, że W. Brytania stanie do walki zbrojnej obok Japonji, gdyby tę zaatakowały dwa obce państwa. W parę miesięcy potem ogłoszono okólnik rosyjsko-francuzki, zawiadamiający świat, że przymierze pomiędzy Rosją a Francją nie pomija także spraw wschodnio-azjatyckich.

Łączność dwóch tych mocarstw ujawniła się uroczyscie w podróży prezydenta Rzeczypospolitej francuzkiej do Petersburga. Przyjęto tu p. Loubeta z zapalem niezmiernym, wyraz „*pax*” lśnił się na wieży ratuszowej i brzmiał we wszystkich

ustach. W powrocie do ojczyzny eskadra francuska zawinęła do Kopenhagi, gdzie prezydent złożył wizytę patriarchalną monarchów europejskich, królowi Krystjanowi, dobiegającemu 86 lat wieku.

Tymczasem stolica nadnewska witała innych dostojnych gości. Przybył tu książę Ferdynand bułgarski, a wkrótce po nim król Wiktor-Emanuel. Jego sprzymierzeniec berliński zeglował wówczas po morzu północnym i ujrawszy na wybrzeżu norweskim p. Waldeck-Rousseau, oddającego się ulubionemu sportowi połowu ryb na wędkę, skorzystał ze sposobności, by spędzić z nim parę godzin na pouczającej rozmowie. Przerwano ją z żalem, ale cesarzowi Wilhelmowi czas było pośpieszać do Rewla, gdzie odbywały się w Najwyższej obecności manewry floty rosyjskiej.

Jednocześnie prawie w Ischlu król Karol rumuński odwiedzał cesarza Franciszka-Józefa i konferował z jen. Beckiem, szefem austriackiego sztabu jeneralnego, a nieco później chyłkiem przemknął przez skrawek obszarów austriackich król Wiktor-Emanuel, udając się w odwiedziny do Poczdamu. Do Wiednia nie zajarzał, sądzi bowiem, że nie wypada mu składać wizyty sprzymierzeńcowi, starszemu wiekiem i koroną, który nie chce odwiedzać królów włoskich w ich stolicy nad Tybrem, ażeby nie być narażonym na odmowę przyjęcia w Watykanie. Ta sama przeszkoda istnieje i dla prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej, i dlatego podobno nie doszła do skutku wymiana wizyt pomiędzy królem Wiktorem-Emanuelem a p. Loubet. Jeżeli odwiedzają się wzajem, to zapewne w miastach portowych.

Na Bałkanach święcono dwudziestą piątą rocznicę wojny, która dała niepodległość i królewskość Serbji i Rumunji, a samoistność Bułgarji. W. ks. Mikołaj Mikołajewicz zwiedził pola bitew w Bułgarji, poczem udał się do Stambułu i złożył wizytę sułtanowi. Król Karol rumuński odwiedził ks. Ferdynanda w Ruszczuku i oglądał pole krwawych walk pod Plewną. Poselstwo Turkan-baszy ukazało się w Liwadji.

Na drugim końcu Europy ces. Wilhelm bawił w Sandringham u króla Edwarda VII i układał się o wspólną akcję przeciwko Wenezueli, mającą, być może, przede wszystkim na celu przekonać Stany Zjednoczone, że jest sposób i na nie. Po cesarzu Wilhelmie przybył do Anglii

król Carlos portugalski dla układów w sprawach południowo-afrykańskich, które stara się obecnie załatwić na miejscu p. Chamberlain. W powrocie do kraju, król Portugalji i Algarwów wstąpił do Madrytu, gdzie zapewne z królem Alfonssem XIII mówiono o Marokko i o chwale minionej państw Iberyjskich, którą wskrzesićby mogła chyba unja z narodami łacińskimi Ameryki i przymierze z jakimś potężnym mocarstwem.

Szereg podróży dyplomatycznych zeszłorocznych zakończyła wycieczka hr. Lamsdorffa do Sofji, Niszu, Belgradu i Wiednia. Jest ona niewątpliwie faktem znamionnym i domyślać się każe stanowczej akcji wspólnej rosyjsko-austriackiej w sprawie macedońskiej. Sprawa to nader złożona, w grę bowiem wchodzi nie tylko pierwiastki miejscowe, ale interesy polityczne wszystkich prawie państw bałkańskich, oraz trzech wielkich mocarstw. Już od kwietnia zaznaczył się niepokojący charakter rozruchów, które przybrały wszystkie cechy powstania powszechnego. Porta nakazała uruchomienie wojsk w wilajetach salonickim, monastyrskim i kosowskim, nie zdołały one wszakże ugasić płomienia rewolucyjnego, ani usunąć z kraju oddziałów powstańczych. Obok słowian macedońskich burzą się albańczycy, domagający się samorządu najszerzego oraz uznania ich praw narodowych wszędzie, gdzie mieszkają w sąsiedztwie ze słowianami. Przeważnie bułgarski charakter narodowy powstania macedońskiego budzi nieukrywane sympatje bułgarów Księstwa i Rumelji i niechęć wśród serbów, uważających ludność wilajetu kosowskiego za etnograficznie serbską.

Zima położyła chwilowo kres walce zbrojnej. Chodzi o to, ażeby zażegnać reformami jej nowy wybuch z nastaniem wiosny. Ale przy tradycyjnej nieudolności mężów stanu tureckich, mowy być o tem nie może. Reformy projektowane ograniczają się do utworzenia dla wilajetów wspomnianych korpusu żandarmerji, do której należeć mają chrześcijanie. Okazało się na samym wstępie, że werbunek do tego korpusu idzie oporem, ogłoszono więc, że wymaganie od kandydatów umiejętności czytania i pisania nie ma nadal obowiązywać i zabrano się do wypełnienia szeregów żandarmerji «chrześcijańskiej» wszelakim niepoństwem, walęsajacem się po uli-

cach Stambułu. Waljowie ogłaszają światu telegramami, że chwytają i karzą przestępców i wprowadzają porządek, co w tłumaczeniu na język przystępny znaczy, że w kraju panuje teroryzm i że nikt z macedończyków nie jest pewien życia i mienia. Przerazające wieści o okrucieństwach i rozbewstwień zoldactwa tureckiego ukazują się coraz częściej na szpaltach wszystkich pism europejskich, i opinja publiczna zaczyna już domagać się stanowczej interwencji mocarstw w celu położenia końca tym zbyt jaskrawym objawom barbarzyństwa, kwestja wschodnio-turecka stanęła znów na porządku dziennym polityki europejskiej.

Imperjum wielkobrytańskie urosło w roku ubiegłym o pół miliona klm. kwadratowych obszaru. Pokojem, zawartym 31 maja w Pretorji, boerowie rzeczypospolitej Orańskiej i Transwaalskiej zrzekli się niezależności i uznali króla Edwarda VII za swego prawowitego monarchę. W dziesięć dni potem stary prezydent Krüger zwinął flagę transwaalską, która powiewała nad jego willą w Holandji. Niema już w kalendarzu gotajskim na rok 1903 ani wolnego państwa Oranji, ani rzeczypospolitej Południowo-Afrykańskiej. Ale boerowie pozostali i nie zapowiada, ażeby losy skazywały ich na zagładę. Współplemieńcy ich oddawna żyją w Kaplandji i Natalu pod panowaniem angielskim, korzystają ze wszelkich praw obywatelskich i nie tylko nie wynarodowiają się, ale przeciwnie rosną w liczbę i znaczenie polityczne. Okoliczność ta ułatwi niewątpliwie boerom orańskim i transwaalskim pogodzenie się z nowym stanem rzeczy i wspólne z anglikami życie pod cieniem trzykrzyżnego «Union-Jacka». Król Edward mógł koronować się 9 sierpnia, w chwili gdy na podwładnych mu olbrzymich obszarach zapanował pokój. Ale «Królowa mórz», jak fala oceanu, długo w pokoju trwać nie może. Trzeba było poskramiać na granicy Afganistanu zbuntowanych wazyrytów, wyzwalać w Somalilandzie obleżone przez «szalonego» mułłę oddziały, gotować się wspólnie z abisyńczykami do nowej przeciwko temu prorokowi wyprawy—wreszcie do spółki z Niemcami blokować porty Wenezueli.

Południowe to państwo amerykańskie żyje, jak jego sąsiedzi, w ciągłych rewolucjach. Właściwie

przewroty są tam stanem rzeczy normalnym, spokojność zaś dłuższa stanem wyjątkowym, którego znosić długo nie można. Niezliczony szereg «jenerałów» wzdycha do stanowiska prezydenta, który rządzi faktycznie po dyktatorsku i czerpie z kasy państwowej pieniądze, jak z własnej kieszeni. Ostatnim z rzędu na stanowisku prezydjalnym jest jenerał Castro, człowiek rasy mieszanej, stanowczy, nie przebijający w środkach i mający mir ogromny wśród swoich pretorjanów, z którymi dzieli się po bratersku majątkiem krajowym. Ma śliczny pałac Miraflore, urządza ucztę lukulusowe i nie dba o nic w świecie, jakkolwiek wyznaje głośno zasady liberalne i oskarża swoich nieprzyjaciół o wsteczniectwo i o zamiary wprowadzenia do kraju rządów absolutnych. Gdy mu już nie starczyło pieniędzy na wojnę z jenerałami powstańczymi, wstrzymał wypłaty, należne kilku przedsiębiorcom niemieckim, angielskim, francuzkim i włoskim, zagarnął dochody z eksploatacji kolei, przez anglików zbudowanej, i zarządził rekwizycje zarówno u krajowców, jak u cudzoziemców. Ci zaczęli uskarżać się swoim konsulom, ale ich przedstawień jen. Castro nie słuchał wcale. Spróbowano energiczniejszych przedstawień, i to nie pomogło, więc eskadry niemiecka i angielska ukazały się u brzegów wenezuelskich i blokada czynna zmusiła wreszcie prezydenta do rokowań. Wydał on pełnomocnictwo zupełne posłowi amerykańskiemu, p. Bowenowi, który w jego imieniu wyraził zgodę na ządania anglo-niemiecko-włoskie.

Choć była mowa o sędzie polubowym, nie dojdzie doń zapewne, chyba zostałby powołany do rozstrzygnięcia kwestyj szczegółowych. Pretensje anglo-niemieckie nie przenoszą setek tysięcy marek, i z pewnością koszt wyprawy przewyższył ich wartość, ale w zatargu z Wenezuelą chodziło może o coś więcej, niż o poskromienie buty prezydenta Castro. Stany Zjednoczone nie odważyły się protestować przeciwko akcji anglo-niemieckiej w Ameryce. Oszczędzano miłość własną waszyngtońskich mężów stanu, ale przekonano ich argumentem pięści opancerzonej, że większa pięść ma zawsze rację przeciwko mniejszej. Jeżeli wszakże w Berlinie chciano w ten sposób okazać Ameryce wartość przyjaźni niemieckiej, którą osobiście ofiarowywał w r. z ks. Hen-

ryk pruski, to może pomyłono się w rachubie. Z dwóch przyjaźni — lepszą wydaje się angielska.

W sprawach wschodnio-azjatyckich zapowiedziane przywrócenie *status quo ante bellum* przychodziło z wolna do skutku. Niepodobna wszakże wykreślić z dziejów tego, co się stało, ani zatrzeć wszystkich śladów niedawno minionych wypadków. W styczniu dwór chiński uroczyście wjechał do Pekinu i zamieszkał w splądrowanych pałacach. Nie ten to już Pekin i nie te pałace. Znikł z nich duch dawnej chińszczyzny, dawnej odrębności i pychy. Dwór poddać się musiał wymaganiom etykiety dyplomatycznej, cesarzowa Tsu-Hsi ujrzała się w konieczności przyjmowania u siebie pań europejskich i raczenia ich cukrami i herbata w swojej półbońskiej obecności, a ulice stolicy chińskiej zaroily się od «djabłów zamorskich» i upstrzyły się wyrobami ich przemysłu. Niepodobna było także przywrócić całkiem dawnego stanu rzeczy w prowincjach, czasowo zajętych przez wojska europejskie. Zwrócono Chinom koleje: Pekin—Tientsi i Tientsin—Szanhaj-kwan, załogi: japońska, angielska i niemiecka wyszły z Szanhaju, załogi rosyjskie opuściły niektóre miejscowości w Mandzurji, ale Rosja wyrzec się nie mogła ani opieki nad linią kolejową do Dalanwanu i Portu-Artura, ani stanowiska uprzywilejowanego w Mandzurji, i nota amerykańska p. Haya, wysłana w lutym do Petersburga i Pekinu, i protestująca przeciwko temu uprzywilejowaniu, przebrzmiała bezechowo i bezskutecznie. Zresztą wolność handlową w Mandzurji uznają w zasadzie wszystkie mocarstwa. Pod wpływem wypadków paru lat poprzednich, Chiny zabierają się do reorganizacji państwa. Wice-królowie Peczili i prowincyj doliny Jantse przeprowadzają reformy w duchu napóleuropejskim, a mnóstwo młodych urzędników chińskich kształci się na przyszłych administratorów w Japonji. W ogólności wpływ japoński wzrasta w Pekinie z dniem każdym. Instruktorowie reformują wojsko, doradcy pracują w urzędach, i olbrzymi senny organizm Chin przedpotopowych zdaje się budzić do nowego życia.

W sferze stosunków polityczno-handlowych rok 1902 zaznaczył się zawarciem w Brukseli konwencji cukrowej, mającej na celu zapobieżenie ukazywania się na rynku

wszechświatowym taniego cukru, sprzedawanego po niskiej cenie dzięki premjom wywozowym, udzielanym fabrykantom przez niektóre kraje. Do konwencji przystąpiły wszystkie niemal państwa europejskie z wyjątkiem Rosji, która ogłosiła, że żadnych premjów fabrykantom nie wypłaca i z cukru zagranicznego nie korzysta, przeto nie ma racji brać udziału w konferencjach brukselskich. Inaczej nieco zapatrywał się na tę sprawę rząd angielski, obciążając cukier rosyjski, w myśl konwencji brukselskiej, cłem dodatkowym. Wywiązała się ztąd polemika pomiędzy Petersburgiem a Londynem, która nie doprowadziła dotąd do porozumienia. Ze strony angielskiej oświadczone nawet, że skoro Rosja uznaje się za pokrzywdzoną w zastrzeżonych jej przez traktaty handlowe prawach najbardziej uprzywilejowanego kraju, rząd wielkobrytański gotów wyrzec się tych traktatów. Cała sprawa, wobec nieznaczonej ilości wywożonego na rynek londyński cukru rosyjskiego, nie ma, jak się zdaje, większego dla stosunków ekonomicznych rosyjsko-angielskich znaczenia.

Polityka wewnętrzna państw cywilizowanych zaznaczyła się paru zamachami na prawa obywateli, dokonywanymi w imię osławionej jedności państwowej. Gabinet p. Combes we Francji, popierany żarliwie przez większość parlamentarną, zamierzył nawrócić całe społeczeństwo francuzkie na bezwyznaniowość i bezwzględne wyznawanie zasad republikańskich i radykalistycznych. Zamykano więc szkoły zakonne, szpitale i przytułki, rozwiązywano zgromadzenia i stowarzyszenia katolickie, poddawano karom biskupów za podpisywanie petycji do parlamentu, zakazywano księżom przemawiać do nierozumiejącego mowy francuzkiej ludu bretońskiego i flamandzkiego w ich rodzimych językach—słowem, stosowano zwykłe środki wpływu państwa na przekonania religijne, polityczne i narodowościowe obywateli, wywołując niechęci wzajemne, wskrzeszając zamary sprzeczności i poróżnienia i pogrzebane oddawna dążności odśrodkowe.

W Prusach rząd postanowił przeobrazić polaków poznańskich na prusaków i lutrów. Gorliwie pracuje nad tem zadaniem komisja kolonizacyjna, a chociaż ces. Wilhelm zapewniał polaków, że nikt nie godzi na ich religję, tradycję i odrębność

narodową, ale jego ministrowie mówią co innego, a robią jeszcze więcej aniżeli mówią.

W Austro-Węgrzech rząd godził poróżnione narodowości. Jest to stałe i jedyne od pewnego czasu jego zatrudnienie. Ugoda austriacko-węgierska doszła do skutku tylko dzięki osobistemu wdaniu się w tę sprawę cesarza Franciszka-Józefa w ostatnim dniu roku, ugoda zaś czesko-niemiecka nie dojdzie prawdopodobnie do skutku ani dziś, ani jutro, pomimo nadzwyczajnej zręczności p. Koerbera i niezliczonych wniosków i opracowań stron interesowanych. Inne ludy monarchji rakuskiej klóciły się cały rok zawzięcie, chorwaci z serbami, rusini z polakami, węgry ze wszystkimi sąsiednimi ludami. Udano się raz do sądu polubownego, i Galicja wygrała sprawę o Morskie Oko. Urosłszy tedy obszarowo.

W Hiszpanji objął rządy król Alfons XIII, Szwajcarja pogodziła się z Włochami, Serbja walczyła z deficytem i usiłowała zaciągnąć pożyczkę, ks. Mirko czarnogórski ożenił się z panną Konstantynowiczówną, krewną Obrenowiczów, urosł ztąd pogłoski, że będzie następcą tronu serbskiego. Sjam zawarł traktat nowy z Francją, poświęciwszy parę prowincyj, Japonja zbroiła się, w Kolumbji wrzała rewolucja, już zresztą zażegnana; na San-Domingo walczyli ze sobą różni pretendenci do prezydentury, wreszcie ujął ją zbrojną ręką stary jen. Nord, który, jak się zdaje, piastować ją będzie w ciągu czasu dłuższego. Kuba stała się państwem niezależnem.

We Francji i Belgji wybuchły znowy robotnicze. Przeszło pół roku trwało bezrobocie górników węglowych w Stanach Zjednoczonych, w Brukseli i innych miastach belgijskich, w ogniskach górniczych we Francji. Zmowa robotników węglowych w Marsylji przyprawia handel miejscowy o znaczne straty. W Galicji wschodniej burzy się ludność robotnicza wiejska. W Trjescie zaburzenia trwają dni kilka.

I minął rok.

J. Maura.

W KWESTJI ŻYDOWSKIEJ.

U LUDZI.

V¹⁾.

W ankiecie naszej kwestja żydowska ukazywała się dotychczas w świetle argumentów mniej lub więcej zasadniczych i stawiana była na gruncie mniej lub więcej ogólnym. Uwagi, które dziś podajemy czytelnikom naszym, przenoszą kwestję żydowską na grunt realny i praktyczny.

Jeden z najgruntowniejszych znawców naszych stosunków, człowiek, którego uwagi są bardzo cenione, a rady bardzo słuchane, prowadził ze mną w tych dniach długą rozmowę o kwestji żydowskiej, dając mi cały szereg bystrych obserwacji, charakterystycznych faktów i—co najważniejsze, a także i najrzadsze w danej sprawie—praktycznych wskazań.

— Zapewne nie jest panu obcem dzieło Heybowicza (Snitki) «O narodowości»—rozpoczął—w którym to dziele autor poświęcił spory rozdział żydom i ze słusznym naciskiem podniósł fakt, wszystkim dobrze znany, lecz w żadnym kierunku społecznym właściwie nie uwzględniany, fakt mianowicie, że żydzi mówią swoim własnym, odrębnym językiem. Jaki to jest ten język, z lingwistycznego i historycznego stanowiska biorąc, to nas w tej chwili nie obchodzi. Jest to język ich własny—to pierwsza dla nas ważna rzecz, a druga dla nas ważna rzecz: jest to język, którego reszta ludności nie zna wcale. Żydowska ludność w miastach i miasteczkach naszych jest jednak bardzo liczna, stanowi ona 30—40 proc., a sięga nawet czasami aż 90 proc. Ta żydowska ludność wprawdzie ze względów praktycznych umie po polsku, ale ile umie? Akurat tyle, żeby móżdż się porozumieć w interesie, w zakresie tej wąskiej specjalności, jaką dany żyd czy żydówka uprawia. Jest to bardzo mało. Degadanie się ze zwykłym żydem z niższej sfery w jakimkolwiek bądź przedmiocie poza granicami kwestji: «po czemu łokieć?» «ile kosztuje kwarta?»—jest zawsze trudne, częstokroć niemożliwe. Stosunki gospodarcze też nieraz na tem cierpią. Ale co ważniejsza, cierpi na tem, i to poważnie, i ogólny porządek, i nawet sprawiedliwość. Organy policyjne stykają się, na całym obszarze naszego życia miejskiego, z ludnością żydowską na każdym kroku, a ponieważ języka tej ludności nie rozumieją, nie zawsze przeto mogą osiągnąć pożądany stopień sprawności i nie zawsze mogą zabezpie-

czyć sobie odpowiedni stopień skuteczności działań. To samo stosuje się jednakowo i do sędziów śledczych, u których nieznajomość żargonu staje nieraz na przeszkodzie w dotarciu do prawdy. Tymczasem, w takim Kazaniu naprzykład, gdzie jest wielu tatarów, i wśród organów policji publicznej, i wśród sędziów śledczych nie brak takich, którzy posiadają znajomość języka tatarskiego—inaczej mówiąc, na stanowiska wymienione powołuje się tu między innymi i osoby z łona miejscowej ludności. Zupełnie to samo się dzieje i w Astrachaniu, gdzie mieszka znaczna ilość persów, i gdzie organy, mające ustawiczne zetknięcie z nimi, również znają język perski. Sądzę, iż w interesie porządku, bezpieczeństwa i sprawiedliwości, w naszych miastach należy stosować to samo правило, które w Kazaniu i Astrachaniu wydaje się wszystkim rzeczą tak prostą i tak naturalną.

Mój rozmówca dał mi czas zanotowania tego dezyderatu, poczem mówił dalej:

— Aby to, com panu powiedział przed chwilą, weszło w krainę choćby prawdopodobieństwa, potrzeba zmiany dość głębokiej poglądów u sfer decydujących. Ale co powinno być bliższem, a nawet poprostu łatwem, to *wprowadzenie żydów do sądu handlowego naszego*.

— Jako sędziów?

— Tak, jako sędziów z wyboru. Zapewne pan wie, że nasze zgromadzenie kupieckie, prócz urzędu starszych, wybiera kandydatów na sędziów sądu handlowego; aby kandydat taki objął faktycznie urząd sędziego, musi być zatwierdzony przez wyższe władze centralne. Otóż już od pewnego czasu władze te nie zatwierdzają żydów. Jakież są skutki tego? Najprzód mała stosunkowo ilość kupców chrześcijańskich, którzy się do tego urzędu kwalifikują, musi nieść cały ciężar tej służby publicznej. Żydzi ciężaru tego nie niosą wcale. Drugi skutek: ponieważ kółko to, z którego czerpać wolno sędziów, jest szczupłe, z konieczności przychodzi wybierać osoby, przeciążone obowiązkami zawodowymi, zatem takie, które nie mają dość czasu i czujności oddać się na usługi publiczne. Ztąd komplet sądu niezawsze stoi na wysokości zadania. To znowu wpływa na zmniejszenie powagi sądu. Dzielný sąd podnosi poziom moralności i poczucia sprawiedliwości w całym kraju. Uczciwy kupiec czuje, że interesy jego lepiej są strzeżone, czuje więc większą siłę za sobą i opiekę nad sobą. Wreszcie należy tu pamiętać, iż ponieważ ilość kupców żydów jest znacznie większą u nas niż kupców chrześcijan, więc też

¹⁾ «Kraj» 1902 r., N-ra 48, 50, 51.

i spraw żydowskich w sądzie handlowym jest znaczna przewaga; pomiędzy temi sprawami sporo jest takich, gdzie sędzia-żyd łatwiej w istocie rzeczy się zorientuje, dzięki dokładniejszej znajomości tych ludzi, którzy oto stanęli przed kratkami. Co zaś do czysto prawnych kwalifikacji, to sporo już mamy wśród naszych kupców żydów, którzy posiadają stopnie uniwersyteckie. Ich udział przeto w naszym sądzie handlowym byłby pożądanym i korzystnym, i to potrójnie pożądanym i korzystnym, bo i dla sądownictwa, i dla kupiectwa, i dla społeczeństwa.

I po chwili dodał:

— Muszę zresztą tu wspomnieć, iż sprawa ta była już wielokrotnie poruszana i bardzo wyczerpująco przedstawiona odnośnym władzom w szeregu memorjałów od naszego urzędu starszych i od Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. A teraz zwrócę uwagę pańską na pewną sprawę, która na pierwszy rzut oka wyda się bardzo specjalną, na pewną wadę w organizacji naszego handlu mianowicie. Specjalna ta sprawa rozszerzy się jednak odrazu w naszych oczach, gdy zważymy, iż dotyczy ona wogóle naszego handlu, naszych stosunków handlowych, mówiąc ściślej, i gdy zważymy dalej, że ponieważ ludność żydowska u nas niemal w całości żyje z handlu, więc badać ściślej i pod pewnym kątem nasze handlowe stosunki jest w niejakej mierze równoznaczne ze studjowaniem kwestji żydowskiej. Otóż rzeczą jest aż nadto dobrze wiadomą, że żydzi posiadają stałą i wybitną dążność do obchodzenia prawa.

Tę dążność wytłómaczyć łatwo motywami historycznymi. Zawsze i wszędzie pozbawienie jakiegś części praw wyradza u ludzi także i osłabienie poczucia ich obowiązków względem państwa. Do żydów to stosuje się w wyższym stopniu jeszcze, aniżeli do kogo innego, byli oni bowiem po za prawem przez całe stulecie, a taki stan nie mógł wyrobić w nich stanowczych i jasnych pojęć, choćby naprzykład w kwestji płacenia należnego podatku miastu i państwu. Jeden przykład dla zilustrowania tej obserwacji. Weźmy kontrabandę. Żydzi nie widzą w niej żadnego przestępstwa, lecz jedynie trudny i ryzykowny, ale dochodowy sposób zarobkowania. Możliwość wskazać po prostu cały szereg firm żydowskich, które na kontrabandzie się wzbogaciły, i jeżeli pisma rosyjskie zarzucają nam, iż nasz handel rozwija się dzięki bliskości granicy, nie dość mocno strzeżonej... opinie te zawdzięczamy żydom. Weźmy jeszcze jedną ilustrację. Oto sprawa podatku dochodowego. Wszędzie tam,

gdzie ludność wogóle nie ma jasnego poczucia, iż podatki użyte są na cele właściwe, kwestja podatku dochodowego przedstawia się zazwyczaj ciemno. Dzięki jednak żydom, zaciemniona jest ona u nas w bardzo intensywny sposób. Podatek dochodowy dla nas, kupców, przedstawia się w potrójnej formie. Więc *primo* podatek patentowy; *secundo* — podatek rozkładowy (władze centralne wyznaczają pewną sumę ryczałtową na dany okręg, a Izba skarbową ściągają ją, rozkładając na pojedynczych kupców proporcjonalne kwoty); *tertio* — podatek procentowy od dochodu *netto*. Otóż żydzi unikają wszelkimi sposobami płacenia pierwszego, patentowego podatku. Ci, co posiadają sklepy publiczne, wykręcić się od tego nie mogą, to jest oczywiste; ale ci, co handlują towarami nie ze sklepów, lecz z wagonów kolejowych lub magazynów publicznych, doskonale mogą uniknąć zarejestrowania i unikają też stale. A skoro unikną podatku patentowego, to przez sam ten fakt oswobadzają się i od dwóch pozostałych: rozkładowego i procentowego. Czyli, że pewna kategoria żydów nie płaci ani grosza podatku dochodowego, który na nas, kupcach chrześcijanach, tak nielicznych w porównaniu z nimi, ciąży wyłącznie całym swoim ciężarem, przynajmniej w pewnych galeziach.

— Czyż to wymykanie się może być praktykowanym w sposób stały?

— Otóż to właśnie jest tą wadą w organizacji handlu, że może... Istnieje mianowicie instytucja *wysyłania towaru na okaziciela*, dzięki czemu opisany przeze mnie tu przed panem stan rzeczy praktykuje się całkiem otwarcie i bez żadnych przeszkód. Dzięki tej możliwości wysyłania towaru na okaziciela, władze, dla kontroli podatkowej, nie mogą użytkować wcale z kolejowych ksiąg ekspedycyjnych towarów przychodzących. Tam bowiem nazwisk niema, figuruje tylko bezimienna zawsze postać: okaziciel. Ot, obecnie naprzykład magazyny składowe na Pradze zawierają ładunku około 350 wagonów maki. Do kogo ten towar należy? Niewiadomo. W naszym mieście jest ledwo kilku hurtowników — jawnych. Inni są — tajni. (Nawiasem zauważmy, iż tu także, a nie gdzieindziej leży powód, dla którego *giełda zbożowa* tak trudno u nas powstaje. Giełda pociąga za sobą jawność pewną, a ci tajni hurtownicy nie widzą w jawności żadnego interesu dla siebie).

— Ta sprawa kwalifikuje się do poruszenia w naszych komitetach rolniczych — zauważyłem.

— Bezwątpienia, bezwątpienia.

— I czy istniały usiłowania, aby zaradzić złemu?

— Naturalnie. Pewne usiłowania kierowano w stronę Izby skarbowej. Ale tu nic nie zostało osiągnięte, ponieważ niema sposobu dowieść takiemu kupcowi, że jest — kupcem. Przyjdzie do niego np. inspektor podatkowy i cóż zastanie? Zwykle mieszkanie prywatne. Księgi handlowe? Niema ksiąg handlowych, bo wszystkie taki kupiec nosi przy sobie, w bocznej kieszeni palta. Prasa do kopjowania listów! To są listy prywatne, wreszcie po żydowsku pisane, których inspektor podatkowy przeczytać nie może, bo nie zna żargonu. Jedynie nadużycia te usunąćby mogło wprowadzenie *wyłącznie imiennych frachtów*. Byłaby to wielka sanacja stosunków; żydzi, postawieni na równej stopie z nami, nie byłiby tak nienawidzeni i pogardzani, i powoli (możnaby przynajmniej mieć nadzieję) przyzwyczailiby się do porządnego, normalnego, europejskiego handlu. Wszystko to zaś, co robi z żydów ludzi moralnych i obywateli użytecznych, posuwa naprzód rozwiązanie kwestji żydowskiej.

— Czy słusznymi są jednak zarzuty, jakie antysemita stawiają ogółowi żydowskiego kupiectwa?

— Bezwarunkowo. Gdyby mi przyszło wyliczyć tych żydów-kupców, z którymi przystąpiłbym do interesu z całym zaufaniem, no, to nie wiem, czy potrzebowałbym użyć więcej palców, jak u jednej ręki. Żeby dać pojęcie, czym jest udział żydów w handlu, a i w przemyśle także, należy uprzytomnić sobie ten fakt niezawodny, że każdy interes, w którym biorą udział żydzi, z góry jest przeznaczony na zagładę pod względem jego dochodowości. Jeżeli żyd nie zaczyna handlu wprost z zamiarem doprowadzenia firmy do bankructwa, to jednak ma już na widoku taki układ stosunków swoich do wierzycieli, który wymaga, aby tych wierzycieli było najwięcej możliwie, i to możliwie najbogatszych. Żyd prowadzi interes mniej więcej normalnie aż do czasu, gdy przyjdzie pora wyposażenia dzieci; otóż te posagi są nieproporcjonalnie u nich wielkie. I tak np. żyd, mający 10 tysięcy majątku a dwie córki, da każdej po 5 tysięcy. To podnosi jego kredyt, bo nikt nie przypuszcza, aby on rozdał wszystko.

— Dalszy bieg interesu dzieje się już kosztem wierzycieli; jeżeli interes pójdzie w dalszym ciągu bardzo dobrze, to właściciel jego przychodzi do równowagi, do nowych środków. Jeżeli nie — następuje układ z wierzycielami. Ile zaś bywa układów takich? Ile podstępnych bankructw? Ile zmian szyldów na sklepach z dziś na jutro? Tego nikt nie liczy i żadna współczesna statystyka nie przychodzi z cyframi, które-

by ludziom otworzyły oczy na zło istniejące i wzmagające się. Gdyby żydzi-hurtownicy pracowali dlatego, aby odpowiedni do obrotów i ryzyka zysk wyciągnąć, nikt o to nie miałby do nich pretensji...

— W rzeczywistości więc?...

— W rzeczywistości dzieje się tak, że żydzi o jedno tylko się starają: o *wytworzenie jaknajwiększego obrotu*. Dochodzą oni do majstersztyków takich, że obrót przenosi nieraz do 26 razy majątek obracającego, ale cóż, kiedy to się dzieje kosztem najwyższego naprężenia struny kredytowej; znane są fakty, gdzie wielki interes, o obrocie przeszło pół miliona rubli, dawał w przyroście kapitału ledwo parę tysięcy rocznie, a cały pozostały zarobek *brutto* szedł na pokrycie dyskonta weksli. Krzywdy, jakie żydzi, już to fabrykanci, już to komisjonerzy, wyświadczyli, wyświadczenia i wyświadczać będą przemysłowi łódzkiemu co roku, są kolosalne. Taki komisjoner łódzki nie szuka np. wcale rynków nowych zbytu (jako żydowi przychodzi mu walczyć z trudnościami pobytu w Cesarstwie); on zyskuje wtedy tylko, gdy zdola utargować od fabrykanta ustępstwo od cen dotychczasowych. Ale to nowe ustępstwo tylko przez krótki czas jest źródłem zarobku, bo, dla powiększenia obrotu, z tego nowego ustępstwa daje on swym odbiorcom rabaty—i t. d. A rezultatem całej tej gry jest wprowadzenie długiego łańcucha pośredników pomiędzy konsumentem i fabrykantem, czego nigdzie tam, gdzie stosunki są zdrowe i normalne, niema; w Ameryce, w Anglii istnieją tylko dwa ogniwa pośrednie: hurtownik i detalista. Rozwiązanie kwestji żydowskiej posunęłoby się u nas odrazu naprzód, gdyby powstały w kraju naszym dość liczne *stowarzyszenia spożywcze*, któreby tę wielką ilość zbytecznych pośredników wyrzuciły po za nawias. Takie stowarzyszenia mogłyby odegrać wielką rolę i piękną: wzmocniłyby przemysł nasz, dostarczyły ludziom towaru dobrego i taniego, zwróciły całe falangi żydów do jakiejś użytecznej naprawdy pracy, do rzemiosł choćby.

— A żydzi producenci?fabrykanci?

— To jest zawsze ta sama kategoria. Czemu się u nas nie udają syndykaty? Bo żydzi rozbijają każdy. Ot, choćby rozpadnięcie się syndykatu cementowego ostatnio. Związek pracował z powodzeniem, póki kilku żydów, właścicieli jednej z większych cementowni, przez chciwość nie poczęli podkopywać umowy. Dziś skutki są widoczne. Cały szereg cementowni musi upaść, a czy i autorowie rozprzeżenia dobrze z tego wyjdą? wielkie to pytanie.

Toż samo było niedawno i w Łodzi z przędzą. Natychmiast po podpisaniu umowy uczestnicy-żydzi poczęli, w sposób podstępny, dawać odbiorcom swoim większe rabaty, i związek musiał się rozpaść.

— Koniec końców oni sami na tem muszą być stratni.

— I są, i są. To, co o jakimś uzdolnieniu kupieckiem niezwykle się mówi, to przesad. Oni tylko dlatego tacy są «mądrzy», że my jesteśmy tacy głupi. To jest nieprawda, aby oni mieli wybitną umiejętność zarabkowania, otrzymywania zysków; żyd w handlu, w przemyśle, ledwie żyje; jedni lichwiarze tylko zarabiają na serjo. Gdybyśmy nie byli takimi panami z urodzenia, gdybyśmy nauczyli się pracować i myśleć, dalibyśmy sobie radę z nimi bardzo łatwo. Ale kiedy to do tego przyjdzie?...

Umilkł na chwilę, jakby mu smutek zamknął usta.

Potem kończył swoje uwagi w innym już tonie:

— Chcę panu jeszcze coś niecoś powiedzieć o żydach, nie jako o kupcach, tylko wprost jako o żydach. Jedną z przyczyn ich szkodliwości społecznej wypływa ztąd, że oni się tak wcześnie żenią. Ożeniwszy się zaś—a zawsze wnosząc posag z obu stron, i także zawsze zabezpieczając majątek żony intercyzą, aby ocalić go w razie upadłości ewentualnej—młodzi siedzą na tak zwanem *żydowskim prawie*. To znaczy, iż przez pewien szereg lat obowiązkowo żywi ich rodzina męża, a przez następny szereg lat czyni toż samo rodzina żony. Młoda para nie zakłada więc osobnego gospodarstwa, ale od samego początku żyje życiem pasożytów. Jako szkoła społeczna—cóż może być fatalniejszego?! A jest ten zwyczaj tak jednak rozpowszechnionym i silnym, że tam, gdzie dzieci następowały po sobie w krótkich odstępach czasu, rok po roku, to na żydowskim prawie w jednej rodzinie siedzi po kilkoro dzieci. Znałem takie gospodarstwo, gdzie żywiono trzydzieści sztuk: dzieci, zięciów, synów i ich dzieci. W ten oto sposób powstaje żydowski proletarij: pasożyt rośnie na pasożycie.

— Więc co robić?

— Zaprowadzić równouprawnienie. Określić *minimum* wieku takie same, jak i dla chrześcijan. Jabym nawet poszedł dalej w tym kierunku i powiedział, że *minimum* wieku dla żydów powinno być wyższe, jak dla nas; są oni znacznie mniej fizycznie rozwinięci, powinni też później wstępować w związki małżeńskie. A już w żadnym razie nie wcześniej.

Jako na ostatnią sprawę, zwrócił mi mój rozmówca uwagę na *chedery*.

— Żydzi posiadają u nas dziwny przywilej w formie swoich szkół wyznaniowych, *chederów*. Oczywiście, że nie chodzi mi tu o to, aby wytknąć im, iż posiadają coś, czego my nie jesteśmy w stanie osiągnąć dziś, lecz o to, że te *chedery* są rozsądnymi ciemnoty i moralnego zepsucia. *Chedery* należy znieść bezwarunkowo. My z nich przynajmniej żadnej korzyści nie wyciągamy. A jest rzeczą więcej niż wątpliwą, ażali ciągnie ztąd korzyść ktokolwiek.

Mój rozmówca wskazał powyżej kilka środków bardzo pozytywnych i gruntownie przemyślanych; gdyby można było je wprowadzić w rzeczywistość, co, powiedzmy nawiasem, częściowo tylko od nas jest zależnem, kwestja żydowska uczyniłaby się niezawodnie i mniej zapalną i nie tak, jak obecnie, dokuczliwą.

Warszawa.

Varsoviensis.

O UTOPIJĘ.

Dawno już chyba nie było artykułu, który wywołałby w prasie polskiej tak wielką sensację, jak niedawno ogłoszona w «Kraju» rozmowa naszego korespondenta, p. Gordona z członkiem pruskiej Izby panów, p. Józefem Kościelskim z Miłostawia. Ale większość organów naszej prasy nie zwróciła, czy nie chciała zwrócić uwagi na to, że sam p. Kościelski jaknajwyraźniej zaznaczył, iż myśl wprowadzenia socjalistów do sejmu pruskiego głosami polskich wyborców uważa jako utopję polityczną, jako «miaromierz oburzenia». Wszelką wątpliwość w tym względzie usuwa wyjaśnienie, zamieszczone przed kilku dniami przez p. Kościelskiego w «Dzienniku Poznańskim»:

„Dla uniknięcia nieporozumień, oświadczam, że zdanie, wygłoszone wobec korespondenta „Kraju” sam nazwałem utopją i jako taką ją wygłosiłem. *Pium desiderium* dla nauczania rozumowi naszych przeciwników nie potrzebuje być postulatem politycznym i nie jest nim. Jest natomiast i ma być miaromierzem oburzenia na prądy i osoby, do których „po ludzku” odzywać się nie warto“.

W związku z oświadczeniem p. Kościelskiego zaznaczyła też «Koelnische Volks-Zeitung» w swej polemice z «Post», że «polskość dopiero w przymierzu z socjalizmem stałaby się niebezpieczeństwem pierwszego rzędu. A jeżeli Niemcy chcą tego niebezpieczeństwa uniknąć, powinna słuchać rad centrum, a nie hakatystów», ponieważ «centrum prowadzi lojalną agitację za utrzymaniem języka polskiego i polskich właściwości narodowych. Jeżeli opór Polaków wzrósł do wściekłości, to tylko dlatego, że nawet w kościele

starano się gwałtownie przeprowadzić germanizację».

Jeżeli tak pójdzie dalej—pisze „Koeln. Volks-Zeitung”—łatwo być może, że polacy dojdą do socjalizmu, a gdy się wtedy rząd zapyta o skutki germanizacji, będzie trzeba odpowiedzieć: Na polu narodowym doznaliśmy (niemcy) samych klęsk, bo niemieczyzna się cofa (cfr. Witting). Ale natomiast wypędziliśmy z polaków wszelką lojalność i utorowaliśmy drogę dla przyłączenia z socjalistami».

Ale co najciekawsze, że „Gazeta Gdańska», pismo uchodzące za poważne, może najkonserwatywniejsze w Prusach zachodnich, wzięła zupełnie na serjo słowa p. Kościelskiego i doszła do przekonania, że «polacy powinni się połączyć z socjalistami», bo

„socjalistów dzieli od nas ich brak wiary, a łączy z nami przeciwieństwo do rządu. Przeto strośmy od nich w życiu, ale politycznie popieramy ich przy sposobności, tak jak oni nas popierają».

„Gdzie my naprzykład nie możemy naszego kandydata przeprowadzić, a socjalista ma szanse zwyciężenia, niema powodu nie poprzeć socjalisty. Lepszy on niż ci inni. A w polityce trzeba umieć i z wrogami się łączyć».

Słusznie pisze z tego powodu „Dziennik Poznański», że «z zarażą socjalistyczną żartować nie można, gdyż może ona nas prędzej ogarnąć niż się spodziewamy», i że obowiązkiem całej prasy polskiej jest zaprotestować jaknajśilniej przeciwko takiemu postawieniu kwestji. Rzecz prosta, protest taki może być założony tylko przeciwko zdaniu „Gazety Gdańskiej», która wzięła na serjo «utopję polityczną», wygłoszoną przez p. Kościelskiego.

«Postęp» napisał dwa artykuły o wyborach i zajął w nich stanowisko partji ludowej, zgodnie z «Ore-downikiem». Nawiazuje do słów p. Kościelskiego, wygłasza zdanie, że wypadłoby rzeczywiście zerwać z dotychczasową praktyką Koła i «wybierać na przyszłość ludzi energicznych i odważnych, nie bawiących się w bezużyteczne grzeczności».

«Goniec Polski» w N-rze 229 z ostatniego dnia zeszłego roku znajduje, że «dziwna rzecz, iż doświadczony, roztropny i rozważny polityk miłoślawski zrozumieć nie może, że rolę «bicza w sejmie» odegrać mogą i powinni postawie polscy, nie zaś wysłani przez polaków socjaliści niemieccy», poczem pociesza się nadzieją, że:

„Chwała Bogu zbliża się czas, kiedy bicz, w postaci polskich narodowych i postępowych postów, na skórze swej odczują nie tylko pyszałkowaci junkrzy pruscy, ale także panowie ugodowcy, którzy polską politykę narodową wciąż na manowce sprawdzać usiłują».

To samo zdanie wypowiada też i «Prawda» warszawska.

„Mógłby ktoś niedorzecznie zapytać: jeżeli ukazanie się socjalno-demokratów w sejmie pruskim tak przeraziłoby junkrów, że głos Bebla i Singera byłby dla nich „głosem trąb zwiastujących koniec świata“, je-

żeli ci dwaj posłowie wywołaliby taki po płoch tylko samą „krytyką“ postępowania rządu i umiejętnem wyzyskaniem „materiałów“, dlaczego Koło polskie nie zaopatrzy się w pogromców, którzyby rzucili na junkrów taką grozę, zdobyli się na taką krytykę i takie wyzyskanie materiału, którzyby zdolni byli w potrzebie nawet odeprzeć szwedów?»

Odpowiedź na to łatwa: społeczeństwo poznańskie dziś takich mężów nie posiada. I oto właśnie w tych czasach powszechnej apatii i zobojętnienia, wobec braku ludzi, mogących zmierzyć się godnie z rządem w sejmie pruskim, pewna część prasy polskiej dąży usilnie do zerwania jedynego sojuszu Koła polskiego z centrum!

Szereg trzeźwych uwag zamieściła z tego powodu «Gazeta Polska», która znajduje, że w projekcie p. Kościelskiego «wszystko może być dobrem, z wyjątkiem, niestety, rzeczy najważniejszej; tą rzeczą najważniejszą byłaby poprawa stosunków, zmiana polityki rządu pruskiego wobec nas». I tu dopiero zaczyna się właściwa utopja.

„Utopja wydaje nam się dopiero myśl, że przez wprowadzenie socjalistów do sejm pruskiego głosami polskich wyborców dałoby się skłonić rząd pruski do ustępstw. Czego miałby się rząd pruski tak bardzo przerażać? Krytyki w sejmie pruskim? Wszak i dziś jej podlega, jeżeli nie w sejmie, to w prasie. W żadnym zaś razie niepodobna przypuszczać, że, dla usunięcia z sejm niemiłych krytyków, rząd wszedłby na drogę kompromisów z ich wyborcami. Uważałby on to za taki ze swej strony akt słabości, jakich dopuszczać się nie zwykł».

W zastosowaniu do rzeczywistości, projekt p. Kościelskiego nie przyniósłby żadnej korzyści. Owszem, mógłby nam poważnie zaszkodzić, jatrząc przeciwko nam jeszcze bardziej rząd pruski i część społeczeństwa niemieckiego.

„Czego innego raczej należałoby się obawiać—pisze „Gazeta Polska”—a mianowicie, że wprowadzenie do sejm socjalistów głosami polskimi, jako „trucizny“, mającej odegrać rolę lekarstwa, podnieciłoby jeszcze bardziej wrogo opinie publiczne w Prusach przeciw polakom i dałoby rządowi pobudkę nie do ustępstw, ale do nowych ograniczeń praw polaków przez ustawy wyjątkowe.

„Powtarzamy więc, że projekt p. Kościelskiego nie w tem jest utopijny, żeby nie można go było wykonać, lecz w tem, czego się po nim autor spodziewa. Nie mógłby on przynieść poprawy warunków. Dokuczyłby rządowi, to być może; ale byłoby to ukłucie szpilką. Wątpimy, czy praktyczni politycy poznańscy zechcą przyłożyć rękę do taktyki ukłuć szpilkowych i czy uznają ją dla siebie za korzystną».

W końcu zaś sędzi «Gazeta Polska», że «nie wypada poznaćcykom przybierania pozy zrozpaczonych i wydawania okrzyków rozpacz». Uwaga społeczeństwa poznańskiego powinna być zwróconą nietylko na pomysły polityczne, ale i na zadania obywatelskie, i tu praca może być daleko wdzięczniejszą i korzystniejszą.

Ale co jest najciekawsze, że «utopja polityczna» p. Kościelskiego napsuła najwięcej krwi samym so-

cialistom. «Naprzód» występuje bardzo ostro przeciwko autorowi utopji i tym, którzy uwierzyli, że myśl wprowadzenia socjalistów do sejm pruskiego głosami wyborców polskich może być czem innem, jak bardzo charakterystycznym dla współczesnych stosunków w Poznaniu przejawem bezsilności w zwężającym się ciągle pierścieniu fał germanizmu. B.

PLANY HAKATYZMU.

Noworoczne artykuły w prasie hakatystycznej poświęcone były w znacznej części rozpamiętywaniu tego co hakatyzm zdziałał i co ma do osiągnięcia, aby uchronić wielkie Niemcy od grożącego im polskiego niebezpieczeństwa. Polityka «szerokiej gęby» i «pancernej pierśi» jest dziś dominującą w państwie niemieckim. Tem też tłumaczy się, że hakatyzm w tak krótkim czasie stał się wprost stronnictwem rządowem, do którego przymknęły i najwyższe czynniki. Z dotychczasowych swych zwycięstw nie jest hakatyzm zadowolony. Apetyt jego rośnie ciągle, a na dowód pisma poznańskie przytaczają to, co na Nowy Rok napisały takie dwa wpływowawe dzienniki hakatystyczne, jak «Deutsche Ztg.» i «Tägliche Rundschau». Pierwszy ułożył krótki bilans w sprawie polityki antypolskiej:

«Przed rokiem oburzała nas niesłychana bezczelność, z jaką urządzono europejską wrzawę o polaków (*europäischer Polenrummel*), pełną oszczerstw na państwo i naród niemiecki. Dziś mamy przynajmniej podwyższenie funduszu kolonizacyjnego i utworzenie funduszu na zakupno domen; zresztą i tu widać gdzieś małe odwroty i wiele starych pozostałości. Ciągłe jeszcze istnieją, mimo nowych rządów ekscelencji Kraetkego, owe stare i złe biura tłumaczy w Poznaniu i Bydgoszczy; ciągle jeszcze dotąd nie mamy jasnej polityki językowej, ciągle jeszcze łagodną praktykę szkolną i ciągle czekamy na nowe rzeczy (*Neuerungen*) w walce ustaw przeciw nieszanującej ustaw polskiej ludności na granicy państwa niemieckiego. Za to mamy przynajmniej ciągle jeszcze dobre zamiary, pyszne projekty i wielkie nadzieje».

«Tägliche Rundschau» pisze w swoim artykule noworocznym tak:

«W polityce antypolskiej zajęto nareszcie zdecydowane stanowisko. Wielka programowa mowa kanclerza w Izbie deputowanych, mowa cesarza, pobyt cesarza w Poznaniu, powiększenie funduszu komisji kolonizacyjnej i stworzenie funduszu na zakupno domen—to są fundamenta, których tak łatwo już usunąć nie można i na których może się opierać dalsza energiczna, świadoma celu polityka antypolska. Brak jeszcze podejmowanego na wielką skalę dalszego ciągu tych wielkich początków, admi-

stracja poczty uprawia ciągle jeszcze własną politykę, i tu i tam widać jeszcze niejasność, miękkość, wzajemną zazdrość między urzędnikami i bierny opór; ale nie wolno nam zapominać, że nasza praca na wachodzie rozciąga się na dziesiątki lat i że niepodobna prawie uniknąć «niezgodności» i niedobrych oddziaływań. Bądź co bądź, mamy wszelki powód mieć dobrą nadzieję i rząd ma prawo do naszego zaufania».

Hakatyści zatem przygotowują się do dalszej kampanji przeciwko polakom. Z przytoczonych ustępów widać jednak, że im narazie braknie nowych pomysłów; to też odgrzewają zeszłoroczny koncept szykanowania polaków z pomocą poczty. P. Kraetke widocznie winien najpierwszy stanąć do apelu i rozpocząć dalsze gnębienie polskich adresów.

W zwołanym 13 stycznia sejmie pruskim odsłonił nagle dalsze plany hakatyizmu kanclerz Bülow. Odczytał mowę od tronu, w której powiedziano, że rok ubiegły zakończył się znacznym deficytem, mimo to jednak sejm ma zatwierdzić kilka koniecznych wydatków w celach politycznych.

«Do tych wydatków—czytał kanclerz—należą znaczne kwoty, o jakich uchwalenie rząd państwowy panów prosi, kontynuując politykę, zmierzającą ku obronie niemieckiej na kresach wschodnich oraz ku ekonomicznemu wzmocnieniu kresów wschodnich. Również mają być zapewnione przewidziane dodatki do pensyj w tych dzielnicach zamieszkałym średnim i niższym urzędnikom, jako też nauczycielom, zatrudnionym przy publicznych szkołach ludowych».

Takie są plany hakatyizmu prywatnego i rządowego.

H.

RACHUNKI POLSKO-RUSIŃSKIE.

Jedną z głównych przyczyn zaostrezenia się stosunków polsko-rusińskich w Galicji można upatrywać w tem, że zarówno przywódcy rusinów, jak i sztab główny naszej demokracji narodowej dążą wszelkimi siłami do zadośćuczynienia ambicji osobistej przez zdobycie dla siebie poważniejszego wpływu politycznego na sprawy krajowe. Tem się tłumaczy głównie jaskrawość myśli i słów zarówno z jednej, jak i z drugiej strony. Wskutek niesumiennej i nieprzebierającej w środkach agitacji z jednej i z drugiej strony, rozdmuchano nienawiści narodowe i społeczne i kwestję rusińską doprowadzono dziś do niebywałego dawniej rozjątrzenia. Fakt to tem smutniejszy, że przed kilkunastu jeszcze laty znakomita część społeczeństwa polskiego w Galicji była ożywiona najlepszymi chęciami względem rusinów, przeciwko którym występowali wówczas ostat-

ni zdawałoby się mohikanie przeżywającej się epoki z Oktawem Pietruskim, Antonim Golejewskim i Emilem Torosiewiczem na czele.

Ale pozatem istnieje cały szereg innych, niemniej poważnych przyczyn, i na jedną z nich zwraca słusznie uwagę poważny publicysta polski, niedawno z Galicji do Warszawy przybyły, p. Witold Lewicki w jednym z ostatnich numerów «Słowa».

Przyczyną tą jest dzisiejszy ustrój szkolnictwa niższego i średniego w Galicji, dzięki któremu uczniowie polscy i rusińscy kształcą się w oddzielnych, nie ze sobą nie mających wspólnego zakładach naukowych. W r. 1886 w sejmie lwowskim ze strony polskiej postawiono wprawdzie wniosek utrakwistycznej nauki w szkołach wschodniej Galicji w języku polskim i rusińskim, ale wniosek ten nie zyskał większości, chociaż przemawiał za nim gorąco czcigodny nestor polskich uczonych, prof. Antoni Małecki, który z obawą i troską o przyszłość, proroczo niejako zapytał:

„Do czego w końcu na tej drodze dojdziemy? Wobec to ma być dobrze dla kraju, żeby mieszkańców tej ziemi już od najmłodszej młodości rozgradzać?“

Sejm galicyjski poszedł właśnie tą drogą, przed którą ostrzegał prof. Małecki i uchwalił zakładanie osobnych szkół dla dzieci rusińskich. Tym sposobem od najwcześniejszej młodości dzieci polskie i dzieci rusińskie nie mają już ze sobą nic wspólnego.

Słusznie z tego powodu zauważył p. W. Lewicki:

„Rokrocznie tysiące młodzieży obydwu narodowości opuszczają mury szkolne i dążą na uniwersytety, biorą się do pracy społecznej. Młodzieńcy, rówieśnicy wiekiem, mieszkańcy jednego kraju, wychowani w dwu odrębnych narodowych zakładach, choć połączeni związkami krwi, nieraz nie rozumieją się wzajemnie. Wychodzą nietylko z wzajemnem niezrozumieniem, nieraz i nieporozumieniem, lecz, co gorsza, z wszczępioną i sztucznie przez szowinizm narodowy hodowaną zawiścią i nienawiścią narodową. A przyszło rość, dojrzewać i działać temu pokoleniu młodych polaków i młodych rusinów w chwili, kiedy przez Europę przeszła fala nacjonalizmu, tego wszelkie związki humanitarne, wszelkie ideały ogólnoludzkie niszczonego „samumu“.

Jako ciekawa ilustracja do słów powyższych może służyć ton dzienników rusińskich w Galicji w sprawach, związanych z kwestją rusińską. Od października r. b. wychodzi we Lwowie tygodnik rusiński pod obiecującym tytułem: «Hajdamaki». Z powodu pamiętnego artykułu «Dziła», zawierającego przepowiednię, że «klimat Galicji wschodniej okaże się zbyt gorącym dla kolonistów-polaków», wyraził się «Dziennik Polski», że przepowiednia ta nie jest dosyć jasną, chyba, że ją p. Petrycki w «Hajdamakach» objaśni dokładniej. Na to właśnie p. Pe-

trycki odpowiedział następujący sposób:

„Jestem gotów. Opowiemy, ale wszystko w swoim czasie. Póki co mamy jeszcze legalne sposoby. Jakie, to już rzecz nasza. Jedno tylko powiemy, że przekreślimy wszystkie wasze plany. To jest tak pewne, jak Bóg na niebie. A teraz, póki co, niechaj «Dziennik» weźmie i przeczyta dzieje Chmielniczyny i Hajdamaczyny, a pewno wyczyta, że każdy postronek, przygotowany na Ruś, miał dwa końce. To samo będzie z tym pochodem na Ruś, który lachy obecnie gotują“.

Słusznie z tego powodu zaznacza «Dziennik Polski», że w p. Petryckim i Spółce «odzywa się chyba z ludów słowiańskich jedynie wśród rusinów istniejące Bizancjum z całą swą przewrotnością, nienawiścią, fałszem i sofisteryją. To, co przynoszą nam codziennie pisma rusińskie, jest czemś tak przewrotnem i tak szalonym, że jeżeli się nie chce przypuszczać zwykłego obłąkania, trzeba wierzyć, że dziś powracają poglądy z czasów Czynghis-hana, czy Tuhaj-beja». Mamy tu do czynienia bezwątpienia z niesumienną agitacją, prowadzoną przez chciwych władzy i znaczenia prowodyrów rusińskich, gdy tymczasem:

„Lud, rdzennie słowiański i ruski służy tu bezwiednie za fale, po której płyną jakieś zdziechałe rekiny, potwory duchowe i etyczne, rozpasane poczuciem niekulturalnej swej przeszłości i lubujące się w niej!“

Tymczasem w obozie starorusinów, którzy dotychczas, chociaż liczebnie słabsi od ukraińców, przeważali tych ostatnich wielką solidarnością i karnością, zanosi się na rozłam, który nie może być dla nas obojętnym.

Rozłam ten, zainicjowany, jak twierdzi «Reforma» krakowska, przez redaktora «Słowiańskiego Wieku» w Wiedniu, p. Werguna, objawił się już raz na zebraniu partji staroruskiej w Samborze, dziś zaś zaznaczył się szczególnie silnie z powodu walnego zgromadzenia członków «Narodnego Domu», które świeżo odbyło się we Lwowie.

«Dom Narodny», fundacja, utworzona dla rusinów przez rząd austriacki, rozporządza kilkoma milionami funduszu i znajduje się wyłącznie w ręku starorusinów. Dyskusja nad sprawozdaniami z ostatnich trzech lat ubiegłych stwierdziła wyraźnie, że w obozie staroruskim istnieją dziś dwie frakcje. Jedną, t. zw. moskalofilów-etymologów tworzy dawna, starsza wiekiem inteligencja ruska. Są to przeważnie starsi księża, sympatyzujący przez całe życie z Rosją, uznający w teorii język rosyjski za swój, ale nie stosujący tych zasad w życiu codziennem. Natomiast obok nich, albo raczej przeciw nim, wytworzyła się frakcja młodych, którzy otwarcie przyznając się do narodowości rosyjskiej, dążą w tym kierunku

jawnie i otwarcie do polityki czynu.

Frakcja ta, do której należy głównie młodsza część duchowieństwa i inteligencji świeckiej, kierowana przez adwokata d-ra Dudykiewicza z Kołomyi, preferowała wniosek co do rozszerzenia działalności tej instytucji. Wedle tego wniosku, «Dom Narodny» ma powiększyć burzę we Lwowie, założyć także pensjonat dla dziewcząt, oraz główną uwagę zwrócić na zakładanie burs na prowincji. Rozchodzi się przeto o masowe wychowywanie młodzieży ruskiej w rosyjskich przekonaniach narodowych.

W stosunku do ukraińców, obie partie zajmują, rzecz prosta, stanowisko nieprzychylnie, ale gdy «starzy» od czasu do czasu kokietowali ukraińców, to «młodzi» o żadnych «konsolidacjach» z nimi słyszeć nie chcą. Ukraińcy są dziś poważnie zmartwieni wzmożeniem się «młodych», a «Dilo», pisząc o zgromadzeniu członków «Narodnego Domu», twierdzi, że w działalności partii staroruskiej nastąpiła «nowa faza agresywna». Organ lwowski jest bardzo zaniepokojony tym objawem i w imieniu całego społeczeństwa ruskiego wypowiada protest

„przeciw zagrabienu instytucji, którą ufundowane dla całego narodu ruskiego, a którą zawiadnęła jedna tylko frakcja i to frakcja, co głosi hasło: „śmierć samoistnej Rusi!“

Prawie jednocześnie odbyło się we Lwowie zebranie mężów zaufania partii narodowo-ukraińskiej. Obrady te były oczywiście tajne, ale tylko przez dwa dni, bo już sobotnie «Dilo» ogłosiło dosyć szczegółowe sprawozdanie z tych obrad.

Ważną jest uchwała, dotycząca organizacji delegatów powiatowych, jako organizatorów. Organizatorów ma być tyln, ile jest powiatów rusińskich. Każdy taki organizator-delegat ma natychmiast zorganizować przydzielony sobie powiat osobiście i na miejscu. Przeprowadzenie tej organizacji ma objąć wszystkie ruskie siły powiatu i dotyka tak interesów politycznych, jak ekonomicznych i kulturalnych ruskiego narodu. Delegat taki jest obowiązany przynajmniej dwa razy do roku zwołać w swoim powiecie poufne zgromadzenie ruskich przedstawicieli powiatu. Następnie debatowano nad strejkami i polecono «Narodnemu komitetowi», aby w przyszłym roku zorganizował strejki w powiatach, gdzie się to okaże koniecznym, tudzież poczynił wszelkie możliwe zabiegi, aby strejków nie łamano. Przyjęto też wniosek o zorganizowaniu agitacji wśród włościan, ale szczegóły tej organizacji postanowiono trzymać tymczasowo w tajemnicy. Wśród innych rezolucyj znamieną jest rezolucja, uchwa-

lona na wniosek ks. Konczewicza: żeby wychowywać agitatorów-włościan, i ks. Baczyńskiego, żeby urządzić «Narodną kancelarję», w celu szybkiego porozumiewania się z powiatowymi organizacjami i w celu prowadzenia ewidencji politycznej roboty. Ostatnim punktem narad była sprawa taktyki sejmowej i parlamentarnej. Posłom sejmowym dano polecenie, by prowadzili w sejmie jaknajostrożniejszą opozycję przeciw większości. Taką samą opozycję zalecono także posłom do rady państwa; mają oni głosować także przeciw t. zw. koniecznościom państwowym i używać jaknajostrożniejszych środków walki parlamentarnej. Jak zresztą mają się sejmowi i parlamentarni posłowie zachować w każdej poszczególniej sytuacji, o tem ma decydować «Narodny komitet».

Były jeszcze liczne wnioski członków; najbardziej znamienym z nich był wniosek, żeby powiatowe organizacje szerzyły «Swobodę» i «Hajdamaków», dwa najradykałniejsze polakozerce pisemka ruskie. Wniosek ten uchwalono.

Nakoniec, na wniosek pp. Taniaczkiewicza i Starnucha, zjazd narodowo-ukraiński założył «stanowczy protest przeciwko zagrabienu «Narodnego domu» przez klikę staroruską, a zarazem oburzenie z powodu marnowania ogólnego dobra narodowego przez lichą gospodarkę».

E.

FORUM PUBLICUM.

Wspomnienie historyczne.

Niedawno «Moskowskija Wiedomosti», w artykule, przenikniętym żywą niechęcią do naszego społeczeństwa, wystąpiły z zarzutem historycznym, że jeszcze w 1857 r. szlachta polska starała się w Petersburgu o osobiste zwolnienie swoich poddanych bez ziemi, aby «trzymać ich dalej w niewoli». Należną odprawę organowi p. Gringmutha dał w N-rze 47 «Kraju» b. członek b. centralnego komitetu włościańskiego w 1861 r., p. Aleksander Skirmuntt z Porzecza, który przypomniał słowa, wypowiedziane przez cesarza Aleksandra II do przedstawicieli szlachty od komitetów gubernialnych w d. 21 lutego 1860 r. Najjaśniejszy Pan zaczął swoją przemowę następującemi słowami:

«Panowie! Zaczęć od tego, że podziękuję przedstawicielom trzech litewskich guberni za przykład, który dały całej Rosji».

P. Skirmuntt zaznaczył słusznie, że słowa Monarsze zadają kłam stanowczy argumentacji i dowodzeniu «Moskowskich Wiedomosti», które gotowe są zawsze poświęcić prawdę dla osiągnięcia swoich celów anty-

polskich. W kwestji tej odebraliśmy niedawno list jednego z ziemian guberni witebskiej, p. Michała Lisowskiego z pod Suraza, który pisze nam, co następuje:

„Potwierdzenie prawdy słów p. Skirmuntta znajdujemy w Najwyższym reskrypcie cesarza Aleksandra II, datowanym z Carskiego-Sioła w d. 20 listopada 1857 r. na imię generał-gubernatora wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego, z którego przytaczam początek:

„W guberniach kowieńskiej, wileńskiej i grodzieńskiej zwołane zostały specjalne komitety, złożone z marszałków szlachty i innych obywateli, w celu rozpatrzenia istniejących przepisów inwentarzowych. Obecnie minister spraw wewnętrznych podał do Meji wiadomości o chwalebnych zamiarach względem obywatelskich włościan przez komitety wzmiankowanych trzech guberni wyrażonych. Pochwalając w zupełności zamiary tych przedstawicieli szlachty, jako odpowiadające Mym widokom i życzeniom, zezwalam szlachcie tych guberni na zajęcie się wypracowaniem tych projektów, na podstawie których propozycje komitetów mogą być wykonane rzeczywiście, lecz nie inaczej, jak stopniowo, ażeby nie nadwyrężyć istniejącego obecnie ustroju gospodarczego w majątkach obywatelskich».

Reskrypt powyższy świadczy nie tylko o tem, że szlachta polska nie starała się wówczas o uwolnienie włościan bez ziemi, jak to ze świadomością złą wolą twierdzą «Moskowskija Wiedomosti», ale i o tem, że inicjatywa uwłaszczenia włościan w całej Rosji jest zasługą szlachty litewskiej. Jest to fakt powszechnie znany, wzmiankowany nawet w podręczniku szkolnym Iłowajskiego, którego chyba o sympatje dla nas posadzać trudno. Również znanym powszechnie jest fakt, że w 1857 r. zupełne uwłaszczenie włościan nie było wcale zamiarem rządu, który proponował tylko ułatwienie włościanom wykupu osad, ziemia zaś miała nadal pozostać własnością jej w użytkowanie włościan. Takim był pierwotny projekt reformy włościańskiej, rozesłany do wszystkich komitetów gubernialnych.

„W witebskim Komitecie gubernialnym do sprawy włościańskiej — pisze p. Lisowski — którego byłem członkiem, a który składał się z 23 polaków i 4 rosjan, licząc w tem i prezydującego, gubernialnego marszałka szlachty, polaka, zastanawialiśmy się nad kwestją reformy i przyszłości do przekonania: 1) że proponowany przez rząd system uwłaszczenia, niezadowolniając włościan, stanie się źródłem nieustannych zatargów pomiędzy dworem a włościanami, którzy niechybnieby dążyli do rozszerzenia szczupłych granic swych osad, a stąd powstać muszą ciągłe procesy, paraliżujące pomyślny bieg gospodarstwa rolnego; 2) że włościanie, wogóle niepiśmienni, nie uwierzą i nie dadzą się przekonać, że im nadano prawo własności za pomocą wykupu na część tylko uprawianej przez nich ziemi, nie zapewniającej im niezależnego istnienia; 3) że zatargi i procesy z dworem mogą wielu z nich ostatecznie zniewolić do porzucenia ziemi i do wywędrowania w obce strony; 4) że nakoniec ze skasowaniem poddaństwa i zniesieniem pańszczyzny ogromna większość obywateli znalazłaby się bez środków pieniężnych do prowadzenia gospodarstwa za pomocą najemnej siły roboczej. Uradziliśmy więc, że dogodniej dla obu

stron będzie oddanie włościanom ziemi nie tylko pod osadami ich będącej, lecz i polowej przez nich uprawianej na własność przez wykup za pośrednictwem rządu. Wzywając sąsiednie komitety gubernialne do takiego sposobu rozwiązania reformy włościańskiej, wybraliśmy z łona komitetu gubernialnego witebskiego deputację, złożoną z trzech członków, dla wyjednania w Petersburgu u rządu przyjęcia naszej propozycji. W skład takiej deputacji wchodzący jeden tylko zachował mi się w pamięci jako najwybitniejszy z grona naszych członków, hr. Stanisław Zyberg-Plater, niestety, już nie żyjący. Za powrotem z Petersburga deputaci nasi złożyli relację, iż minister spraw wewnętrznych, wysłuchawszy propozycji wykupu całkowitej uprawianej przez włościan ziemi z pomocą rządu, odezwał się: „ależ propozycja wasza zmierza do tak olbrzymiej operacji finansowej, że państwo podjąć się jej nie będzie mogło; zresztą propozycja wasza będzie poddana należytemu rozpatrzeniu“. Po jakimś czasie w Komitecie naszym otrzymano zapytanie z ministerstwa, czy obywatelstwo może ręczyć za to, że włościanie znajdą tyle zarobku po dworach obywatelskich, aby im mógł wystarczyć na opłatę rat wykupów? na co odpowiedzieliśmy twierdząco. Dlatego więc, chociaż zupełna reforma włościańska w sferach rządowych już wówczas znajdowała zwolenników, to jednak do przyspieszenia jej i zupełnego jej uwieńczenia przyczyniła się dziś tak poniewierana przez redakcję „Mosk. Wied.“ szlachta polska“.

Sądźmy, że notatka powyższa, pisana przez jednego z nielicznych już ziemian naszych, którzy w swoim czasie brali udział w przeprowadzeniu reformy włościańskiej, stanowi ciekawy przyczynek do dziejów uwłaszczenia włościan na Litwie.

STULETNI JUBILEUSZ MINISTERSTW.

D. 8 września 1802 r. cesarz Aleksander I zreformował dawne kolegjalne zarządy władz centralnych, zaprowadzone na wzór szwedzki przez Piotra Wielkiego, nadał im tytuł ministerstw i poddał każde ministerstwo samodzielnemu kierownictwu mianowanych w tym celu dygnitarzy, nadając im jednocześnie tytuł ministrów.

W ten sposób powstały ministerstwa: spraw zagranicznych, wojny, marynarki, spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, skarbu i oświaty. Stopniowo przybyły, w 1811 r. główny zarząd rewizji rachunków, dzisiaj kontrola państwa, w 1812 r. ministerstwo komunikacji, w 1826 r. ministerstwo Dworu Cesarskiego i sekretariat stanu do spraw Wielkiego Księstwa Finlandzkiego, w 1832 r. sekretariat stanu do spraw Królestwa Polskiego (zniesiony w 1880 r.), w 1838 r. ministerstwo dóbr państwa, w 1843 r. główny zarząd stadnin państwowych, w r. 1894 ministerstwo rolnictwa, w 1902 r. główny zarząd floty handlowej i portów.

Ministrowie rosyjscy nie stanowią ministerstwa, związanego zasadą solidarności we wszystkich sprawach, jak na Zachodzie. Istnie-

je wprowadzie od 1861 r. Rada ministrów, zbierająca się pod przewodnictwem Najjaśniejszego Pana, ale Rada ta nie ma specjalnie przyznanych sobie atrybucyj i bywa wzywana tylko w bardzo ważnych wypadkach. Niektórzy dygnitarze w różnych okresach grali wprowadzie faktycznie rolę pierwszych ministrów, czyli premierów (Arakczew, J. C. W. W. Ks. Konstanty Mikołajewicz, hr. P. Szuwałow, hr. Lorys-Melikow), ale rola taka wypływała jedynie tylko z zaufania Monarchy.

Natomiast od czasów Aleksandra I istnieje Komitet ministrów ze ściśle określonymi atrybucjami. Do komitetu ministrów należą, oprócz ministrów i głównozarządzających, prezesi departamentów Rady państwa, głównozarządzający zakładami Cesarzowej Marji, natomiast minister Dworu, ober-prokurator Synodu i minister-sekretarz stanu do spraw finlandzkich zasiadają w Komitecie ministrów o tyle tylko, o ile zostaną specjalnie wezwani. Dzisiejszy ober-prokurator Synodu, sekretarz stanu Pobiedonoscew, jest czynnym członkiem Komitetu ministrów.

Komitet ministrów posiada w wielu wypadkach władzę prawodawczą, i pod tym względem konkuruje poniekąd z Radą państwa. Tak np. podwyższenie niektórych podatków i cel z powodu wojny chińskiej zostało wprowadzonym na podstawie decyzji Komitetu, nie na podstawie uchwały Rady państwa. Ale zarówno dla uchwały Rady państwa, jak i dla decyzji Komitetu ministrów obowiązkiem jest Najwyższe zatwierdzenie Monarchy.

W 1810 r. Sperański zreformował ministerstwa w duchu ściśle biurokratyczno-centralistycznym, co tłumaczy się tą okolicznością, że w dalszych zamiarach tego meża stanu leżało stworzenie sieci władz autonomicznych na prowincji i najwyższego ciała prawodawczego, czyli t. zw. «Rady państwowej». Ale dalszym projektem Sperańskiego nie sędzonym było ujrzenie światła dzienne.

Każde ministerstwo dzieli się na odpowiednią ilość departamentów. Centralizacja spraw z jednej i konieczność podziału pracy z drugiej strony, tudzież brak ścisłych i jasnych przepisów co do atrybucyj i kompetencji każdego z nich, nadały dzisiejszym departamentom charakter kancelaryjny i pozbawiły ich wszelkiej inicjatywy. Dlatego też departamenty nie decydują samodzielnie żadnej sprawy bez odwołania się do odpowiednich ministrów, którzy wskutek tego są przeciążeni robotą.

Również i ministrowie, nie mogąc dla braku czasu wglądać bezpośrednio we wszystkie sprawy i chcąc zrzucić z siebie grożącą im w myśl

prawa odpowiedzialność, wnoszą zwykłe decyzje na Najwyższe zatwierdzenie bądź bezpośrednio przy raporcie osobistym, bądź też przez komitet ministrów.

„Tem się też właśnie tłumaczy—pisze na szpaltach „Now. Wrem.“ p. Skalkowski—że niektórzy Monarchowie, jak np. Aleksander II, mianowali na stanowiska ministrów osoby wręcz przeciwnych przekonań. Pozbawiało to wprowadzie zarząd potrzebnej jednności, ale zato miało swoje dobre strony, pozwalając się rozejrzeć w sytuacji na podstawie różnorodnych zdań w danej kwestji“.

Stanowisko towarzyszy ministrowi, których liczba zwiększa się prawie z każdym rokiem, niewiele się różni od stanowiska dyrektorów departamentów, posiadają oni tylko przywilej zasiadania w Senacie, którego nie mają dyrektorowie departamentów.

Należy podnieść fakt, że ministerstwo rolnictwa istnieje w Rosji dopiero od 1894 r., a w swoim czasie zniesiono nawet istniejący w łonie ministerstwa spraw wewnętrznych departament rolnictwa.

„Przypuśmy—dodaje p. Skalkowski—że nasze rolnictwo nie poszło wskutek tego gorzej lub lepiej, ale w każdym razie należy się dziwić, że w nieograniczonym składzie biurokracji rosyjskiej nie było przez dłuższy czas nikogo, kto by w myśl prawa był obowiązany czuwać nad tą najważniejszą gałęzią produkcji krajowej“.

Chociaż dzisiejszy Komitet ministrów nie odpowiada w zupełności pierwotnej myśli swego założyciela, to jednak, jak słusznie twierdzi p. Skalkowski:

„Komitet ministrów znacznie upraszcza działalność państwowego zarządu w Rosji, lubo nie podlega kwestji, że połowa spraw, które zajmują się Komitet ministrów, może być samodzielnie decydowaną przez ministrów, szczególnie zaś, gdyby dzisiejsze departamenty zostały zamienione na instytucje bardziej niezależne.“

„Znaczenie Komitetu ministrów było bardzo wielkie przy Aleksandrze I, chociaż Komitet był wówczas pod kontrolą Arakczewa. Przy Mikołaju I i Aleksandrze II rola Komitetu ministrów znacznie upadła, zwiększyła się natomiast rola Rady państwa i samodzielnych raportów ministerjalnych. Cesarz Mikołaj I nosił się z myślą zniesienia Komitetu ministrów, pragnąc go złączyć z I departamentem Senatu, to samo proponował później sam Sperański. Rola Komitetu ministrów zwiększyła się natomiast przy Aleksandrze III, zarówno pod wpływem charakteru tego Panującego, który lubił sam wybierać z kilku zdań to, które zdawało mu się być bliższem prawdy, jak i na skutek zniesienia oddzielnych komitetów (do spraw Królestwa Polskiego, Kaukazu i Syberji)“.

MOWA MINISTRA.

D. 29 grudnia ministerstwo spraw wewnętrznych święciło setną rocznicę założenia swego. Po uroczystym nabożeństwie, odczytane zostały depeche z powinszowaniami, poczem zabrał głos minister sekretarz stanu Plewe. Podziękowawszy osobom, które obecnością swoją lub depechami zaszczyliły obchód, minister w krótkim zarysie skreślił

główne momenty stuletniej działalności i rozwoju instytucji i, przechodząc do chwili obecnej, zaznaczył, że olbrzymi wzrost sił narodu wysuwa na pierwszy plan troskę o udoskonaleniu sposobów administracji.

„Wszelkądna wola Jego Cesarskiej Mości—powiedział minister—nakreśliła już drogę ku temu udoskonaleniu. W wykonaniu wskazań Najwyższych, otrzymanych przez poprzednika mojego i przeze mnie, opracowuje się sprawa reorganizacji instytucji gubernialnych i ministerstwa naszego. Wzmacniając lokalną władzę administracyjną, należy uprościć sposób jej działania, ażeby potrzeby i dogodność ludności tem bardziej były zabezpieczone. W najbliższej przyszłości projektowane są przy ministerstwie narady, do których powołane będą osoby administracji lokalnej. Na naradach tych w sprawie zabezpieczenia żywności dla ludności miejscowej, oraz w kilku jeszcze sprawach, dotyczących miejscowych potrzeb gospodarczych, wskutek życzenia Monarchy, rozważyć należy środki ku wytworzeniu bardziej prawidłowej łączności między działalnością administracyjną a społeczną, ku bardziej ściśłemu określeniu ich stosunków wzajemnych i ku bardziej czynnemu udziałowi ludzi miejscowych w pracach zarządu lokalnego“.

Jeszcze ważniejszym zadaniem jest uporządkowanie sprawy włościańskiej, stosownie do słów Monarchy, wypowiedzianych w Kursku. Tej sprawy samo ministerstwo rozstrzygnąć nie zdoła; współdziałają w sprawie tej inne instytucje, jak komitet syberyjski, zajmujący się tak ważną sprawą wychodźstwa, jak Rada nadzwyczajna rolnicza, która, należy spodziewać się, oświeci wiele stron bytu włościańskiego.

„Nareszcie niedawno obwieszczonej została wola Najwyższa, ażeby stosownie do przykładu, danego przez epokę układania ustawy włościańskiej z r. 1861, do prac obecnych nad reformą włościańską, powołani byli działacze, przez doświadczenie życiowe obeznani z bytem wiejskim“.

Wyraziwszy następnie nadzieję, że Opatrzność dopomoże do podolania tak obszernemu zadaniu, minister zakończył swą mowę wyrażeniem uczuć i życzeń wiernopoddanych dla Najjaśniejszego Pana.

Mowa ta, z której najważniejsze i najbardziej programowe ustępy przytoczyliśmy w przekładzie dosłownym, wywołała liczne komentarze w prasie.

„Reforma administracji gubernialnej—pisał „Now. Wrem.“—zamierzona jest w duchu decentralizacji; przytem dano wyraźnie do zrozumienia, że wzmocnienie władzy miejscowej nie wyjdzie na niekorzyść działalności społecznej. Ta wskazówka jest niezmiernie doniosła; daje ona podstawę do wniosku, że program sekretarza stanu Plewego nie tylko nie wyklucza żywioła społecznego z zamiarów państwowych co do zarządu lokalnego, ale przeciwnie, wprost obliczony jest na współpracownictwo żywiołu tego w pracach administracji miejscowej. W dwóch wyrazach daje się on sformułować tak: powołanie rzeczoznawców. Mowa ministra spraw wewnętrznych musi niezawodnie wywrzeć wrażenie uspokajające i pogrębiające—wzmocni ona prąd od społeczeństwa ku rządowi idący. Wówczas rządowi łatwiej będzie rządzić, a społeczeństwu żyć“.

Te same strony przemówienia ministra podnoszą i inne pisma, jak „Nowosti“, „St. Petersburg. Herald“ i inne. „Bierzew. Wied.“ zwracają uwagę na ustęp o uproszczeniu sposobów działania administracji gubernialnej.

„Słowa te nie oznaczają tylko zwykłego zmniejszenia korespondencji kancelaryjnej, które od czasu do czasu praktykowane bywa we wszystkich ministerstwach; tu jasno nakreślona jest zmiana zasadniczego systemu postępowania, w celu zabezpieczenia interesów i potrzeb ludności“.

„Swiet“ cieszy się, że mowa niedzielna kres kładzie wszelkim wieściom o zniesieniu samorządu:

„U nas niewiadomo dla czego wyobrażano sobie, że ziemstwa i zarządy miejskie z natury rzeczy muszą być wiecznymi antagonistami przedstawicieli rządu. W rzeczywistości zaś organy społeczne i rządowe powołane są do służby jednej wspólnej sprawie Cesarskiej ziemskiej. Chwała Bogu, że to zostało głośno wypowiedziane przez wysokiego przedstawiciela władzy rządowej“.

Nowy dziennik „Znamia“ pisze:

„Od czasu wprowadzenia sądów przysięgłych, instytucji ziemskich i miejskich—powoływanie sił społecznych zrobiło się objawem stałym. Jednocześnie powoływanie rzeczoznawców do narad wspólnych z organami rządowymi nad rozmaitemi sprawami, przeważnie ekonomicznymi, staje się prawidełlem ogólnem. Na tem robota tylko korzystała. Komitety lokalne, powołane w roku bieżącym do prac przygotowawczych dla Rady nadzwyczajnej, pokryły siecią gęstą Rosję całą i dały możność wszystkim siłom miejscowym uczestniczyć w wielkiem i żywotnem zadaniu. Sprawiedliwość nakazuje przyznać, że bynajmniej nie wszystkie komitety spełniły zadanie swoje, nie znaczy to jednak, iżby obrany przez rząd kierunek był mylny. Z mowy wczorajszej ministra dowiadujemy się z przyjemnością, że publicznie uznał on znaczenie sił społecznych dla prac rządowych. Istotnie każdy minister najlepiej dowiedzieć się może o stanowisku zarządu swojego miejscowego od ludzi miejscowych, zajmujących stanowiska niezależne, znających i kochających swój kraj“.

BUDŻET PAŃSTWOWY

NA ROK 1903.

Do wiadomości publicznej ogłoszony został Najwyżej zatwierdzony w d. 23 grudnia budżet wydatków i dochodów państwa na rok 1903, wraz z Najpoddanniejszem sprawozdaniem ministra skarbu.

Bilans przewidywany wynosi 2,071 milj. rb., w tej liczbie dochodów zwyczajnych 1,897 milj. rb., nadzwyczajnych 2,500 tys. rb.; wydatki zwyczajne 1,880 milj. rb., nadzwyczajne 191 milj. rubli; dla zbilansowania więc rozchodu budżet przewiduje podjęcie z swobodnych zapasów skarbu 172 milj. rb.

Uwagę zwraca przede wszystkim olbrzymie w ciągu lat 10 podniesienie zasobów skarbu. W r. 1893 po raz pierwszy budżet państwowy przewyższył miliard rubli, a po 10 latach suma ta się podwoiła. Dowodzi

to, że potrzeby państwowe są coraz to pilniej zaspakajane, a stała przewyżka dochodów zwyczajnych nad rozchodami tejże kategorii, dowodzi, że zasobność skarbu wciąż wzrasta. Budżet przewiduje i na r. b. przewyżkę 16 milj. rb. dochodów zwykłych nad takimiż rozchodami, w porównaniu zaś z r. 1902 dochody zwyczajne zwiększyły się o 94 milj. rb., a rozchody o 104 milj.

Największa przewyżka w porównaniu do roku ubiegłego spodziewana jest ze sprzedaży skarbowej trunków—36 milj., przyczem suma ta jest obliczoną na podstawie istotnej konsumpcji alkoholu w roku ubiegłym. Dalej o 16 milj. więcej dochodu przewidzianem jest z kolei skarbowych, wskutek otwarcia nowych linii, 10 milionów więcej dochodów celnych i t. d. Znacznie wyższa jest suma kontrybucyj wojennych, bo włączone są do budżetu 4 milj. odszkodowania należnego od Chin.

Największe zwiększenie rozchodów zwyczajnych daje budżet ministerstwa komunikacji: o 22 milj. rubli; ministerstwa skarbu, w którym 10 milj. przeznaczono na gwarancję dochodu prywatnych przedsiębiorstw kolejowych; ministerstwa marynarki, o 17 milj. rb., wojny o 7 milj., rolnictwa o 5,8 milj. rb.

Wydatki nadzwyczajne w sumie 191 milj. rb. przeznaczone są głównie (166 milj.) na budowę kolei żelaznych skarbowych. Mianowicie wyznaczono na kolej Nadbajkalską 21 milj. rb., na Orenbursko-Taszkiencką 32 milj., na ułożenie drugiego toru kolei Jekateryńskiej 20 milj., na linię Bołogoje — Siedlce 35 milj., Petersburg — Wiatka 33 miljony, 2 milj. na linię z Petersburga do Pietrozawodzka, 10 milj. na kolej obwodową w Moskwie i 13 milj. na inne linie. Dalej 9 milj. przeznaczono na zapomogi prywatnym kolejom żelaznym, 3 milj. na przedsiębiorstwa, połączone z koleją Syberyjską; 10 milionów przeznaczono na odszkodowanie osób prywatnych za zniesienie propinacji.

Na pokrycie wydatków nadzwyczajnych, oprócz dochodów nadzwyczajnych, przeznaczono 171 milj. rb. z funduszy swobodnych kasy państwa. Fundusze te na 1 stycznia r. 1902 wynosiły 268 milj. rb., a po potrąceniu wpływu z pożyczki paryskiej z r. 1901 w kwocie 127 milionów rubli, fundusze te wynosiły 141 milj. rb. Z tej sumy pokryte zostały wszystkie rozchody nadzwyczajne w r. 1902 i pozostał rezydent w kwocie 50,7 milj. rb. Dodawszy zaś do tego dochód z pożyczki paryskiej w r. 1901 i 1902, otrzymamy całą sumę funduszy swobodnych na r. 1903 w kwocie 199 milionów rubli, co najzupełniej

wystarczy na pokrycie wydatków nadzwyczajnych, przewidzianych w budżecie tegorocznym. Nadmienić należy, że pożyczka berlińska r. 1902, przeznaczona na odszkodowanie osób i instytucji prywatnych za straty wskutek zaburzeń w Chinach, *à conto* sum, które ma wypłacić skarb chiński, nie miała żadnego wpływu na stan funduszy kasy państwowej.

Stan ekonomiczny państwa całego w r. b. zdaje się polepszać. Jednym z najważniejszych czynników pod tym względem okazał się świetny naogół urodzaj ubiegłego lata, który przewyższył najlepsze lata ubiegłego dziesięciolecia nie tylko pod względem absolutnej cyfry plonów, ale i pod względem przeciętnej na 1 głowę ludności. Chociaż rok ubiegły nie wszędzie dał jednakże rezultaty i w guberniach niektórych ludność potrzebować będzie zapomogi skarbowej, to naogół jednak rok ten zaliczyć należy do bardzo pomyślnych.

Na rynku pieniężnym też dają się widzieć oznaki polepszenia stosunków; za wyraźną oznakę tego polepszenia uznać należy obniżenie stopy dyskontowej, przyczem nawet wówczas, kiedy giełdy londyńska i berlińska w jesieni r. ub. podniosły stopę dyskontową z 3 do 4 proc., Bank państwa nie zmienił utrwalonej już normy $4\frac{1}{2}$ proc.

Banki handlowe też mają większe niż w ostatnich latach zapasy sum swobodnych, podniosły się kursy papierów wartościowych i zwiększył się popyt na nie i na listy zastawne. Akcje niektórych przedsiębiorstw też poszły w górę. Objawów tych wszelako nie należy przeceniać, gdyż rynek pieniężny jeszcze daleki jest od stosunków normalnych i łatwo uleść może wpływowi ujemnym wskutek komplikacji finansowych w państwach ościennych.

Bilans handlu z zagranicą dał przewyżki eksportu nad importem 300 milj. rb.—najwyższą, jaką dotąd miano. Wpłynęło na to zarówno zwiększenie znaczne wywozu, spowodowane urodzajem, jak i stałe zmniejszanie się importu, głównie w dziedzinie maszyn i narzędzi, których część znaczna wyrabia się obecnie w kraju.

Ilość złota w kasach państwowych zwiększyła się w roku ubiegłym o 139 milj. rb., przez co z nadmiarem pokryte zostały odpływy złota w latach poprzednich. Zdaniem ministra skarbu, fakt ten niczego właściwie nie dowodzi, gdyż w warunkach normalnych, przy prawidłowym systemacie pieniężnym przyływ i odpływ pieniędzy metalicznych wciąż musi się wahać i po latach odpływu nastąpić musi powrót waluty metalicznej.

Po za stronami dodatniemi są w stanie ekonomicznym kraju i stro-

ny ujemne, do których rzędu zaliczyć należy utrudniony stan wielu gałęzi przemysłu, a przede wszystkim fabryk metalurgicznych. Wiele zakładów zmuszone były do zmniejszenia produkcji, ceny na wiele wyrobów znacznie się obniżyły.

Objawu tego też nie należy przeceniać, choć jest on niezawodnie niekorzystnym tak dla oddzielnych przedsiębiorstw, jak i dla gospodarki państwowej. Ale objawy te są tylko przejściowe: bo popierwsze, obniżenie cen wpłynąć musi na zwiększenie popytu, a powtórte—te zakłady przemysłowe, które nie mają warunków do życia, muszą w każdym razie upaść, za to inne, bardziej żywotne, zastosują się do warunków zmienionych, zmieniają produkty swoje na takie, na które jest popyt, zastosują się do cen normalniejszych i pomału przyjdą znów do równowagi.

W końcu sprawozdania minister zaznacza, że nieraz od skarbu wymaga się za dużo, tymczasem należy zawsze wydatki skarbu zastosowywać do sił płatniczych ludności. Najważniejszymi wydatkami są te, które zabezpieczają całość państwa i tu nie wolno robić żadnych ograniczeń, inne zaś potrzeby, nawet pilne, uwzględniane być mogą tylko o tyle, o ile są środki po temu. Kierując się zasadą powyższą, ma się jednak pewność, że równowaga w budżecie i na przyszłość zawsze będzie zachowana. Z.

SZKOŁA SZTUK PIĘKNYCH W WARSZAWIE.

Ministerstwo Dworu zatwierdziło ustawę «Warszawskiej szkoły sztuk pięknych», której zakres działania, pomimo skromnej nazwy, odpowiadać będzie najzupełniej programom tego rodzaju zakładów zagranicznych, noszących tytuł «Akademij».

Pierwszą myśl założenia takiej szkoły w Warszawie rzucił wybitny artysta-malarz, p. Kaz. Stabrowski. Urodzony w gub. grodzieńskiej, powiecie słonimskim, po ukończeniu gimnazjum w Białymstoku, wstąpił p. St. do Akademii sztuk pięknych w Petersburgu, którą ukończył z odznaczeniem, poczem studjował przez dłuższy czas w prywatnej szkole malarstwa Juliana w Paryżu. Zapewniwszy sobie poparcie wice-prezesa Akademii hr. Tolstoja, p. St. przed dwoma laty udał się do grona osób dobrej woli, i dziś, dzięki ich poparciu, projekt stworzenia w Warszawie wyższej szkoły artystycznej jest już na drodze do urzeczywistnienia. Cel szkoły określa § 1 ustawy, który brzmi:

„Warszawska szkoła sztuk pięknych” ma za zadanie kształcić artystów malarzy, rzeźbiarzy i rysowników dla potrzeb artystycznych i artystyczno-przemysłowych i wogóle współdziałać rozwojowi artystycznemu w społeczeństwie miejscowym.”

„Warszawska szkoła sztuk pięknych” pozostawać ma pod opieką ministerstwa Dworu, pod zarządem miejscowego komitetu opiekunczego. Honorowym kuratorem szkoły będzie warszawski generał-gubernator.

„Do szkoły przyjmowani będą uczniowie obojej płci, bez różnicy pochodzenia, wieku, wyznania i przygotowania szkolnego (§ 17), wszyscy jednakże kandydaci obowiązani są wstąpić na kursy ogólne, celem sprawdzenia postępów, nie trwającego wszelako dłużej nad miesiąc.”

Środki, jakimi rozporządzać ma przyszły zakład, podzielone zostały na trzy części, t. j.: 1) dochody, osiągane z wpisów od uczniów; 2) zapomogi i legaty instytucji i osób prywatnych, i 3) jednorazowe lub roczne składki członków-założycieli, rzeczywistych i popierających.

Komitet składać się będzie z 11 członków, z których 8 wybieranych na przeciąg lat czterech. Reszta członków komitetu reprezentują: dyrektor szkoły, oraz 2 przedstawiciele rady pedagogicznej. Celem dokonania wyborów, zgromadzenia ogólne odbywać się mają raz na rok i uważane będą jako prawomocne, bez względu na ilość zebranych.

Dyrektor szkoły wybierany będzie przez radę pedagogiczną z pomiędzy artystów-kierowników na przeciąg lat 5 i podlega zatwierdzeniu komitetu, który znów kandydaturę przedstawia do zatwierdzenia ministerstwu Dworu, po porozumieniu się z warszawskim jen.-gubernatorem.

Warszawska szkoła sztuk pięknych będzie miała pod względem majątkowym wszelkie cechy t. zw. osoby prawnej, może więc posiadać majątek ruchomy i nieruchomy, przyjmować wszelkiego rodzaju dary, zapisy i legaty. Wolno jej też sprowadzać z zagranicy bez opłaty cła wszelkiego rodzaju okazy artystyczne, a więc książki, rysunki, modele i t. p. Szkoła sztuk pięknych w Warszawie zapełni w przyszłości dotkliwą lukę, jaka dotychczas istniała w jej życiu artystycznym. Tem żywsza należy się podziękować inicjatorowi tego projektu i tym, którzy ten projekt poparli. Od p. Kaz. Stabrowskiego otrzymaliśmy w tej sprawie list, który przytaczamy poniżej.

Szanowny Redaktorze!

W numerze 48 «Kraju» r. z. była zamieszczona wiadomość o warszawskiej Szkole sztuk pięknych. Ze względu, że sprawa założenia w Warszawie szkoły artystycznej jest jedną z najbardziej ważnych kwestyj społecznych, a niedokładne informacje mogą jedynie wpłynąć na niekorzyść projektowanej instytucji, upraszam o zamieszczenie tych paru słów.

Jakkolwiek program ustawy, zatwierdzonej przez ministra Najwyższego Dworu, jest zbliżony do programu prywat-

nych akademij zagranicznych, lecz ma to być tylko Szkoła sztuk pięknych z wydziałami rzeźby, malarstwa i t. d. i działem sztuki, zastosowanej do przemysłu. Szkoła powstała z inicjatywy i staraniem założycieli, podpisanych pod podaniem do ministra Dworu, a którymi są, oprócz wymienionego p. d-ra Teodora Dunina, pp.: hr. ordynat Adam Krasiński, hr. ordynat Maurycy Zamoyński, hr. Józef Potocki i p. Matias Berson.

W korespondencji warszawskiej umieszczono zdanie warszawskich malarzy o «slabej stronie szkoły», mianowicie, że podetnie byt Akademii krakowskiej. Osobiście zdania takiego nie słyszałem, i o ile mogę sądzić, malarze warszawscy są innego zdania. W każdym razie mniemanemu zdaniu można przeciwstawić zdania najpoważniejszych naszych powag artystycznych z profesorami Akademii krakowskiej na czele, którzy uważając Szkołę sztuk pięknych w Warszawie za jedną z ważniejszych instytucyj społecznych, swem gorącym poparciem przyczynili się do tego, że na czele rzeczonoj instytucji stanęli tak znani i poważni przedstawiciele naszego społeczeństwa. Dostatecznie będzie wymienić prof. Brandta, Witkiewicza, Wacława Szymanowskiego, Jacka Malczewskiego, profesorów krakowskiej Akademii sztuk pięknych: Leona Wyczółkowskiego, Axentowicza, Wyspiańskiego i innych, popierających gorąco sprawę rozwoju sztuki polskiej.

Na zakończenie muszę dodać, iż wymienienie nazwisk przyszłych kierowników szkoły uważam za przedwczesne, gdyż, według paragrafu ustawy, kandydatów na dyrektora i na profesorów szkoły naznacza rada opiekuńcza, wybrana z łona obywateli, pragnących wziąć udział w utworzeniu instytucji. Przed obraniem rzeczonoj komisji nie może być mowy o radzie pedagogicznej szkoły.

Proszę przyjąć wyrazy i t. d.

Kazimierz Stabrowski.

Warszawa, 17 grudnia.

SATYRYCZNE PRZEPOWIEDNIE.

W noworocznym numerze «Nowoje Wremia» znajdujemy feljton pióra jednego z najświetniejszych publicystów rosyjskich, ukrywającego się pod kryptonimem «K. S—ski», zawierający przepowiednie wypadków najważniejszych roku przyszłego, podług słów «starca na emeryturze u stóp góry Montmartru». Wyjmujemy ztąd kilka przepowiedni.

Stycznia 3. Jubileusz 200-letni pojawienia się pierwszego dziennika rosyjskiego, wydawanego przez urząd mniczów. Literaci dzień ten spędzili w sposób dość postny, rozmyślając o czasach lepszych, a stosownie do rady «Russkich Wied.», skutkiem czego nie było ani bólek, ani obraz cielesnych. 8-go. Przyjechał belgijczyk pewien, aby umieścić kapitały w rosyjskich zakładach metalurgicznych. Podejrzany o obłąd, odwieziony został przy pomocy konsula do domu warjatorów.

Lutego 19. Ziemski naczelnik miejscowy ogłosił pomiędzy kirgizami ordy bukiejewskiej składkę na pomnik dla Schopenhauera. 27-go. Metafizyk pewien, starając się

wykryć znaczenie niektórych artykułów ustawy stemplowej i podatku przemysłowego, spadł z mostu Policyjnego do Mołki, z kądem wyciągnięto go wymalowanego na przedziwny kolor oranżowy. Przyjęty za przedstawiciela Rzeczypospolitej Oranżowej (Oranje), odprowadzony został w tryumfie do pastora holenderskiego.

Kwietnia 4. Kilku ziemian, w chwili obłądu umysłowego, postanowiło zapłacić raty do Banku szlacheckiego. Przerażeni wieścią o tem i koniecznością przechowywania pieniędzy tam, gdzie przedtem była tylko pajęczyna, kasjerowie Banku podali się do dymisji. 28-go. Inżynierowie ułożyli projekt przeniesienia porohów z Dniepru do Wołgi, a mierzni z Wołgi do Dniepru. Sama kontrola pierwiastkowa i faktyczna wymagać będzie tysiąca urzędników i to koniecznie IV klasy. 29-go. Szkapty tramwajów petersburskich przedstawiły sprawę o zatrzymaniu im obroku do konferencji w Haadze. Słynny znawca prawa międzynarodowego, prof. N., dał w tej sprawie opinię, w której, widocznie na podstawie zbyt dawnych dokumentów, stwierdził, że Petersburg leży w Szwecji.

Maja 4. Kolej Mandżurska została po raz trzeci skończoną i otwartą dla przewozu... inżynierów własnych.

Czerwca 12. Urzędnicy, po przeniesieniu się na letnie mieszkanie, przestali uczęszczać do biur, co spowodowało «zaległości» aktów wchodzących. Na kolejach stwierdzono winę zwrotniczego, którego zwolniono od służby bez próby.

Lipca 15. W Ufie założono szkołę żeglugi morskiej. Podano prośby o przyjęcie 4 wychowalców seminarjum wileńskiego i pewien «ponomar» (rodzaj zakrystjana), który «nie zamoczywszy stóp», wiele przepłynął po morzu życiowem.

Sierpnia 1. Urzędnicy w dalszym ciągu odpoczywają po przepracowaniu się. Ktoś w departamencie długich oczekiwań nie zastał nawet woźnego Michała, który przepracował się, pobierając złotówki od interesantów. 6-go. Wyszło z druku 242 wydanie pism Maksyma Gorkiego w ilości 111,131,114,111 egzemplarzy. 7-go. Chodziły wieści o pożyczce rosyjskiej w Peru; pogłoski te nie sprawdziły się, jednak Dalaj-lama tybetański zdążył z tego powodu uszczknąć w Rosji 300 rb. na wydatki drobne.

Września 7. Zniesiono artykuł prawa, stanowiący, że burjaci, po przyjęciu prawosławia, otrzymują cenny, podług ks. Mieszczerskiego, przywilej otrzymywać plagi, którego to przywileju nie posiadają bałwochwalcy niewiadomo dla jakich powodów. 25-go. Wykryto nowych «braci» słowiańskich w środkowej Patagonji; chodzą zupełnie nago; niewiadomo jeszcze, jakie okrucieństwa tureckie znoszą oni, wszelako już proszą na piwo. Kupiec Stopocentow posłał już ich wodzowi, zamiast szabli honorowej, fałszywy łokieć.

Października 8. W «Klubie rosyjskim» większością jednego głosu zdecydowano, że Rosja jest państwem rosyjskiem. Przewagę dał głos pewnego lekarza-tungusa.

Listopada 4. Kilku tancerzy trupy petersburskiej świętowało jubileusz staletnia. 20-go. Zgromadzenie ziemskie powiatu protestowskiego uchwaliło starać się o zaprowadzenie w Rosji religji mormonów. Uchwała ta, wskutek czyjejs niewagi, uzyskała moc prawną.

Grudnia 30. Zniesiono przepis, że osoby w stroju ruskim, winny być uważane za «nieprzyzwoicie wyglądające». 31-go. Statek «Jermak» z wyteżeniem najwyższem zdołał przebić góry lodowe, powstałe wskutek «oziębłych stosunków» dwóch gwiazd teatrów rządowych.

ECHA ZACHODNIE.

PARYŻ, 9 stycznia.

[Zły stan uspołecznienia w naszej kolonii. Bolesne następstwa. Tegoroczna «Gwiazdka». Denuncjacja w «Petite République» przeciwko Zakładowi św. Kazimierza.]

△ Zaznaczyłem już na tem miejscu zły stan uspołecznienia w naszej tutejszej kolonii, brak ogniska, któreby skupiało rozproszone jej, luzem chodzące i blakające się żywioły. Posiadamy wprowadzić pewną liczbę stowarzyszeń, obfitość owszem «Związków» i «Spójni», kół i kółek. Mamy artystyczno-literackie koło, którego sekretarzem, po p. Strzemboszu, został obecnie p. Muttermilch; mamy nawet polską Filharmonję, której przewodzi p. Szwabisz... Cóż, kiedy pojedyncze te narządy społecznego życia nie trzymają się kupy i w sobie i między sobą, jak gdyby kto na bruk rozsypał składowe części rozbitego zegara. Dlatego też wskazówki opacznie chodzą często na cyferblacie, pokazują północ o szóstej z rana, lub naodwrot. I właśnie, na noworoczną kolendę, mieliśmy aż dwa przykłady podobnych zboczeń.

Do ustalonych i najchwalebniejszych naszych tradycji, na tutejszym wygonie, należy urządzenie gwiazdki dla ubogich dzieci. W ostatnich latach podejmowała to dobroczynne zadanie nasza polska misja. W tym roku, wśród kryzysu, o którym wspominałem, wyręczyli ją inni dobroczyńcy. Była tedy bardzo ładna choinka w wynajętym na ten cel lokalu hotelowym; ale... ale, w najlepszej zapewne intencji, jedna zabawa połączona została z drugą, gwiazdka — z bałem publicznym, który, do późnej nocy się przeciągając, ściągnął całą okoliczną demokrację obojej płci. Nie mam nic do powiedzenia tutaj przeciwko bałom, ani mniej jeszcze przeciwko demokracji; ale w naszym obyczaju, i w obyczaju wszystkich krajów, gwiazdka zachowuje familijno-religijny charakter, który chyba nie licuje z choreograficznymi popisami tego rodzaju. W dodatku, na gwiazdkę, a więc zapewne i na bał z nią połączony, zaproszone były nasze «Kazimierzanki», wychowanki sióstr miłosierdzia! Oczywiście nie przybyły; ale samo zaproszenie świadczyć się zdaje o dość dziwnych poglądach.

Drugi przykład takiego rozstroju jest, niestety, bolesniejszym. W sam dzień św. Sylwestra pojawił się artykuł, zamieszczony w «Petite République», organie ministerjalnych socjalistów, a zawierający ostrą wycieczkę, w formie denuncjacji, przeciwko dopiero co wspomnianemu zakładowi św. Kazimierza. Powód do tego artykułu dało w poprzednim dniu jakoby, arbitralnie i niegodziwie dokonane przez polskie siostry wydalenie jednego z przytulonych w zakładzie starców, który wyrzucony został na bruk. Za co? Za to, że wezwany do podpisania urzędowego dokumentu, chciał najpierw zapoznać się z jego treścią. W przypuszczeniu, że zakład utrzymywany jest z rządowych funduszy, denuncjacja oskarża dalej siostry o obracanie tych funduszy na niewłaściwe cele, mianowicie na sprowadzanie z kraju polskich dziewcząt, a zwłaszcza żydówek, nawracanych na wiarę katolicką. Wazystko to pod wpływem jezuitów, rządzących jakoby wszechwładnie losami zakładu.

Zaczem autor artykułu żąda surowej ankiety w tak przedstawionej sprawie.

Oswojone od wielu miesięcy z podobnemi napaściami, które dotąd jednak nie tykały się polskiego gniazda, siostry miłosierdzia i tę jedną więcej zniosą oczywiście w milczeniu. Cywilna administracja zakładu uznała za stosowne ze swojej strony nie odpowiadać na nią także inaczej, jak przez pogardę — wobec cudzoziemców. Ale tu, między nami, milczyć nie można.

Że denuncjacja jest fałszywą od pierwszej do ostatniej litery, to się rozumie. Autor czy autorowie jej kłamią, nawet bez potrzeby. Aui w dniu 30 grudnia z. r., ani w ciągu trzech ostatnich miesięcy żaden starzec nie został wydalony z zakładu. We wrześniu zdarzyła się tego rodzaju egzekucja. Zaczem, skutkiem ustnych i piśmiennych skarg a denuncjacji, zamieszonych do ministerstwa spraw wewnętrznych, była już zarządzona urzędowa ankieta, która wykazała, że ów starzec, niejaki W., wydany został nie przez siostry miłosierdzia, a przez radę administracyjną, przy współudziale policji. Powodem zaś egzekucji były nadżycia i gwałty, popełniane przez wydalonego, który groził uśmierceniem kilku swoich kolegów i w którego izdebce znaleziono nóż i amerykański *coup de poing*. W dodatku, postanowienie rady administracyjnej powziętem zostało na skutek jednomyślnej prośby wszystkich innych starców, błagających o usunięcie tego dokuczliwego i niebezpiecznego towarzysza. Zakładnąd, zakład nie utrzymuje się bynajmniej z funduszy rządowych. Biedne nasze siostry, w tej samej chwili, kiedy je denuncjowano i szkalowano, chodziły po kweście i zebrały 3 tys. fr. na zapewnienie przytulku i chleba piegowanym przez się biedakom!

Reszta oskarżeń jest tej samej wartości. Wiadomo, że zgromadzenie św. Wincentego znajduje się pod kierunkiem nie jezuitów a lazarystów.

Charakterystyczną jest zresztą ta sprawa przez odnajdującą się w niej tę omyłkę, której zapalne wyobraźnie tak często uwodzić się dają. Denuncjacja, zamieszczona w «Petite République», jest tylko jednym epizodem demonstracji, podjętych dawniej w obronie owego W., a natchnionych demokratycznymi jakoby pobudkami. Owóż W. narażał się głównie byłym swoim towarzyszom arystokratycznymi swojemi pretensjami, nie pozwalającemi mu mianowicie znosić kompanji z kolegą — szewcem, który latał własne jego buty.

Nemo.

LWÓW, 10 stycznia.

(Kongres socjalistów. Analfabetyzm. Zmiana ustawy prasowej. Ze świata dziennikarskiego).

△ *Tempora mutantur!* Przed paru jeszcze laty socjalizm zupełnie inną miał minę i zupełnie innym przemawiał tonem, niż obecnie. Każde słowo przywódców tej szkoły tęgło krwi zapachem, groziło pożogą, padało jakby grudką dynamitu, popłoch szerząc przesadny. Bardzo prędko jednak utemperowali się panowie chorążowie «Czerwonego sztandaru» i prędko także ogół otrząsał się z ich wojowniczą miną. Socjalizm przyszedł do przekonania, że jednym zamachem nie sposób wyrzucić świata do góry nogami, i że wogóle próby gwałtownego jakiegos przewrotu byłyby zupeł-

nie bezskuteczne. Spuścili więc z tonu i jakkolwiek dzisiaj jeszcze wyrwie się im tu i owdzie gorętsze słowo, cała akcja socjalizmu wpłynęła na znacznie spokojniejsze wody. Praktyka okazała się dlań wyborną mistrzynią: nauczyła go rozwagi i cierpliwości. Socjaliści galicyjscy przestali starać się o to, by ich uważano za jakichś straszaków. Sam nawet arcykapłan ich, Daszyński, zmiełł najwidoczniej, odkał zbliżka w parlamencie przypatrył się, jak powstają w sposób prawny, jedynie dziś możliwy, wielkie reformy społeczne.

Do jakiego zaś stopnia opinja publiczna przestała interesować się sprawami obozu socjalnego, najlepiej dowodzi fakt, że np. kongres polskiej socjalnej demokracji Galicji i Szlązka przeszedł prawie niespostrzeżony. Nawet pisma niewiele poświęciły mu uwagi, zarejestrowawszy jedynie, że urządzano go w Przemyślu d. 5 b. m., i że na kongresie tym zapadł szereg uchwał, które mogą żywo zajmować socjalistów, bynajmniej jednak nie zajęły społeczeństwa. W istocie też w porównaniu z dawnymi zjazdami partji, kongres ten przedstawia się dziwnie blade. Obrad we właściwym znaczeniu prawie nie było.

Wydane niedawno sprawozdanie rady szkolnej krajowej zawiera w dziale szkolnictwa ludowego cyfry, które dowodzą, że wiele zdziałano wprawdzie na tem polu, niemniej jednak wiele jeszcze pozostaje do zdziałania. Na 6,240 gmin naszego kraju 1,062 obywateli bez szkoły publicznej, czy prywatnej, nie należy nawet do związku szkolnego z innemi gminami. A więc jest w Galicji dotąd 17 proc. gmin, w których działwa w wisku szkolnym nie posiada żadnych zgoda środków kształcenia się. Byłoby nielada sztuką zastosować do nich istniejący prawnie przymus szkolny. Rozkład gmin, dotkniętych tak ciężką a niezawinioną klęską analfabetyzmu, jest niejednostajny. Obok powiatów, gdzie w całym okręgu znajduje się zaledwie jedna gmina bez szkoły, wykazuje sprawozdanie krajowej rady szkolnej także takie, w których większość gmin dotychczas napróżno oczekuje ożywczego posiewu oświaty.

Co zaś jeszcze smutniejsze, to fakt, że nie wszystkie szkoły, zapisane w rejestrach urzędowych, funkcjonują. W r. z. na 4,398 szkół ludowych, pozostawało w bezczynności aż 292, bądź to z braku nauczycieli, bądź też z braku odpowiedniego pomieszczenia.

Skutek tego stanu jest taki, że na 1,027 tys. dzieci, obowiązanych do nauki w r. z., wcale nie pobierało jej 278,946, czyli 27,1 proc. Jest to zawsze jeszcze przerażający procent, byłoby jednak błędem wysnuwać ztąd jakieś pesymistyczne wnioski. Jeżeli bowiem porównamy przytoczone cyfry z cyframi tej samej kategorii lat ostatnich, to przekonamy się, że ujawniają one postęp, nie raptowny wprawdzie, lecz stały, że więc zwolna dojdziemy przecie do pokonania analfabetyzmu.

Rząd austriacki nosi się z zamiarem zmiany ustawy prasowej. Wedle dotychczasowych przepisów, wykroczenia, dokonane za pomocą druku, podpadają pod jurysdykcję sądu przysięgłych, który właśnie w traktowaniu tych spraw okazuje się z reguły nadzwyczaj pobłażliwym. Ma to swoje dobre, ma jednak i

złe strony. Bezkarność przewinień prasowych zachęca, niestety, zbyt często do występów przeciwko czci osób niemiłych np. ze stanowiska partyjnego, lub z innych przyczyn. Owóż rząd zamierza za pomocą nowej ustawy wprowadzić zmianę w tym kierunku, a mianowicie: usunąć sędziów przysięgłych od sądenia przestępstw prasowych, a natomiast przekazać owe przestępstwa c. k. sądom zawodowym, które ściśle trzymając się paragrafów ustawy, z pewnością grzeszyć nie będą zbytmiem pobłażaniem. Wzamian zaś oharuje rząd zezwolenie na kolportaż, dotąd zabroniony.

Przeciwko projektowi rządowemu podniosła część prasy wielkie *larum*. W istocie tendencja projektu nie tchnie duchem postępu, czy jednak bezpieczeństwo czci osobistej, tego najdroższego każdemu skarbu, nie powinno większej doznawać opieki, aniżeli nawet swoboda prasy, tak często, niestety, w tym kierunku nadużywana?

Większość też dziennikarzy naszych przyznaje, że samowola w napadaniu na honor każdego, kto nie podoba się danemu pismu, powinna być ukrócona. Świadczy o tem dowodnie rezolucja, powzięta na ankiecie, zwołanej temi dniami z inicjatywy Towarzystwa dziennikarzy polskich. Odbyła się ona pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa, Adama Krechowickiego i zgodziła się w zasadzie na to, by «przestępstwa obrazy osobistej i oszczerstwa, popełnione drukiem, oddać pod jurysdykcję sądów zwykłych, z wyłączeniem z pod ich kompetencji przestępstw obrazy urzędników i wogóle funkcjonarjuszów publicznych z powodu urzędowania».

W tutejszym światku dziennikarskim wywołało pewną sensację ustąpienie p. A. Mińskiego z redakcji «Dziennika Polskiego». Twórca i dotychczasowy właściciel «Śmigusa» uchodzi raczej za znakomitego administratora, niż dziennikarza, ale też w tym kierunku ogromne oddał usługi pismu, z którego obecnie usunął się, pozostawiając je w ręku pierwotnych właścicieli; M. Schmidta i dra K. Ost.-Barańskiego.

Ze szczerem żalem pożegnano dotychczasowego członka redakcji «Gazety Lwowskiej», d-ra A. Bieńkowskiego, powołanego do Wiednia na wybitne stanowisko w rządowym biurze prasowym. Dr. Bieńkowski należał do założycieli Towarzystwa dziennikarzy polskich i był jednym z filarów tej, świetnie rozwijającej się instytucji.

Kończę list mój wzmianką o pięknym obchodzie, jakim uświetniono 30-letni jubileusz pracy zawodowej p. K. Zielonki, współredaktora «Gazety Lwowskiej». Zaczego jubilata spotkała serdeczna owacja, w której wzięła udział niemal cała miejscowa prasa.

Is.

△ Lwów. Ze źródeł francuzkich przychodzi wiadomość, którą warto zaznaczyć ze względu na jej romantyczność. Mianowicie do paryżskiego dziennika «Le Journal» donoszą z Berlina, iż wiec narodowy, który ma się odbyć we Lwowie, zaniepokoił rząd niemiecki. Mają być wysłani do Lwowa tajni agenci policji pruskiej, którzy śledzić będą delegatów, przybyłych na wiec z zaboru pruskiego, celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności, jeśli przemawiali na

miejsu za „odbudowaniem państwa polskiego“

△ **Toruń.** Wioski w Prusach zachodnich: Łaskie-Piece, Zazdrość, Szerosław i Szerosławek otrzymały nazwy urzędowe: Lonskiepietz, Sadrosch, Schirosław i Schirosławek.

△ **Szląsk górny.** Zarząd miejski Katowic w dorocznym sprawozdaniu leje łzy nad polonizacją tego nadgranicznego miasta. Oto bowiem odnośny ustęp, malujący boleść ojców tego grodu: „Kto znał położenie tutaj sześćdziesiąt lat temu, ten przeraża zmianą, jakie się dokonały w tym krótkim okresie. W owych czasach robotnik górnośląski, gdy go nazwano „polakiem“, to uważał za obrazę, której nie pusiłby płazem; ludność górnośląska czuła się niemiecką i nie chciała nie mieć wspólnego z polakami. Na ulicy nie słyszałeś prawie słowa polskiego i nawet dzieci ludzi, przybyłych świeżo ze wsi polskiej, starały się mówić wyłącznie po niemiecku. Godeł na sklepach z napisami polskimi nie było wcale i nikt nie myślał o zakładaniu stowarzyszeń polskich. Dopiero z przybyciem agitatorów z Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Prus zachodnich rozwinęła się najpierw tajna, a później coraz jawniejsza agitacja polska, której owoce dają się odczuwać coraz fatalniej. Dzisiaj wielu tutaj drobnych rzemieślników uważa się za rdzennych polaków, na ulicy mowa polska rozbrzmiewa coraz częściej, dzieci rozmawiają w domu i szkole po polsku i zwiększa się z dnem każdym liczba godeł z napisami polskimi. Wskutek korzystnego położenia geograficznego naszego miasta, ruch „wielkopolski“ rozbił w niem główny swój namiot. W ostatnich więc kilku latach polacy założyli tu dwie gazety, cztery stowarzyszenia i bank ludowy, a obecnie przystępują do zorganizowania stowarzyszenia wyborczego“. W dalszym ciągu swego sprawozdania magistrat Katowic uskarża się na brak od polonizacji środków zaradczych do walki z polonizacją.

△ **Berlin.** Tutejszy polski komitet wyborczy postanowił przy zbliżających się wyborach do parlamentu Rzeszy postawić kandydata polskiego dla wszystkich okręgów wyborczych Berlina. Na kandydata wybrano jednomyślnie posła Chrzanowskiego.

△ **Stany Zjednoczone.** Jak donosi „Zgoda“, komitet emigracyjny w senacie pracuje obecnie nad nowym bilem w celu ograniczenia emigracji do Stanów Zjednoczonych. Bil ten już został przyjęty przez Izbę reprezentantów; chodzi więc teraz o senat i o podpis prezydenta. Główną cechą tego bilu jest wzbronienie wstępu do Stanów Zjednoczonych analfabetom, to jest osobom, nieumiejącym czytać i pisać w ojczystym języku. Analfabetyzm nie stanowi jeszcze w Europie ani o zdolnościach wrodzonych, ani o zaletach moralnych jednostki. Idzie im więc nie o rzeczywistą ochronę kraju przed zalewem ze strony „barbarzyńców“, lecz o sztuczne zmniejszenie przewagi liczebnej żywiół, z którymi Amerykanie nie sympatyzują z całkiem innych pobudek. Analfabetyzm istnieje wśród ludów słowiańskich, oraz Włochów i Hiszpanów. Odrębności rasowe i wyznaniowe ludów słowiańskich i łacińskich nie przypadają do smaku anglosasom. Niechęć tę do innych narodowości dzielą i Irlandczycy. Trzecim żywiołem, wrogo usposobionym dla Słowian i Łacinników, jest w tym kraju żywioł niemiecki. Liczny ten i bogaty żywioł zaraził się już niechęcią do swych współbraci w Europie i stosuje ją tutaj na wspólnym gruncie. To też w Stanach Zjednoczonych zanoszą się na walkę między starszym co do czasu żywiołem angielsko-irlandzko-niemieckim i młodszym, a już bardzo liczny, słowiańsko-łaciński. Pierwsi patrzą z niechęcią i obawą na szybki wzrost drugiego i korzystają ze swej dotychczasowej przewagi, aby powstrzymać rozwój liczebny swego przeciwnika. Starszy żywioł, przeważnie

protestancki, nierad widzi przyrost żywiołu katolickiego. Obowiązkiem Polaków—pisać „Zgoda“—jest ułatwić przyjazd do Ameryki tym z braci naszych, którzy widzą w tem dla siebie deskę ratunku. Gdy zaś już tu przybędą, drugim obowiązkiem Polaków tamtejszych jest zachęcać ich do nabywania tego wykształcenia, którego nie otrzymali w kraju. Każdy zdrowy i uczciwy analfabeta powinien mieć wstęp w polu do Stanów Zjednoczonych, lecz po pięciu latach pobytu każdy, z wyjątkiem chyba starców wiekowych, powinien już umieć czytać i pisać.

△ **Chicago.** Kancelarz archidiecezji chicagowskiej, ks. F. J. Barry, ogłosił sprawozdanie doroczne, wykazujące, że liczba katolików wzrosła o 200 tys. dusz, a liczba dzieci, uczęszczających do szkół parafialnych, jest o 12 tys. większa niż dawniej i wynosi obecnie 92 tys. Ogółem archidiecezja chicagowska liczy obecnie milion osób wyznania rzymsko-katolickiego. Z 370 kościołów znajduje się w samym m. Chicago 153. W 71 z nich panuje język angielski, w 34 niemiecki, w 14 polski, w 10 czeski, w 4 francuski, w 5 włoski, w 6 słowacki, w 6 chorwacki, w 2 litewski, a oprócz tego mają po jednym kościele: Grecy, Syryjczycy i Holendrzy. Największą parafię stanowi polska parafia św. Stanisława Kostki, licząca 30 tys. wiernych; po niej idzie parafia irlandzka przy kościele Najśw. Rodziny (20 tys. dusz) i niemiecka przy kościele św. Michała (25 tys. dusz).

△ **Wiedeń.** Rząd cesarsko-królewski, w celu wzmocnienia stosunków między Austrią a Rosją, zniósł wizę pasportów podróżnych rosyjskich, udających się do Austrii.

Z MIAST I WSI

WILNO, 29 grudnia.

[Kroniczka z r. 1902].

□ Dobiegający ostatnich chwil rok stary lubo zaznaczył się w kronice Wilna kilku faktami natury ujemnej, miał też i zdobycze dodatnie. Do rzędu ujemnych należą: krachy kamieniczne, stagnacja budowlana, bezrobocie przymusowe rzemieślników i robotników cechu mularskiego, upadek Towarzystwa wzajemnego kredytu z dużym deficytem, nieurodzaj i, jako następstwo wzmocnienia się biedy wśród proletariatu miejskiego, ruchy robotnicze w większych ogniskach. Natomiast na «dobro» zapisać trzeba: przyłączenie do miasta «Zwierzyńca», rozszerzenie praw nabywania własności ziemskiej z obszarów zamiejskich, do miasta należących, wystawę rolniczą, powstanie przytulku dla dzieci, nieposiadających ogniska domowego, elektryczne oświetlenie, którego łada chwilę czekamy, pogotowie ratunkowe, pozostawienie dla Wilna sądów pokoju wobec wprowadzenia do kraju instytutu naczelników ziemskich, o czym Rada państwa wydała uchwałę z d. 30 listopada r. b. w myśl petycji wileńskiej rady miejskiej. Następnie powiększenie w kraju kolei dojazdowych, przez udzielenie pozwolenia właścicielce ziemskiej, p. Pimenowej, zbudowania szerokotorowej kolei od stacji «Stare-Drogi» kolei Libawsko-Romeńskiej do miasteczka Uralje w pow. bobrujskim. Próby telefonu, mającego wkrótce powstać między Petersburgiem a Wilnem, niedawno dokonane, udały się w zupełności.

Do liczby postępów życia wileńskiego, jakie na rachunek 1902 roku zaliczyć trzeba, należą też niektóre sanitarne przepisy obowiązujące, wydane

w tym roku, a posiadające tę jedyną przywarę, że nikt ani pomyślał dopilnować, aby te przepisy wykonywane były. Jednym z nich uroczyste skasowano w jatkach kłody drewniane i topory do rozbierania tuszy mięsnych. Są to szkółki rozplodowe mikrobów. Rada miejska, wzorem zagranicy, nakazała, zamiast toporu i kłody, używać do rozbierania mięsa noża i pilki. Rok minął od wydania tego postanowienia, a kłody podawne mu co do jednej pozostają na miejscu i cuchną zgubilną.

A. R. Z.

MIŃSK, w grudniu 1902 r.

[Posiedzenie Tow. rolniczego. Referaty p. E. Woyniłłowicza. Echo mińskie].

□ Dnia 10 i 11 grudnia odbyło się w mieście naszym doroczne zimowe posiedzenie mińskiego Towarzystwa rolniczego. Licznemu zebraniu przewodniczył wice-prezes p. E. Woyniłłowicz, przy czym zaczęto od wyborów 14 nowych członków Towarzystwa.

Znaczenie ogólnejsze mają podjęte w dalszym ciągu rozprawy i referaty, dotyczące się odpowiedzi na zapytania Najwyższej zatwierdzonej Rady rolniczej. Referat p. W. Ciundziewickiego traktował «o własności ziemskiej». P. W. C. uważa, jako główny powód nieposzanowania własności, nieokreślonosc granic w rozrzuconych małych kawałkami nadziałach włościańskich, to też żąda nadania planom nadziałów włościańskich znaczenia planów pomiaru jeneralnego oraz zniesienia wszelkich szachownic, zapomiedzy włościanami, jak i między włościanami a obywatelami. P. O. Bochwiec, traktując w referacie swoim o ogólnem podniesieniu rolnictwa, zwraca uwagę na oświatę ludową, na odczyty praktyczne dla małoletnich, na nagradzanie lepszych gospodarstw, na próby doświadczalne i wogóle zaznajamianie ludności z praktyką racjonalnego gospodarowania, na wymagania zdrowotności publicznej, organizację, nadzoru za produktami spożywczymi i opieki nad zwierzyzną, na regulowanie gospodarki wodnej, na środki przeciwożniowe; nakoniec, omawiając sposoby zabezpieczenia własności, zwraca uwagę na wyodrębnienie stanu włościańskiego i żąda wprowadzenia gminy wszechstanowej. P. Łoziński, w swoim odczytaniu o systemie cel ochronnych, żąda ustanowienia cła wywozowego dla różnych rodzajów paszy skoncentrowanej, np. otrębi, w celu zatrzymania ich w kraju i zwiększenia zbytu ziarna. Zdanie to jednak spotkało silną opozycję.

Z największą uwagą wysłuchano referatu wice-prezesa, p. E. Woyniłłowicza, w kwestji streszczenia głównych zadań co do podniesienia rolnictwa i przemysłu rolnego, tudzież uregulowania miejscowych stosunków agrarnych. Głównejsze dezyderaty, które p. W. uzasadnił, są: podniesienie kredytu ziemskiego przez pozwolenie korzystania z Banku szlacheckiego wszystkim ziemianom bez różnicy wyznania; rozszerzenie operacji Banku włościańskiego; utworzenie mińskiego Banku wzajemnego kredytu ziemskiego; uregulowanie praw własności przez skasowanie serwitutów i szachownic; zniesienie wyjątkowych praw, ograniczających nabywanie własności ziemskiej dla osób wyznań chrześcijańskich; komasacja gruntów włościańskich; uregulowanie jurysdykcji i prawodawstwa dla włościan;

podniesienie oświaty; wprowadzenie samorządu ziemskiego bez żadnych ograniczeń w myśl ustawy z 1866 roku.

Drugi referat p. E. Woyniłłowicza: «w kwestji włościańskiej» omawiał wszechstronnie obecny ustrój stosunków prawno-ekonomicznych włościan, brak wszelkiego określonego prawodawstwa względem działów, rozdrobnienie własności włościańskiej i wzmaganie się liczby włościan bezrolnych. Prelegent żąda gruntownej rewizji prawodawstwa dla włościan, jasnego określenia porządku spadkobrania i zniesienia prawa zwyczajowego, którego nikt nie zna, wreszcie nadania na zebraniach włościańskich prawa głosu decydującego, tylko właścicielom pełnego nadziału. Żąda dalej prawa nabywania przez włościan gruntów ukazowych włościańskich do ilości, nie przenoszącej nadziału normalnego (około 15 dzies. w gub. mińskiej), dla zapobieżenia skupowaniu ziemi przez lichwiarzy wiejskich; wreszcie zwraca uwagę na pożytek, płynący z komasacji gruntów włościańskich, nie przymusowej choćby, lecz przeprowadzanej tytułem próby w wypadkach np. spalania się wioski, kupna ziemi przy pomocy Banku włościańskiego i t. d.

Najżywsze debaty wywołał ostatni odczyt p. Woyniłłowicza: «w sprawie żydowskiej». Opierając się na ukazie z d. 3 maja 1882 r., wzbraniającym żydom osiedlania się nanowo po wsiach, a również zawierania kontraktów dzierżawnych na nieruchomości wiejskie, prelegent przyszedł do wniosku, że żydzi, pozostali na gruntach wiejskich, należących do dziedziców, po skasowaniu karczem, które dzierżawili prywatnie, znajdują się w położeniu zupełnie nieokreślonym. *De facto* dzierżawią kawałek ziemi, oddając go często na połowę lub część zbiorów włościanom; dzierżawiąc bez kontraktów, nieraz przestają płacić tenutę dzierżawną i zaczynają uważać siebie za właścicieli; procedura ich wysiedlenia jest ogromnie uciążliwa i długa, ilość zaś żydów, zamieszkujących wioski, pomimo wszelkie zakazy, znacznie się zwiększyła. P. E. Woyniłłowicz żąda: 1) pozwolenia żydom swobodnie przesiedlać się w obrebie, gdzie im służy prawo zamieszkiwania; 2) pozwolenia oddawania w dzierżawę żydom tak zwanych «pustek», które znajdowały się w ich władaniu do r. 1882. Pierwsze żądanie zostało jednak uchylone znaczną większością głosów, drugie natomiast zaaprobowano.

Na żądanie ministerstwa rolnictwa, omawiano rację bytu mniejszych związków rolniczych dla eksploatacji pewnej gałęzi przemysłu rolniczego, oraz większych dla wspólnego zakupu maszyn, narzędzi i t. d. Zebrani uznali pożyteczność jednych i drugich, odrzucając tylko proponowane przez ministerstwo prawo samoopodatkowania, jako nieracjonalne przy obecnym ustroju towarzystw rolniczych, przedstawiających związek ludzi, którzy tylko przypadkowo z dobrej woli łączą się w Towarzystwa rolnicze.

Podjęty przez p. Moczulskiego projekt zorganizowania Towarzystwa na akcjach dla budowy hotelu na nieprocentujących placach Towarzystwa w m. Mińsku, został narazie odłożony celem gruntowniejszego opracowania.

P. A. Wierzbowski, jako upoważniony do urzędzenia pola doświadczalnego w nabytym przez Towarzystwo majątku Tuhanowiczach, przedstawił plan i projekt pola z podziałem na 3 główne działy: specjalnej kultury nasion, kultury niespecjalnej i doświadczeń z proszkami i nawozami sztucznymi. Hr. Łubieński, wobec ciężkiego dla ziemian roku i złego dojrzewania nasion grochowych, uczynił wniosek o podjęcia starań w ministerstwie celem wyjednania przewozu z zagranicy według zniżonej taryfy nasion grochu, fasoli i t. p., co też zostało postanowionem.

Sekcja hodowli bydła, w osobie przedstawiciela swego, p. L. Jodki, opracowała projekt zawiązania się stowarzyszenia na działach storublowych, bez ograniczenia sumy, dla eksploatacji produkcji mleczarskiej. Projekt ustawy postanowiono przedstawić do zatwierdzenia. Ze sprawozdań innych sekcji notujemy sprawozdanie sekcji leśnej i podane przez sprawozdawcę jej, p. Fl. Świdę, ceny okraglaków nieociosanych z kory na brzegu rz. Berezyny, dla splawu na południe.

P. Okołów, prezes sekcji hodowli koni, zawiadomił o nabyciu w Moskwie 3-go ogiera oldenburga.

Na zakończenie cytujemy sprawozdanie z działalności sekcji poleskiej, referowane przez p. Romana Skirmuntta. W krótkim czasie swego istnienia, niepełna dwóch lat, sekcja zawiązała spółkę dla prowadzenia handlu leśnego, obecnie zaś zawiązuje drugą dla wspólnego zbytu wszelkiej produkcji miejscowej. Mając na względzie szerszy udział ludności w posiedzeniach i działalności sekcji, p. Skirmuntt czyni wniosek o dopuszczenie do niej włościan, jako członków, z opłatą, zmniejszoną do 2/4 rubli. Wniosek ten przyjęto przychylnie, wszelako przeprowadzenie jego wymaga zwłoki wobec konieczności odpowiedniej zmiany w ustawie Towarzystwa.

Jednocześnie z posiedzeniem Towarzystwa rolniczego, odbyło się posiedzenie mińskiego ziemiańskiego Towarzystwa gorzelnianego. Pomimo coraz gorsze warunki handlowe, oraz zmniejszenie rządowych zakupów spirytusu z targów, dzięki energicznej dyrekcji, akcjonariusze otrzymali 6 proc. czystego zysku przy zdwojonej amortyzacji beczek i cystern, należących do Towarzystwa, oraz przekazaniu na reszty zysków roku przyszły. D. 11 grudnia odbyło się także ogólne posiedzenie akcjonariuszów fabryki melasy, której widoki znacznie się też poprawiły, aczkolwiek zyski okazały się bardzo małe i zostały dołączone do kapitału obrotowego na rok przyszły.

Z życia miejskiego możemy zaznaczyć, żeświatygodniowy doroczny bazar na dobroczynność, przyczem, dzięki niestrudzonemu zabiegom hr. Karolowej Czapskiej i innych pań opiekunek dobroczynności, tudzież prezesa, hr. J. Czapskiego, otrzymano *brutto* z górą 12 tys. rb., z czego jednak połowa musi odpaść na koszt urzędu.

Nie omijają nas i inne przyjemności artystyczne. Zapowiedziany koncert Sarasattego ma się odbyć dnia 7 (20) stycznia. Zapowiedziany jest również koncert Bandrowskiego.

H. D. L.

WITEBSK, 29 grudnia.

[Ponowne wybory do rady miejskiej. Szkoła handlowa. Kolej do Żłobina].

□ Dokonane niedawno wybory do rady miejskiej zostały przez urząd gubernialny do spraw miejskich uznane za nieważne na skutek skargi, wniesionej przez niektórych wyborców. W dniu 9 grudnia odbyły się ponowne wybory, które trwały cztery dni, gdyż, wskutek nieporozumień formalnych, wypadło urządzić przebalotowanie trzech seryj balotujących. Z polaków wybrani zostali: Justyn Szczytt obywatel ziemski, Wacław Fedorowicz adw. prz., Kazimierz Dogiel adwokat przysięgły, Konstanty Szyszko adwokat przysięgły, Aleksander Rożnowski adwokat przysięgły, Wincenty Suszko obywatel ziemski, Piotr Kossow obywatel ziemski, p. Hryckiewicz kapitan sztabowy, Adolf Palmbach lekarz, Lud. Michałowski lekarz. Wybory te zapewne zostaną zatwierdzone i tym sposobem w radzie miejskiej witebskiej zasiadać będzie 10 polaków na 39 radnych.

Powstała tu jeszcze przed rokiem myśl założenia w Witebsku szkoły handlowej; obecnie otrzymano odezwę ministerstwa skarbu, uznającą w zasadzie potrzebę założenia takiej szkoły, proponującą tylko pewne zmiany ustawowe. Komitet organizacyjny zaproponowane zmiany uwzględnił, a zarząd miejski dał zgodę na wypadek deficytu. Tak zmienioną ustawę przedstawiono znów do ministerstwa.

Nareszcie doczekaliśmy się otwarcia kolei Witebsko-Żłobińskiej. Uroczystość rozpoczęcia ruchu odbyła się przed samym Bożem Narodzeniem w Mohylowie w obecności władz. Nowa kolej łączy Witebsk nie tylko z Mohylowem, który dopiero teraz, w XX wieku, ujrzał u siebie szyny kolejowe, lecz i z dorzeczem średniego Dniepru, nie jest więc pozbawiona handlowego znaczenia. Przez Orszę mamy teraz cokolwiek bliższą komunikację z Warszawą, ale rozkład pociągów jest tak fatalny, że wypada jeździć do Warszawy jeszcze przez Dźwińsk. Oczekujemy na jesieni otwarcia kolei Witebsko-Petersburskiej, która jest już na ukończeniu, i wtedy do stolicy nadnewskiej liczyć będziemy zaledwie 525 wiorst, podczas gdy dziś, kołując na Dźwińsk, liczymy aż 745. Z chwilą, gdy Petersburg zostanie połączony magistralną koleją z Kijowem i dalej, z Odesą, Witebsk stanie się na tej drodze znaczną stacją tranzytową, podobnie jak obecnie jest nią dla drogi żelaznej, prowadzącej z wewnątrz Rosji do morza Bałtyckiego, z Orła do Rygi. Witebsk, którego ludność dochodzi już do 90 tys. (w tem dużo proletariatu żydowskiego), zabudowuje się i wciąż rośnie. Ma elektryczne tramwaje i zdobył się nawet na hotel «Bristol», zbudowany na współczesną skalę przez starozakonnego przedsiębiorcę, kosztem 250 tys. rb. W karnawale ma odbyć się bal ziemiański, powtarzający się od lat paru.

K. H.

KIJÓW, w grudniu 1902 r.

[IV zjazd okręgowy rolników w Kijowie].

□ Gdy mniej więcej przed dwoma laty na łamach «Kraju» wystawiłem szereg cyfr, udowodniających smutny stan rolnictwa na Podolu, i wyraziłem przy-

puszczenie, że w sąsiednich guberniach panują prawdopodobnie takie same warunki ekonomiczne, spotkałem się z ostrą krytyką, zarzucającą mi to nieprawdziwość cyfr, to nieprawdopodobne ich oświetlenie i zużytkowanie, to pesymizm, niczem nieuzasadniony. Dzisiaj zaś V zjazd rolników Kraju południowo-zachodniego, obradujący w Kijowie od d. 15 do 21 grudnia 1902 roku, tą samą tezą czynności swoje zainaugurował.

Nie będę szczegółowo opisywał przebiegu obrad: sprawozdanie ma być zredagowane w osobnej broszurze. Natomiast chciałbym skreślić kilka myśli ogólnych o charakterze i dążności zjazdu.

Zjazd był dosyć liczny. Z poprzednich zjazdów tylko trzeci, w r. 1895, był liczniejszy (453 członków). Mimo bliskości świąt i bardzo nieprzyjemnej pogody, członków przybyło 141, nie wliczając przedstawicieli prasy i gości, składających się przeważnie ze studentów uniwersytetu i politechniki, jakoteż kilku pań. Uważałbym za stosowne podkreślić tę okoliczność, że panie i młodzież zaczynają się interesować sprawami poważniejszej natury.

W zebraniach zjazdu brali udział delegaci ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych, inspektor gub. komitetu sanitarnego, trzech profesorów wyższych zakładów naukowych, rolnicy, od właścicieli większych posiadłości poczynając do dzierżawców włącznie, rzadcy majątków, przedstawiciele kijowskiego, łuckiego i podolskiego towarzystw rolniczych, adwokaci, fachowi agronomowie i ogrodnicy, nauczycielki szkół ludowych. Ten przegląd uczestników świadczy, jak obszernie sprawy rolnictwa zajmują ludność krajową, jako też, że rolnictwo nie może dzisiaj polegać na jednym «hreczkośiejstwie». Ze sprawą rolnictwa związane są obecnie najważniejsze sprawy społeczne, a nawet państwowe: nie są to tendencyjne słowa—myśl tę stwierdzają fakty.

Charakter obrad można nazwać demokratycznym. Osia «sprawy rolnej» jest rolnik-włościanin, bo on liczebnie najsilniejszy, bo w jego ręku ilościowa przewaga ziemi, lecz — z drugiej strony — w jego chacie nieustannie gości nędza, a umysł pogrążony w ciemnocie. Wywiera to niepomyślny wpływ na gospodarstwa większe, na warunki ogólne życia na wsi. Główną działalność zjazdu zwrócono więc na omówienie środków polepszenia, a właściwie przerobienia gruntownego odnośnych stosunków.

Następujące drogi uznano za prowadzące do tego celu:

- 1) Decentralizacja administracyjna, wprowadzenie samorządu ziemskiego i udział ludności miejscowej w sprawach, dotyczących kwestji podniesienia dobrobytu. Tylko na tem tle reformy na lepsze są możliwe.
- 2) Zrównanie praw włościan z prawami reszty ludności.
- 3) Skomasowanie gruntów włościańskich i uporządkowanie prawa własności włościańskiej.
- 4) Podniesienie oświaty ludowej tak w kierunku ogólnym, jakoteż specjalnym, rolniczym.
- 5) Uznając zasadę samopomocy za jedynie skuteczną dla podniesienia dobrobytu kraju, zwrócenie się do rządu z prośbą o przeprowadzenie, umożliwie-

nie i ułatwienie urzeczywistnienia projektowanych przemian.

Wypracowany w ogólnych zarysach projekt reformy do swojego spełnienia potrzebuje więcej sił, pracy i czasu, niż uwłaszczenie włościan. Sceptycy więc i ludzie zbyt gorącego temperamentu niech się przygotowują na to, że jeszcze dużo wody upłynie, zanim nastąpi pożądane zreformowanie stosunków.

Wrażenie, jakie wyniosłem z toku obrad zjazdu, więcej niż dodatnie. W rozprawach panowały rozważa i umiarkowanie, z bardzo nielicznymi wyjątkami. Nie brakło dla rozmaitości epizodów komicznych, wśród których poważnie nastrojone zgromadzenie wybuchało ogólnym, serdecznym śmiechem. Nie wpływało to jednak niekorzystnie na przebieg obradowania, owszem działało otęrażająco.

Piąty zjazd okręgowy stwierdził, że rolnictwo nasze jest opuszczone, bezradne, w łachmanach. Ale uchylimy tych łachmanów, a przekonamy się, iż ukrywają one żywy, zdrowy organizm, usypiony sztucznie. Teraz dopiero organizm ten zaczyna dawać oznaki przebudzenia.

Przyszłość zależy od tego, czy i jak — sądzonem mu będzie powrócić do stanu normalnego.

Dr. Fr. Beteikowski.

□ Kijów. W gazecie „Wołyń“ czytamy, co następuje: „Świat“ petersburski w swoich poszukiwaniach „zdrady“ natknął się na istotnie ciekawe, choć prawdopodobnie wypadkowe zetknięcie się faktów: u znanego milionera Tereszczuki wszyscy prawie urzędnicy są polacy. Głównym administratorem wszystkich dóbr i fabryk p. Tereszczuki jest p. Witold Hanicki, głównym buchalterem wszystkich zakładów — p. Modest Czarnecki, głównym leśniczym nad wszystkimi lasami — p. Łozina-Łoziński i głównym kontrolerem nad tym potężnym tryumwiratem — p. Rudolf Kawiński. Można się tylko cieszyć, że p. Tereszczuko zawiódł nadzieję „Świata“ i nie ma nic przeciwko ludziom zdolnym, bez względu na to, do jakiej narodowości należą“.

□ Z Odesy piszą do nas: D. 24 grudnia, w dzień wigilijny, w sali szkoły parafjalnej urządzonej została choinka dla wychowalców i wychowanek. Obecni byli: ks. dziekan Hartman, członkowie Tow. dobroczynności i wiele osób z tutejszego towarzystwa polskiego. Działwy zaś tradycyjna uroczystość zebrała przeszło 600. Po odśpiewaniu przez chór dziecięcy polskiej kolendy, przy dźwiękach orkiestry uczniów warsztatów rzemieślniczych, doręczono każdemu dziecku woreczek z łakociami. Prócz tego 156 dziewcząt i 146 chłopców, wybranych z rodzin najuboższych, otrzymało z rąk przełożonej zakładu, p. M. Jastrzębskiej, ubranie, bieliznę i obuwie na sumę ogólną przeszło 1,200 rb., zebranych drogą składek prywatnych. Tak obfita ofiarność zawdzięczać należy p. Jastrzębskiej, która umie kołatać do serc dobroczyńnych i niezmordowanie pracuje nad losem powierzonych sobie działwy. Tegoż samego dnia odbyła się choinka dla dzieci, wychowujących się w orfelinacie przy kościele, urządzona przez ks. dziekana. D. 28 grudnia mieliśmy trzecią choinkę w dziecinnej ochronce Tow. dobroczynności, obok budującego się nowego kościoła, na którą zgromadzono 200 dzieci. D. 21 grudnia w Nowym teatrze odbyło się polskie przedstawienie amatorskie na rzecz katolickiego Tow. dobroczynności, które przysporzyło ubogim do 700 rb. Wystawiono trzy wesołe jednoaktówki. Amatorzy wywiązali się doskonale ze swojego zadania. Dwaj nauczyciele szkoły muzycz-

nej, pp. Lalewicz i Cudziwicz, wystąpili z koncertem, na który zebrała się przeważnie swojska publiczność i przyjmowała ościnnie młodych artystów. P. Olimpia Baronat (hr. Rzewuska) z powodzeniem występuje w miejscowej operze. Zarząd Tow. dobroczynności rozesłał swym członkom zaproszenie do składania ofiar zamiast wizyt świątecznych. Wprowadzony od lat kilku ten zwyczaj przynosi coraz większy dochód. W roku zeszłym zebraliśmy 280 rb., w tym roku do 600 rb. T—dar.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 11 stycznia.

[Kwestje: żydowska, wszechświatowska i węglowa. Kasy przezorności czy asekuracja? Zaniedbanie lokalów w sądach pokoju. Reforma pasporciowa. Wystawa w Łodzi].

+ Dyskusja w kwestji żydowskiej, wszczęta w prasie naszej po zjeździe sjonistów w Mińsku, rozwinięta przez ankietę «Kraju», a kontynuowana w poważnych i obywatelskim duchem przejętych kołach towarzyskich, doprowadzi niewątpliwie do wyników dodatnich i pozytywnych. Dziś już powiedzieć można, że pierwszym jej owocem będzie przywrócenie kredytu programowi asymilacji, jako jedynie możliwemu i zgodnemu zarówno z interesami kraju, jak i zasadami humanitarnymi. Dodatnim zresztą jest już sam fakt poważnego podjęcia tej kwestji palącej, a jednak przez wiele lat zaniedbanej i oddanej na pastwę obskurantom, spekulującym na antysemitkiej hecy, paszkwilach i skandalu.

Sprawa ta skupia w sobie obecnie cały interes chwili. W posiedzeniach komitetów rolniczych nastąpiła czasowa przerwa, a zresztą uwaga powszechna, zwłaszcza w Warszawie, jest już trochę znudzona tematami agrarnymi, które ją w ostatnich czasach tak wytrwale zajmowano. Agitację przeciwko udziałowi w wystawie wszechświatowskiej, mającą dostarczyć tak pożądanego konika dla naszych złotoustych *principienreiterów*, musiano, niestety, zawiesić *faute de combattants*.

Zawiesić swoją akcję ratunkową musiał również komitet węglowy. Wobec bowiem cieplej, prawie wiosennej aury, zapotrzebowanie węgla zmalało, a drobni składnicy wolą się zaopatrywać w towar u kupców hurtowych, którzy nie warunkują sprzedaży żadnymi rygorami. Więc komitet ze swymi wagonami znalazł się w kłopotcie i musiał prosić kopalnie o wstrzymanie przesyłek. To go też, zdaje się, przekonało, że trudna ta kwestja ekonomiczna nie da się załatwić tak dorywczo i trochę... po dziennikarsku, lecz wymaga poważniejszej i na ekonomicznych zasadach podjętej organizacji handlowej. Agituje się więc znowu myśl zawiązania towarzystwa akcyjnego do handlu węglem, którego ustawa będzie przygotowana... gdy powrócą mrozy, ale którego akcje z pewnością nie zostaną wpłacone prędzej niż następnej zimy, jeżeli nb. będzie ostra.

Coraz liczniej zawiązują się u nas w całym kraju kasy pogrzebowe, a świeżo powstała w Warszawie pierwsza kasa posagowa. Świadczy to z jednej strony, że idea zabezpieczania sobie funduszu na ważne chwile w życiu czyni postępy, ale z drugiej strony dowodzi, że nasze to-

warzystwa ubezpieczeń życiowych nie mają dziś inicjatywy i energii, by przez uproszczenie swej procedury i swych warunków, krzewić wśród klas mniej zamożnych ideę asekuracji, opartej na zasadach racjonalniejszych. Kasy bowiem są instytucjami prymitywnymi, nie opartymi na rachunku prawdopodobieństwa i nie odkładającymi rezerw; ztąd ani koszt ubezpieczenia w takiej kasie zgóry obliczyć się nie da, ani też jej członkowie nie mają należytej gwarancji, że po uiszczeniu przez nich całego szeregu składek, znajdą się nowi członkowie, którzy nadal te składki płacić będą.

W roku bieżącym przybędzie w Warszawie 10-ciu nowych sędziów pokoju. Warto by było, aby magistrat nasz pomyślał przy tej okazji o pomieszczeniu i urządzeniu biur sądowych w sposób przyzwoitszy niż obecnie. Doprawdy wstyd, ażeby miasto, mające przecież znaczne wpływy z opłat sądowych i aktowych, mieściło przybytki sprawiedliwości w najbrudniejszych zaułkach, w ciasnych norach, niemal na poddaszach i utrzymywało je w takim niechlujstwie, jak obecnie. Nawet minimalne normy przestrzeni, określone w odpowiednich przepisach, nie są tu zachowywane. Nie są też przestrzegane nawet elementarne wymagania higieny publicznej. Cóż dopiero mówić o jakim takim komforcie, któryby odróżnił świątynię Temidy od izby dla stróża! Dziwić się też trzeba, że sędownicy i adwokaci tolerują taki stan rzeczy i nie domagają się od miasta, aby spełniło swój obowiązek. Nawet kancelarje cyrkulów policyjnych mieszczą się lepiej i czystiej, chociaż i tutaj nieraz urzędnicy pracują w warunkach fatalnych pod względem światła i powietrza.

A ile to publiczności przewinie się obecnie przez te «cyrkuly», z powodu dokonywanej zamiany pasportów terminowych i książeczek legitymacyjnych na bezterminowe książeczki pasportowe. Zczasem, po raz dokonanej zamianie, liczba spraw i interesów pasportowych zmniejszy się zapewne ogromnie, co będzie wielką ulgą dla wszystkich. Ale na razie przeprowadzenie reformy wymagać będzie ogromnego nakładu pracy, czasu i kosztów. Byłoby do życzenia, aby władze zwierzchnie zawczasu obmyślały wszelkie możliwe uproszczenia i czuwały nad tem, by niżsi urzędnicy nie czynili niepotrzebnych trudności.

W Łodzi otwarta została wystawa higieniczno-spożywcza o charakterze naukowo-informacyjnym. Według nadchodzących relacji, przedstawia się pięknie i pożytecznie. Ultra-praktyczna Łódź potrzebuje bardzo takich impulsów, któreby ją wyrwały z atmosfery geszeftu i zwracały uwagę na potrzeby ogólnejsze.

L. Gr.

WARSZAWA, 11 stycznia.

«Małe dusze» Krzywoszewskiego. Ryszard Strauss. P. Deskur. S. p. Aleksander Krajewski.

+ Stefan Krzywoszewski, autor «Małych dusz», nie przybył do Warszawy sycić się ostreimi wrażeniami własnej premiery; pozostał na stanowisku swoim w Wiedniu i poprzestał na przeczytaniu krytyk. Ze z nich mało musiał być zadowolony — nie to dziwne. Każdy autor ma prawo wyma-

gać od krytyki, aby sądziła dzieła jego wedle własnych jego intencji. Otóż warszawska krytyka zapoznała to prawo w sposób, który musiał słuszenie autora dotknąć. Krzywoszewski przedstawił nam p. Belskiego, człowieka ze starej i dobrej rodziny pochodzącego, ożenionego z panną Meergold; to małżeństwo dało mu stanowisko dyrektora banku. Na tem stanowisku zaś popełnił on ogromne nadużycie pieniężne. Oto fakt i punkt wyjścia dla sztuki. Belski sam się oskarża przed radą nadzorczą. Dlaczego on to czyni? Sam twierdzi nam, że głównie pod wpływem wyrzutów sumienia; ale także i dlatego, że rada nadzorcza jutroby się dowiedziała o wszystkim z ust buchaltera banku, który boi się dłużej fałszować bilanse. Niemniej charakterystycznym dla postaci Belskiego jest zachowanie się jego na posiedzeniu rady nadzorczej; raz mówi o sobie: «jestem złodziejem», drugi raz: «trwonilem, ale nie kradłem»; raz żąda dla siebie najsurowszej kary, więzienia wprost, to znowu rzuca się, gdy ktoś nazywa jego czyny po imieniu. Widać odrazu, iż człowiek to niski, figura marna, a przez zamęt pojęć moralnych, o których wie coś niecoś, niedokładnie zresztą, bardzo smutna.

Otóż nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że Krzywoszewski chciał narysować taką właśnie, smutną i lichą figurę, a bynajmniej nie inną. Gdzież więc tu «grube nieporozumienie», jakie krytycy warszawscy zarzucają autorowi? Gdzie dowód, że autor chciał z Belskiego uczynić bohatera lub choćby nieco sympatyczną postać? Belski rzuca się na wszystkie strony, piętnuje siebie, błaga żonę, aby oddała swój posąg na pokrycie nadużycie jego w kasie bankowej; mówi o honorze, o uczciwości, o sumieniu; ale on tylko siebie ludzi pięknymi a pustymi słowami — nikt mu nie wierzy, ani otoczenie, ani — publiczność. Frazesowicz! deklamator! Iluż życie rodzi takich!

Gdyby wreszcie potrzeba było nowego i ostatecznego dowodu na to, że Krzywoszewski ani myślał stać po jego stronie, to i ten dowód istnieje, i to w całej, satyrycznej tendencji sztuki: Meergold bierze tę sprawę w swoje delikatne ręce i tak ją przeprowadza, że Belski nietylko nie idzie do więzienia, ale zostaje nadal — dyrektorem banku. I Belski zgadza się na to? Robi miny melodramatyczne, ale się zgadza. Czy i tego nie dać bystrym krytykom warszawskim, aby dostrzedz nareszcie intencje autora? Jest więcej. Krzywoszewski dał dwie postacie dodatnie w swojej sztuce: adwokata Korabiewicza i jego córki, Kasi. Korabiewicz, przyjaciel Belskiego, nie opuszcza go w nieszczęściu, dodaje mu odwagi, otwiera przed nim horyzonty uczciwej pracy i nadzieje rehabilitacji. Skoro jednak dowiaduje się, iż Belski pozostał w starym błocie — wychodzi z jego salonu, trzymając ręce w kieszeni. Zresztą kwestja moralna, dokoła której wszystko w «Małych duszach» krąży, postawioną została przez Krzywoszewskiego wprost w akcie trzecim, w scenie młodego Belskiego z Kasją — a postawioną z wielką jasnością rysunku i niepospolitą siłą wyrazu. W pięknej tej i mocnej scenie Kasja zwraca zaręczynowy pierścienek swemu narzeczonemu, którego całą duszą kochała — ponieważ

nie może wejść w rodzinę p. Belskiego — obecnie, gdy on na dawnym stanowisku pozostał. I po tem wszystkiem warszawscy krytycy podejrzewają, że autor «Małych dusz» nie odróżnia prawicy od lewicy?!

«Małe dusze» traktował autor z subtelną a gryzącą ironją, w czem się niezawodnie na świetnych francuskich wzorach wykształcił. Dialog jego jest pełen werwy i dowcipu, zajmujący zawsze i błyskotliwy. Sztuka zaczyna się i kończy identycznym obrazem: w głębi różni społeczni dygnitarze grają w winta, na froncie pani Meergold i jej córka flirtują, przy pianinie wesołe grono podśpiewuje arję operetkową modną: «Warszawo! piękna Warszawo!» A jednak pomiędzy temi obrazami dwoma, wyglądającymi jak jeden, przepłynęła burza silna i huczna; życie wywróciło tych ludzi na nice, aby pokazać ich marność moralną, co więcej, ich kryminalne przestępstwa; ale Meergold pokazał tym, co zbyt głośno się oburzali, wyższą rację praktyczną i wszystko wróciło do dawnego porządku. Ten Meergold jest zresztą najlepszą figurą w sztuce i słuszenie wysoko został oceniony przez krytykę warszawską (która zresztą nie posiada przywileju: mylenia się zawsze). Jest on «mądry» i «dowcipny» — zarazem zabawny i przebiegły. Freunkiel stworzył z niego postać klasyczną. Sztuka Krzywoszewskiego ma zresztą duże powodzenie u publiczności.

Widzieliśmy na własne oczy najznakomitszego współczesnego kompozytora muzycznego, Ryszarda Straussa. Filharmonja, pomyslowa zaiste wielce, przedstawia swojej publiczności od czasu do czasu znakomitych muzyków w roli kapelmistrzów. Poznaliśmy w ten sposób Mascagniego, Mancinello, Straussa, a poznać mamy Colonne'a i Perosa. Ryszard Strauss, rozwijając pomysły Wagnera w kierunku symfonicznym, jest przedstawicielem modnej obecnie muzyki programowej. Wiedzy ma on dużo, pomysłów mnóstwo, tylko natchnienia, niestety, niewiele. Jego muzyka bawi, zajmuje, interesuje, wywołuje nawet podziw u wykształceńszych słuchaczy, tylko nie wzrusza, nie podnosi ducha, nie pogłębia czucia. Na programie była znana rzecz: «Śmierć i wyzwolenie» i nowość: «Przygody Sowizdrzała».

W teatrze Wielkim wznowiono arcydzieło Rossiniego: «Wilhelma Tella». Piękną operę, dającą tyle pola do popisu śpiewakom, nasz świat muzyczny przyjął z wielką satysfakcją.

Ruchliwy salon p. Krywulta zgromadził na wystawie jednobarwnej dużo interesujących rzeczy. Do nich w pierwszym rzędzie należą ilustracje Piątkowskiego do «Pana Tadeusza» i Pawliszaka do «Ojca zadżumionych». Ryskie-wicz dał również kilka pięknych rysunków. Na wystawie tej objawił się nowy talent — i wielce niepospolity. P. Deskur wystawił cały szereg ilustracji do «Tysiąca i jednej nocy» i kilka fantastycznych a luźnych prac. Fantazja, jaką ten młody, zdaje się, artysta posiada, jest wprost bajeczna. Doprawdy, że jako kompozytor i jako dekorator nie ma on sobie równych, i to nietylko wśród polskich malarzów. Taki «Pomnik zwycięzcy w kościele», taki «Wjazd króla in-

dyjskiego», takie «Widmo wojny» brawurą pomysłu i bogactwem szczegółów pozostawia daleko po za sobą Stucka i Rochegrosse'a. P. Deskur źle jeszcze rysuje figury ludzkie. Rok, dwa lata rysowania aktów—a wielka przyszłość czeka tego artystę, tak wyjątkowo od losu obdarzonego.

Zmarł Aleksander Krajewski. Znałem go osobiście (przez szereg lat pracowaliśmy w jednej redakcji) i widywałem codziennie, jak przesuwiał się ciężkim krokiem przez redakcyjne pokoje, przygarbiony już wiekiem, ale bardzo żywotny, człowiek innych czasów, co było widać na pierwszy rzut oka, choćby po jego ciemno-zielonym surducie dawnego kroju. Szanowaliśmy go wszyscy, ale nikt z nas, zdaje się, nie znał go dosyć. W tem wszystkim, co stanowiło zewnętrzne życie redakcji, w kombinacjach i komerażach, w ploteczkach i intrygach, nie brał on nigdy najmniejszego udziału; robił swoją rubrykę powoli, systematycznie, z dokładnością wzorową, z sumiennością bezwzględna. Zaczepiać go, zwłaszcza w błahych sprawach, nie było nawet i bezpiecznie—odprawa szorstka nie była dlań czemś trudnem. Pozwalał jednak chętnie zasięgać u siebie informacji. Rzecz zadziwiająca, ile ten człowiek wiedział. Dwa szeregi lat, które spędził zdala od kraju, upłynęły mu na samokształceniu się, pamięć zaś, wyjątkowo świeża, utrzymywała w stanie rozporządzalności wszystko, co raz dostało się do głowy. Był on w redakcji naszej (ówczesnej «Gazety Polskiej») ostatnią informacyjną instancją. Jeżeli zachodziła kwestja jaka, której

— Nawet sam stary Krajewski nie umiał zdecydować —

To się zostawiało ją, jak była, bez obawy, iż jakie konkurencyjne pismo wytknie nam błąd lub nieświadomość.

Aleksander Krajewski odegrał pewną rolę pomiędzy 1857 a 1863 latami. Powróciwszy do kraju, wraz z Ruprechtem, po amnestji 1856 roku, był jednym z pierwszych, którzy poczuili wielką obawę, wobec tempa, jaki manifestacje 1862 roku nadały umysłom współczesnych. I kiedy, wśród za pierwszym «kółkiem» studenckiem, powstało pierwsze kółko «miejskie» Jankowskiego, będące nasieniem, z którego wykiełkować miał wkrótce komitet Centralny, Krajewski założył pierwsze potajemne pismo w owej epoce: «Strażnicę», mając na celu nawoływanie do działania w sposób powolny, systematyczny, rozważny, pozytywny. I Krajewski natychmiast nieledwie mógł się przekonać, że prostą mrzonką jest chęć żywiołów umiarkowanych, rozważniejszych, chłodniejszych, do opanowania prądu rewolucyjnego, gdy go się nie stłumiło w zawiązku. Pojawienie się «Strażnicy» było tylko hasłem do powstania całej prasy podziemnej, która w atmosferze gorączkowej tem większe zyskiwała znaczenie, im gorętsze sypała frazesy, im mniej się oglądała na rzeczywistość. Powstał pierwszy «Ruch», który pismo Krajewskiego wyszydział i zwalczał, i społeczeństwo poszło za «Ruchem».

Przeżyte doświadczenia nie jednak w Krajewskim nie zmieniły. Pozostał on do końca człowiekiem tych samych poglądów, za które dwa razy pokutował,

prosty jak szpada, jednolity jak bryła samorodnego metalu, nieugięty, szlachetny, podniosły i najmniej nadający się do jakiegokolwiek roli prawdziwie politycznej. Od wielu lat też nie miał ambicji grania żadnej. Zajmował się literaturą i jemu zawdzięczamy najpiękniejsze z tłumaczeń «Fausta» i całkowite tłumaczenie «Wędrówek Child-Harolda».

Ostatnio widziałem się z nim lat temu cztery. Wróciłem wtedy z Paryża.

— Cóż? widział pan na scenie «Cyrano de Bergerac»? — pytał mnie Krajewski. — Czy piękne? Hm! Ja to czytałem. Hm!... Otóż, mnie przychodziło na myśl, czy jest na świecie kobieta, którą warto byłoby tak kochać, jak kochał Cyrano? Z takim poświęceniem, z takim bohaterstwem, z taką szczytną delikatnością...

Mówił tak, jakby pytał mnie, młodszego, ażali ja wiem o tem coś więcej, aniżeli on, stary.

Ja mu jednak nie nie umiałem powiedzieć na tę kwestję, która z pewnością żadnemu z krytyków Rostanda nie przyszła do głowy.

Więc sam sobie na nią odpowiedział:

— Hm! mnie się zdaje, że takiej kobiety niema...

Albertus.

+ Narodowcy żydowscy, czyli sjonisci, zwani także popularnie «wszechżydami», zbierają obecnie dane statystyczne, dotyczące żydów. Założyli oni międzynarodowy związek statystyczny, którego centrum mieści się w Berlinie, a oprócz oddziału warszawskiego, utworzyli filje we Lwowie, Odessie, Wiedniu i Bernie. Wszystkie oddziały opracowują obecnie bibliografię statystyki żydowskiej, mającą się mieścić w pierwszym tomie wydawnictwa, który wyjdzie jeszcze tej zimy; książka obejmie także monografię niektórych miast w obrębie osiedlenia żydowskiego w państwie rosyjskiem. Materiały te ma opracowywać p. Alfred Nossig w Berlinie.

+ «Warsz. Dniownik» pisze: «Na przedstawieniu w teatrze Rozmaitości grupa żydów, siedzących na górnych piętrach, urządziła hałaśliwą demonstrację przeciwko sztuce «Złoty cieciec», wystawionej zresztą nie po raz pierwszy. Nieprzystojne zachowanie się żydów wywołało interwencję policji, która odprowadziła 20 osób do biura cyrkułu, celem spisania protokołu».

+ Baptysci polscy zamieszkują Warszawę w liczbie 160 rodzin i stanowią osobną gminę religijną. Księgi metryczne dla nich prowadzone są w cyrkulach policyjnych, zaś konsystorze protestanckie (augsb. i reformow.) najmniejszego udziału w sprawach ich nie biorą. Na czele sekty stoi kaznodzieja t. zw. «duchownik», p. Lebeck, z zawodu rzemieślnik. Zastępuje go niekiedy pewien członek żyrdardowskich baptystów. Kaplicę obecnie posiadają przy ul. Żelaznej, nr. 75. Dla dzieci płci obojga odbywają się w języku polskim wykłady religijne we wszystkie niedziele i święta (obchodzone na podobieństwo kościołów protestanckich). Nabożeństwa odbywają się również w języku polskim.

+ Podług urzędowego sprawozdania o politechnice warszawskiej, wszystkie koszty budowy i urządzenia wyniosły 3,573 tys. rb. Z ofiar dobrowolnych zebrano ogółem 2,039,546 rb., włączając w to 1,000,973 rb., zebranych przez pierwszy komitet w r. 1897. Na urządzenie instytucji pomocniczo-naukowych w politechnice ministerstwo skarbu przeznaczyło 1,423 tys. rb. Etat roczny politechniki wynosi 261 tys. rb. Liczba studentów wynosi obecnie 932, w tej liczbie 130 prawosławnych, 622 katolików, 36 ewangelików i 126 żydów.

++ Kalisz. Mieszkańcy miasta zgłosili się do warszawskiego Tow. higienicznego z żądaniem otworzenia oddziału Towarzystwa w temże mieście. Rada Towarzystwa higienicznego wystąpiła przeto do gubernatora z prośbą o zatwierdzenie instrukcji i dla oddziału Towarzystwa w Kaliszu. Tym sposobem Towarzystwo higieniczne posiadać będzie 4 oddziały: w Częstochowie, Lublinie, Łodzi i Kaliszu.

++ Częstochowa. Lwowski «Dziennik Polski» poruszył sprawę germanizacji Częstochowy. «W obecnej chwili—mówi to pismo—posiada Częstochowa 80 tys. ludności i przeszło 10 fabryk z produkcją roczną około 10 milj. rubli. Z tej sumy 9 miljonów produkują cudzoziemcy, pozostała zaś produkcja przypada na rzecz żydów. Jedyną polską oazą jest «huta Częstochowa», należąca do Towarzystwa zakładów metalowych B. Hantke, którego jednakże większość akcji przeszła niedawno w ręce niemieckie. Stoimy tedy w Częstochowie, całkiem zniemacka, przed nowym pytaniem: jak zabezpieczyć polskie stanowisko pod Jasną Górą?» Pismo dodaje, że takiego stanowiska nie można zabezpieczyć artykułami dziennikarskimi, lecz odpornością miejscowych elementów rdzennych i zachętą do współzawodnictwa na drodze uczciwej konkurencji.

++ Z gub. kieleckiej piszą do «Gazety Polskiej»: Włościanie z okolicy Słomnik, miasteczka w pow. miechowskim, postanowili założyć wspólnymi siłami sklep w miasteczku, w celu sprowadzania tą drogą wszystkich potrzebnych im produktów i przedmiotów tanio i w dobrym gatunku. Do spółki tej zapisało się odrazu 80 gospodarzy z pobliskich wsi: Prandocina, Łętkowic, Nasiechowie, Sieciechowie, Niegardowa, Przestańska, Niedźwiedzia, Słomniczek i Iwanowic. Złożyli oni po kilka lub kilkanaście rubli i zawarli między sobą umowę rejentalną.

++ Płock. Z inicjatywy d-ra Macieszy odbywają się w więzieniu płockim tygodniowe odczyty dla więźniów. Pierwszy taki odczyt, po stosownej przemowie ks. kapelana Charszewskiego, odbył się dnia 27 grudnia. Więźniowie z zajęciem wysłuchali nowelki E. Orzeszkowej p. t.: «W zimowy wieczór», odczytanej naprzemian przez ks. Charszewskiego i d-ra Macieszę.

++ Lublin. Czytamy w «Gaz. Lub.»: «Na podanie d-ra Kazimierza Jaczewskiego o zatwierdzenie go jako wydawcy «Gazety Lubelskiej»—główny zarząd do spraw prasowych udzielił odmownej odpowiedzi».

++ Wobec pogłosek, jakoby ministerstwo rolnictwa zamierzyło skierować ruch emigracyjny ludności włościańskiej z Królestwa Polskiego do Kaukazu, na grunta rządowe, departament dóbr państwowych zamieścił w «Mosk. Wiedom.» wyjaśnienie, że sprawa ta nie była poruszana w ministerstwie, ponieważ na zasadzie Najwyższej zatwierdzonej w 1899 r. uchwały komitetu ministrów, pozwolenie na przesiedlenie się do Kraju kaukaskiego mogą otrzymywać tylko osoby rdzennie rosyjskiego pochodzenia i wyznania prawosławnego.

PRASA ROSYJSKA.

O budżecie państwowym.

Budżet na rok 1903 i sprawozdanie ministra skarbu, które podałyśmy wyżej, wywołały komentarze prasy rosyjskiej.

«Podwojenie w ciągu lat 10 budżetu—piszą z tego powodu «Nowosti»—wysunięte w sprawozdaniu ministra na plan pierwszy, przestaje być zadziwiającem, skoro się weźmie pod uwagę, że należy potrącić mniej więcej 600 milj., stanowiących dochody ze

sprzedaży skarbowej trunków i z upaństwowienia kolei żelaznych. Nie ulega wątpliwości, że rozchody zwyczajne pokrywają się przez dochody zwyczajne i że pożyczki w tem roli żadnej nie grają. Można jednak spierać się o to, czy lepiej jest wszystkie dochody nadzwyczajne i wpływy z pożyczek obracać na potrzeby budowy nowych kolei żelaznych i czy nie byłoby lepiej wydawać je na podniesienie rolnictwa, oświaty ludu i t. p. I spór ten nie zależy od wydatków na obronę kraju, bo jeżeli z budżetu potrącić 444 miliony wydatków wojennych, to jeszcze pozostałe 1,600 milj. dają szerokie pole do dyskusji.

«Birzew. Wied.» podnoszą przede wszystkim rozwinięcie sieci kolei żelaznych w Rosji europejskiej, podczas kiedy w latach poprzednich zaspokojano zwłaszcza potrzeby Rosji azjatyckiej:

„Zadowolonym musi być Petersburg, gdyż otrzymuje dwie nowe linje kolejowe, co wpłynie niezawodnie na podniesienie jego znaczenia ekonomicznego. Budowy te jednak nie wywołują wyłączenia sił płatniczych państwa—wszystkie wydatki pokryte zostaną z zapasów swobodnych kasy państwowej, a dochody zwyczajne znów wyższe są od rozchodów tej kategorii, co dowodzi, że budżet układa się z mądrą rozumą i ostrożnością. Pozycja ministerstwa oświaty wynosi zaledwo 2 procenty ogólnego budżetu—suma to wcale niewystarczająca; należy spodziewać się, że po załatwieniu najpilniejszych potrzeb budownictwa kolejowego, większe środki wydawane będą na potrzeby szkolnictwa“.

Nowe pisma.

Prasie rosyjskiej przybyły trzy nowe organy. Duży dziennik «Znamia» światło dzienne ujrzał na trzy dni przed Nowym Rokiem. Jakie idee przynosi ten noworodek dziennikarski, mieliśmy już sposobność zaznaczyć przed kilku tygodniami, mówiąc o jego prospekcie. Idee te obszerniej rozwinięte są w artykule programowym. Organ p. Kruszewana oświadcza, że nie chce należeć do stronnictwa zachowawczego, ani postępowego. Nie można go też zaliczyć do frakcji «dzikich». Przekonywają o tem dwa ustępy. «Znamia» wierzy w potrzebę oświaty, „ale oświata musi iść w łączności ścisłej z podwalinami religijnymi i narodowościowymi ludu rosyjskiego, dążąc do jego zjednoczenia. Dalej są jeszcze dwa pytania, do których nieraz będziemy powracać: to pochłonięcie prasy rosyjskiej przez żydów i kwestja żydowska. Nie zważając na nagankę, oszczerstwa i insynuacje prasy żydowskiej, na to, że znaczna część inteligencji uważa za wroga ludzkości każdego, kto poważy się mówić o groźbie kwestji tej dla Rosji—oświadczamy, że zawsze wypowiadać będziemy o sprawie tej prawdę, uważając za zdradców nieuczciwych tych, którzy tę prawdę starają się zamilczeć“.

Uczuciom antyżydowskim p. Kruszewana daje niezwłocznie upust, opowiadając o trudnościach, jakie mu stawiali żydzi przy wynajęciu lokalu w domach magnatów rosyjskich i drukowaniu pisma w drukarniach rosyjskich.

Poważnie brzmi odezwa redakcyjna nowopowstałego dziennika rosyjskiego «Słowo», obok którego grupuje się odłam liberalny profesorów

i dziennikarzy. Ma to być pismo postępowe, ponieważ

„zacofanie — to śmierć narodu“. Pismo przejęte jest miłością do kraju swego, „bo miłość taka to nie obowiązek lub zasługa, tylko niezwalczona potrzeba, przez którą się tylko żyje i porusza w życiu społecznym. I stepy zielone Ukrainy, jak bezbrzeżne łany wielkorosyjskie, jak śniegi Syberji i odległy, zbyteczny może Wschód—równie są drogie i blizkie rosjaninowi i wszędzie chciałby widzieć urzeczywistnienie najtajniejszych dążeń swoich—ku światłu, postępowi i wiedzy“... „Interesy poszczególnych dzielnic tak olbrzymiego państwa nie zawsze są jednakie. Ale nierozsądnem byłoby dążyć do ich zniwelowania, do sprowadzenia do jednego mianownika, o ile nie pragnie się stworzyć czegoś szarego i niewyraźnego“...

Trzeba mieć nadzieję, że pismo wytrwa przy tych zasadach, pozbawionych jadu nienawiści rasowej, wnosząc nutę zapomnianą do akordu głosów prasy rosyjskiej.

Trzecie pismo, noszące tytuł: «Oteczestwo—La patrie», wychodzić będzie w dwóch wydaniach: rosyjskim i francuskim. Artykuł redakcyjny powołuje się na mowy Najjaśniejszego Pana do szlachty, ziemstw i włościan. Pismo chce rozwijać zasady, wygłoszone w Najwyższych słowach, zawierających wskazówki co do najważniejszych zagadnień społecznych. Myśli swoje pragnie wypowiadać szczerze i otwarcie. Osobistość redaktora, hr. Piotra Goleniszczewa - Kutuzowa, jednego ze współpracowników «Piet. Wied.», jest poniekąd rękojmią, że «Oteczestwo» będzie prowadzone w duchu konserwatywnego humanizmu. Wychodzi ono dwa razy tygodniowo.

RESKRYPT NAJWYŻSZY

DO KOMITETU MINISTRÓW.

W trosce nieustannej o pomyślność Państwa Rosyjskiego, błogosławionej pamięci Cesarz Aleksander I uznał za niezbędne nadać bardziej doskonały, na prawie oparty ustrój wszystkim działom administracji państwowej. W tym celu, w manifestie 8 września 1802 roku, sprawy rządowe, podzielone stosownie do naturalnej ich łączności, poruczone zostały zarządowi wybranych i obdarzonych zaufaniem Monarchy ministrów, pod których bezpośredniem kierownictwem powstały wówczas ministerstwa: wojny, marynarki, spraw zagranicznych, sprawiedliwości, skarbu, spraw wewnętrznych i oświaty.

Zarządy te podczas stuletniej działalności swojej gorliwie i skutecznie spełniały zadanie swoje, stosownie do woli Niezapomnianego ich Założyciela, niezmiennie dążąc do zapewnienia dobra ludu i do utrwalenia niezbędnego w życiu państwowem porządku.

Manifestem 8 września był również powołany do życia Komitet

ministrów, złożony początkowo tylko z ministrów, następnie zaś uzupełniony przez powołanie doń prezesów departamentów Rady państwa, oraz osób, mianowanych specjalnie przez Władzę Najwyższą. Cesarz Mikołaj I, uznając za dobre nadać instytucji tej, stworzonej przez Ukoronowanego Poprzednika Swojego, stanowisko trwałe wśród innych instytucyj państwowych, zwrócił uwagę szczególną na określenie ściśle władzy Komitetu ministrów, wyjąwszy z pod kompetencji jego sprawy ustawodawcze i sądowe. W nadanej Komitetowi organizacji nakreślone zostały przepisy wewnętrznego jego ustroju i sposobu działania, które do dziś dnia zachowane są niezachwianie.

Cesarstwo Rosyjskie, rządzone na mocnych fundamentach prawa, za wolą Opatrzności Boskiej wciąż posuwa się na drodze rozwoju wewnętrznego potrzeb i sił swoich. Szybkość tego rozwoju, ogrom i różnorodność powstających ztąd potrzeb, spowodowują nieraz trudności w sprawach rządowych, dla których usunięcia i rozstrzygnięcia potrzebne są środki, przedsiębrane przez Najwyższą władzę. Powołany przez Monarszą wolę do udziału w sprawach tych, Komitet ministrów pełnił bez uchybienia włożone nań obowiązki odpowiedzialne, składając przed Tronem opinie swoje, nacechowane bezstronnością, pojmowaniem istotnych potrzeb Państwa oraz oddaniem się dobru ogólnemu.

Prace Komitetu zdobyły mu niezmienną zyczliwość Panujących Przodków Naszych.

Zwracając oko Nasze ku ubiegłemu stuleciu istnienia Komitetu ministrów, chcemy przede wszystkim uczcić wspomnieniem wdzięcznem zasłużonych dla dobra Rosji działaczy czasów minionych, współpracowników Wodzów, Panujących ziem Rosyjskiej. Ufamy, że wierny przykładom czasów przeszłych i przejęty gorliwością służbową dla Cesarza i Ojczyzny, Komitet ministrów i nadal godnie pełnić będzie wysokie zadanie swoje w oddanem współdziałaniu troskom Naszym, skierowanym ku utrwaleniu mowy i dobra drogiej Ojczyzny Naszej.

Na oryginale ręką własną Jego Cesarzkiej Mości napisano:

«MIKOŁAJ».

Dan w Petersburgu d. 28 grudnia r. 1902.

RESKRYPT NAJWYŻSZY,

dany na imię ministra skarbu, sekretarza stanu, rzeczywistego radcy tajnego Wittego.

Sergiuszu Juljewiczu! Dziesięć lat temu spoczywający w Bogu Rodzic Mój wezwał pana do zarządu ministerstwem skarbu. Nie bacząc na skutki ciężkie nieurodzaju roku 1891, z wiarą mocną w potęgę ekonomicz-

na państwa rosyjskiego i z energją wytrwała podjął się pan uporządkowania finansów rosyjskich, rozpoczętego przez poprzednika pańskiego i miał pan zadowolenie odpowiedzi godnie zaufaniu i zasłużenia podziękowania Cesarza Aleksandra III.

Dziś, po upływie dziesięciolecia działalności pańskiej w zarządzie skarbu, miło Mi jest wyrazić panu wdzięczność Moją za wszystko, czem pan w ciągu lat ośmiu odpowiedział godnie Mojemu również zaufaniu do pana. Z taką wiarą w siły narodu ruskiego, i z takimże oddaniem dla Tronu, nie tylko ułatwił Mi pan pracę około urzeczywistnienia najważniejszych trosk Moich o wzmocnienie potęgi państwowej, oraz o obronie i dobrobycie państwa, przez Boga mi powierzonego, ale i pobudził pan do działalności samoistnej wiele gałęzi pracy narodowej i najlepsze jej siły, utrwalił pan niezależność i stałość obrotu pieniężnego, wzmocnił zasoby skarbu, przez co dał możność zamykania bez kłopotu wciąż wzrastające budżety państwa; nareszcie, niezależnie od mnogich obowiązków służbowych, ku zupełnemu zadowoleniu Mojemu, spełnił pan powierzone ci przezemnie zadanie wykładu ekonomii państwowej Mojemu Następcy, Ukochanemu Bratu, Wielkiemu Księciu Michałowi Aleksandrowiczowi.

W nadziei na dalsze pełnienie tak korzystnej dla państwa i dla Mnie służby pańskiej na czele powierzonego mu ministerstwa, pozostaje niezmiennie życzliwym

Na oryginale ręką Własną Jego Cesarskiej Mości napisano:

i wdzięcznym

«MIKOŁAJ».

Dan w Petersburgu d. 1 stycznia 1903 r.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Dworskie.

× Ich Cesarskie Mości Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna z Najdostojniejszymi Dziećmi, dnia 31 grudnia przybyć raczyli z Carskiego Sioła do Petersburga.

Tegoż dnia Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Marja Teodorówna z Jego Cesarską Wysokością Wielkim Księciem i Następcą Tronu Michałem Aleksandrowiczem przybyć raczyła z Gatchyny do Petersburga.

Nominacje.

× Jego Cesarska Wysokość Następcą Tronu i Wielki Książę Michał Aleksandrowicz mianowany został członkiem Komitetu ministrów. Ukaz o tej nominacji został odczytany na uroczystym jubileuszowym posiedzeniu Komitetu ministrów, które się odbyło 28 grudnia pod

osobistą prezydencją Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana i w obecności J. C. W. Następcy Tronu.

× Ukazem Najwyższym J. C. W. W. Książę Michał Mikołajewicz, zatwierdzony został na stanowisku prezesa Rady Państwa na rok 1903. Skład departamentów Rady państwa na r. 1903 został ukonstytuowany w sposób następujący: Departament praw: prezes—sekretarz stanu rz. r. t. Frisch, członkowie: sekretarz stanu rz. r. t. Potowcow, rz. r. t. Siemionow, rz. r. t. Szamszyn, sekretarz stanu rz. r. t. Saburow I, jen. jazdy hr. Ignatjew II, rz. r. t. baron Ixkühl von Hildenbandt, koniuszy Kriwskij. Departament spraw cywilnych i duchownych: prezes—rz. r. t. Gerard, członkowie: rz. r. t. Markow I, jen. jazdy Szebeko, rz. r. t. Gotubiew, ochmistrz Gonczarow, r. t. Butowski, r. t. Płatonow. Departament ekonomii państwa: prezes—sekretarz stanu hr. Sol-ski, członkowie: rz. r. t. Markow II, rz. r. t. Ternier, rz. r. t. Iwaszczenkow, rz. r. t. Saburow II, rz. r. t. Kobeko, rz. r. t. Szydłowski, r. t. Czerewanski, r. t. Wierchowski. Departament przemysłu, nauk i handlu: prezes,—jen.-adm. Czichaczow, członkowie: sekretarz stanu ks. Wołkoński, jen. piech. Goriemykin I, jen. piech. Machotin, rz. r. t. Gatkin-Wrasskoj, jen. inż. Pietrow I, jen.-lejt. Gudim-Lewkowicz, jen.-lejt. ks. Wiaziemski, koniuszy ks. Obolenski, r. t. Kałaczow.

× Sekretarz stanu, dyrektor kancelarii Komitetu ministrów, członek komitetu kolei Syberyjskiej i zarządzający sprawami tegoż Komitetu, rz. r. t. Kutomzin, mianowany został członkiem Rady państwa z pozostawieniem go członkiem komitetu kolei Syberyjskiej i zarządzającym sprawami tego komitetu oraz sekretarzem stanu.

× Mianowani zostali członkami Rady państwa: senator, rz. r. t. Fuchs, z pozostawieniem w godności senatora, i naczelnik głównego zarządu poczt i telegrafów, jen.-piech. zaliczony do sztabu jenerałnego Pietrow, z pozostawieniem w spisach sztabu jenerałnego.

× Towarzysz głównie - zarządzającego własną Jego Cesarskiej Mości kancelarią r. t. bar. Nolde, mianowany został dyrektorem kancelarii Komitetu ministrów.

× Rozkazem Najwyższym przewodniczącymi w departamentach Senatu na rok 1903 mianowani zostali: w departamencie drugim senator rz. r. t. Jesipowicz, w sądowym—senator rz. r. t. Łukjanow i w departamencie heroldji—senator, rz. r. t. Zawadzki.

× Senator pierwszego zgromadzenia ogólnego Senatu, rz. r. t. Dejer, mianowany został przewodniczącym na r. 1903 w osobnym wydziale Senatu do sądzienia spraw o zbrodniach stanu, z pozostawieniem go w pierwszym ogólnym zgromadzeniu Senatu.

× Pomocnik dyrektora kancelarii Komitetu ministrów, r. t. Brianczaninow, mianowany został senatorem.

× Jenerał do poruczeń szczególnych przy dowódcy okręgu kijowskiego, jen.-maj. Łopuszański, mianowany został pomocnikiem naczelnika sztabu głównego.

× Komendant fortecy libawskiej, jen.-lejt. Łazarew, mianowany został komendantem fortecy w Brześciu-Litewskim.

× Dowódca 16 korpusu armii, jen. piech. Batjanow, pozostający w dyspozycji ministra wojny jen.-lejt. von Mowes i naczelnik wydziału topografii w sztabie głównym, jen.-lejt. von Stubbendorff, mianowani zostali członkami Rady wojennej.

× Były naczelnik zarządu wileńskiej gubernialnej żandarmerji, jenerał-major W. A. Czerkasow, został mianowany naczelnikiem tegoż zarządu w Warszawie.

× Dyrektor Instytutu technologicznego cesarza Aleksandra III w Charkowie, inżynier-technolog r. st. Ziernow, mianowany został dyrektorem petersburskiego instytutu technologicznego cesarza Mikołaja I.

× Mianowani członkami konsultacji przy ministrze sprawiedliwości: towarzysze prokuratora naczelnego kasacyjnych departamentów Senatu: cywilnego rz. r. st. Napoleon Zaczynski i karnego rz. r. st. Ostrowskij.

× Cenzor komitetu kijowskiego, r. kol. Butowski, mianowany został urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy jenerał-gubernatorze warszawskim.

Nagrody i awanse.

× Minister rolnictwa i dóbr państwa, rz. r. t. Aleksy Jermołow, mianowany został sekretarzem stanu Jego Cesarskiej Mości z pozostawieniem na zajmowanym stanowisku.

× Odznaczeni zostali brylantowymi znakami orderu św. Aleksandra Newskiego przy dyplomach Cesarskich: sekretarz stanu, członek Rady państwa, rz. r. t. Andrzej Saburow, jen. piech., kontroler państwa, członek Rady państwa Paweł Łobko, jen. jazdy, członek Rady państwa, Aleksy hr. Ignatjew II, rz. r. t. członek Rady państwa, baron Włodzimierz Mengden.

× Senator, rz. r. t. Edward Fuchs, odznaczony został orderem św. Aleksandra Newskiego z brylantami i dyplomem Cesarskim.

× Mianowani kawalerami orderu św. Aleksandra Newskiego przy dyplomach Cesarskich: senatorowie, r. t. Emil bar. Hoyningen-Hühne i Iwan Stobodczikow.

× Awansowani zostali na rzeczywistych radców tajnych senatorowie r. t.: Andrejew, Mamantow, Wilson, Miasojedow i Tagancew.

× Mianowani kawalerami orderów: Orła Białego: członek Rady państwa jen.-lejt. Gudim-Lewkowicz i senator r. t. Fenenko; św. Włodzimierza kl. drugiej: głównie-zarządzający kancelarią Własną Jego Cesarskiej Mości koniuszy bar. Aleksander Budberg, i senatorowie: r. t. towarzysze ministra sprawiedliwości Manuchin, r. t. Lutze, Turau, i Tretjakowski; św. Anny kl. I senator r. t. Narysekin.

× Mianowani zostali kawalerami orderów: św. Anny kl. I: kurator okręgu naukowego warszawskiego r. t. Schwarz; św. Stanisława kl. I: gubernator kowieński rz. r. st. Watazi; św. Włodzimierza kl. IV: profesor zwyczajny uniwersytetu petersburskiego rz. r. st. Baudouin de Courtenay, pomocnik sekretarza stanu Rady państwa, rz. r. st. Adam Lipski, św. Anny kl. II: pomocnik sekretarza kolegium

duchownego rzymsko-katolickiego Leon Leskiewicz, referent wydziału asekuracji w ministerstwie spraw wewnętrznych Mieczysław Monkiewicz; św. Stanisław a. k. l. II: dyrektor szkoły żeńskiej Towarzystwa patriotycznego, r. st. Eugeniusz Samucewicz.

× Awansowani zostali na rzeczywistych radców stanu: członek warszawskiego sądu okręgowego Stanisław Szczuka i wice-prezes sądu okręgowego petersburskiego Jan Serafinowicz.

× Naczelnik miasta Petersburga, jen.-lejt. Klejgels, mianowany kawalerem orderu św. Włodzimierza 2-go stopnia.

Ogólne.

× Wiadomość, podana przez nas za pismami petersburskimi w Nrze 52, o zamierzonym przeniesieniu inspekcji fabrycznej do ministerstwa spraw wewnętrznych—okazała się, jak donoszą «Piet. Wiedom.»—pozbawioną wszelkiej podstawy.

× Rada rolnicza ministerstwa rolnictwa ma, jak donoszą «Birz. Wied.», w marcu rozpoznawać projekt utworzenia w Królestwie Polskim *gieldy robotniczej*. Projekt gieldy takiej był już opracowywany przed 5 laty, obecnie uzupełniony zostanie przez materiały lat ostatnich. Projekt dotyczy ma zarówno robotników wiejskich, jak i robotników w zakładach przemysłowych rolniczych. Na tejże kadencji ma być rozpoznawany projekt przepisów zabezpieczania robotników wiejskich od wypadków przy używaniu maszyn rolniczych.

× Wniesiony do Rady państwa projekt wprowadzenia *instytucji ziemskich w Kraju północno-zachodnim*, jak donosi «Warsz. Dziennik», wywołał w połączonych departamentach Rady wielką różnicę zdań.

× «Praw. Wiest.» ogłasza, że d. 29 grudnia minister spraw wewnętrznych znowu zezwolił na drukowanie w dzienniku «Prikaspijskaja Torgowo-Promyszlennaja Gazieta» ogłoszeń prywatnych, zabronionych rozkazem z d. 14 grudnia.

× «Odesk. Now.» donoszą, że w wyższych sferach rządowych powstał projekt utworzenia *jenerał-gubernatorstwa w Odesie*.

W Petersburgu.

== Następca tronu niemieckiego przybył do Petersburga w piątek 3 (16) stycznia. Miasto przybrane było w rosyjskie i niemieckie flagi.

== Stan zdrowia JE. metropolity B. Kłopotowskiego poprawił się znacznie. Arcypasterz od niedzieli czuł się lepiej; serce pracuje doskonale, apetyt się wzmacnia, a siły przybywają. We czwartek, d. 2 stycznia, zjawiły się oznaki bronchitu; dośrobinowy chory spędził noc bezsenność, ale na jutro niebezpieczeństwo minęło zupełnie; dziś zdrowie JE. nie budzi już obawy. J. J.

== Akt. D. 29 grudnia w Akademii nauk, w obecności Dostojnego Prezesa J. C. W. W. Ks. Konstantego Konstantynowicza, odbył się akt doroczny, na którym odczytano sprawozdanie za rok ubiegły. Nagrodę imienia Batiuszkowa w kwocie 600 rb. otrzymał p. Żukowicz za rozprawę p. t.: «Wółka sejmowa prawosławnej szlachty zachodnio-ruskiej z unją kościelną przed r. 1609»; z tegoż zapisu 400 rb. przyznano p. Downarowi Zapolskiemu za rozprawę na temat: «Rządy W. Księstwa Litewskiego za Ja-

giellonów». Następnie ogłoszono spis nowych członków Akademii; między innymi na członka-korespondenta wydziału języka rosyjskiego obrano profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, p. Marjana Sokołowskiego.

== Kościół francuzki. W niedzielę, 29 grudnia, odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod francuzki kościół katolicki (Zaułek Kowieński Nr. 7). Głównym inicjatorem tej budowy jest b. ambasador Francji, margrabia Montebello, opuszczający w tych dniach stolicę rosyjską. Jako gorliwy katolik, chciał przed pożegnaniem północnego miasta widzieć urzeczywistnienie swej idei i dlatego to wyjednał od złożonego chorobą JE. metropolity, B. Kłopotowskiego, aby udzielił prawa zastępstwa swojemu sekretarzowi, kanonikowi K. Propolanisowi, dla dokonania aktu poświęcenia. W tymczasowo urządzonej tam drewnianej kaplicy odprawił proboszcz nowo utworzonej francuzkiej parafii, ks. A. Cuny, mszę św. w obecności całej francuzkiej ambasady, z margrabią Montebello na czele, oraz gubernatora petersburskiego, hr. Tolla, naczelnika miasta, jen.-lejt. Klejgelsa, dyrektora departamentu wyznań obcych, r. t. Mosołowa, prezydenta miasta, p. Lelanova oraz ks. dziekana W. Czeczotta, proboszcza kościoła św. Katarzyny, kanonika J. Ściśławskiego i ks. J. Szumppa. Po nabożeństwie udano się do namiotu z lewej strony kaplicy. Tam, po odmówieniu odpowiednich modlitw, włożono najspierś do wydrążonego w fundamencie kamienia dokument pergaminowy z własnoręcznymi podpisami obecnych przy akcie osób i przykryto go drugą płytą, nad którą zaczęto kłaść cegły marmurowe ze złotymi literami fundatorów. Pierwszą w imieniu metropolity położył kanonik Propolanis, potem położyli cegły margr. Montebello i jego małżonka, zastępcą posła francuzkiego, pełnomocnego ministra Rzeczypospolitej, p. Boutiron z małżonką, proboszcz francuzki A. Cuny i inni. Chór pań, pod kierownictwem pani Bullier, odśpiewał w kaplicy «Te Deum», a ks. Cuny odczytał krótkie sprawozdanie, zaznaczając zupełny brak funduszy na dokończenie kościoła. Fundament jego będzie miał 14 sążni długości i 8 i pół szerokości a cały potrzebny do fundamentu materiał został ofiarowany przez przedsiębiorcę budowy tutejszego mostu Troickiego przez Nowę, towarzystwo Batignolles. J. J.

== Chojinka w ochronce. Obchód święta Bożego Narodzenia w ochronce rz.-kat. Tow. dobroczynności dla chłopców miał być w tym roku, z powodu choroby JE. metropolity, zupełnie zaniechany. Znacznie jednak polepszenie stanu Jego zdrowia pozwoliło ks. A. Małeckiemu zebrać w sobotę, d. 28 grudnia kilku przedstawicieli tutejszej kolonii katolickiej i urządzić obchód. Do zakładu ks. Małeckiego przybyli: rektor Akademii duchownej, ks. Żarnowiecki, K. Maculewicz oraz kanonicy: T. Sidorowicz, J. Małeki i J. Ściśławski, prof. J. Cieplak, ks. dziekan W. Czeczott i inni. Po odśpiewaniu kilku kolęd i pokazaniu żywych obrazów, chłopcy odegrali dwie komedijki z życia szkolnego. Po zapaleniu choinki rozdano dzieciom łakocie. Obecnie wychowuje się w ochronce 125 chłopców. J. J.

== W «Lutni» w ubiegłą sobotę odbył się bal dla dzieci, połączony z choinką. Spora liczba dziatwy wzięła udział w tej zabawie, przepłatanej żywymi fotografiami, gram i pochodem w kostjumach. Rozbawione twarze małych gości «Lutni» świadczyły o ich zadowoleniu. O godz. 11 dzieci opuściły salę, ustępując miejsca dorosłym, którzy oddali się tańcom i kartom.

== W szkole św. Stanisława odbył się we czwartek, 2 stycznia, doskonale zorganizowany wieczorek dla uczniów. Inicjatywa i niezmordowane zabiegi prefekta tego zakładu, ks. Nikodema Rancana, zgotowały prawdziwą uroczystą duchową uczącą się działwie. Program odznaczał się wielką roz-

małością. Obecni ujrzeli w improwizowanym teatrzyku idylliczne życie pastuszków, którzy, usłyszawszy o wielkiej nowinie z ust anioła, wybierają się do stajni Betleemskiej, aby złożyć hołd Nowonarodzonemu Zbawcy świata. Scenom tej słodkiej pastoralki towarzyszyły pieśni kolędowe z muzyką p. Bukszy. J. J.

== Protest. Komitet Towarzystwa popierania przemysłu i handlu w Petersburgu złożył jednobrzmiące memorjały ministrom spraw wewnętrznych, komunikacji, skarbu i kontroli państwowej w sprawie budowy kolejek miejskich przez pp. Bałińskiego i Wernera. W memorjałach tych komitet zakłada protest przeciwko ewentualności oddania koncesji na budowę wzmiankowanych kolei pp. Bałińskiemu i Wernerowi, i wykazując ujemne strony tego rodzaju gospodarki osób prywatnych, domaga się powierzenia koncesji zarządowi miejskiemu.

== «Fryne». Wielka sala teatralna w Pałacu, w której w r. z. dawała przedstawienia trupa teatru «Fars», została przerobiona na teatr z lożami i galerją. Obecnie w nowym przybytku sztuki daje przedstawienia dramatyczna trupa rosyjska, w której występują, w liczbie innych, znani artyści, bracia Adelheim. W bieżącym tygodniu wystawiono parę razy dramat wierszowany «Fryne», tłumaczony z włoskiego. Przekład dokonała udatnym wierszem białym rodzaczka nasza bar. Badoszewska. Rola tytułową odegrała z właściwą sobie inteligencją p. Nekrasowa. Kołczyńska. Na efektowną całość składały się piękne dekoracje i ściśle stylowe kostjумы.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Francja. Wybory do senatu wypadły na korzyść stronnictw radykalnych. Zwolennicy obecnego ministerstwa zyskali jedenaście krzeseł, konserwatystów wybrano tylko siedmiu, socjalistów zaś dziesięciu. Izba deputowanych wybrała na prezesa Leona Bourgeois i na jednego z czterech wice-prezesów znanego przywódcę socjalistów, Jaurès. Minister marynarki, Pelletan, wydał okólnik, w którym oświadcza, że doświadczenia, poczynione z ośmiogodzinnym dniem pracy, wypadły pomyślnie, skutkiem czego dzień pracy skrócony będzie do ośmiu godzin we wszystkich arsenalach.

Niemcy. Prasa europejska zwróciła szczególną uwagę na odwołanie posła niemieckiego Hollebens ze Stanów Zjednoczonych. Ustąpienie to odbyło się w warunkach wyjątkowych, gdyż Holleben odjechał bez pożegnania z prezydentem Rooseveltem i z ministrem Hayem. Dzienniki wyliczają cały szereg rzekomych przewinień Hollebensa, między innymi złe poinformowanie cesarza Wilhelma co do usposobienia, z jakim lud amerykański przyjmie dar statui Fryderyka Wielkiego. Wiadomo, że rada miejska w Waszyngtonie odmówiła placu na postawienie tego pomnika. Półurzędowa prasa niemiecka przeczy tym sensacyjnym rewelacjom. Dzienniki komunikują, że za wysłędzenie złoczyńców, którzy psują w Berlinie pomniki przez cesarza wznoszone, naznaczyła policja nagrodę tysiąca marek.

Austria. Nowy ambasador niemiecki w Wiedniu, hr. Karol Wedel, złożył na uroczystym posłuchaniu listy uwierzytelniające w ręce cesarza. Nowy minister wojny, Pitreich, projektuje zaprowadzenie w Austrii dwuletniej służby wojskowej wraz z podwyższeniem kontyngensu rekrutów. — Zaprzeczono pogłoskom o rozejściu się małżeństwa hr. Lyonay. Z Cap-Martinu donoszą, że małżonkowie przebywają tam w najlepszej zgodzie.

Hiszpanja. D. 10. b. m. w Madrycie, niejaki Feito, prawdopodobnie chory na umyśle, wystrzelił do powozów dworskich, w których jechała rodzina królewska i świta. Strzał był chybiący. Pochwycony przestępca zeznał, że wykonał zamach nie przeciwko królowi, lecz chciał zabić dygnitarza dworskiego, ks. Sotomayora, który nie dał mu miejsca w pałacu królewskim. W Madrycie na stacji towarowej znaleziono bombę dynamitową, przyslaną w skrzynce z Barcelony. Sądzą, że anarchiści zamierzali rzucić bombę podczas pogrzebu Sagasty.

Saksonja. Rząd saski w komunikacie półurzędowym zaprzecza pogłoskom, jakoby katastrofę w domu królewskim wywołały wpływy jezuickie. Wobec mnóstwa pogłosków, komunikują z Genewy, że księżna Ludwika nie myśli rozstać się z Gironem, i że podtrzymuje ona żądanie rozwodu.

Serbja. Odbył się uroczysty obchód 25-letniej rocznicy zdobycia Niszu. Król Aleksander otrzymał z tego powodu depechę gratulacyjną Najjaśniejszego Pana, w której wyrażone zostały życzenia dalszego rozwoju i pomyślności dla pokrewnego Rosji narodu serbskiego. Najjaśniejszy Pan raczył ofiarować 10 tys. rb. na podtrzymanie serbskich cerkwi w królestwie i w Starej Serbji. Urzędowo zaprzeczono pogłoskom sensacyjnym, związanym z wizytą hr. Lamsdorfa, o mającym nastąpić rozwodzie króla Aleksandra z królową Dragą i o kradzieży dokumentów dyplomatycznych hr. Lamsdorfa, dotyczących jego podróży. Tego rodzaju dokumenty wcale nie istniały.

Turcja. Poselstwo angielskie protestowało przeciwko pozwoleniu Porty na przepłynięcie czterech okrętów rosyjskich przez cieśninę Dardaneelską. Poselstwo rosyjskie zakomunikowało, że nie były to okręty wojenne. Dzienniki austriackie zaznaczają z tego powodu, że dla Austrii sprawa cieśniny Dardaneelskiej utraciła znaczenie. Daleko ważniejszem wobec zaburzeń macedońskich jest utrzymanie porozumienia austro-rosyjskiego.

Stany Zjednoczone. W stanach południowych Unji panuje silne rozjątrzenie przeciwko prezydentowi Rooseveltowi z powodu zachowania się jego w kwestji murzyńskiej, głównie zaś mianowania wykształconych murzynów na stanowiska urzędowe. Odbyły się liczne mityngi, potępiające politykę Roosevelta.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* Trzej księżęta Kościoła zapadli w ostatnich czasach na zdrowiu. JE. ks. metropolita Bolesław Kłopotowski, arcybiskup mohylowski dźwiga się już z łoża choroby po szczęśliwym przebiegu groźnego zapalenia płuc. JE. ks. Florjan Stablewski, arcybiskup gnieźnieński-poznański, chory na serce, ma się lepiej, niemniej jednak stan jego budzi poważne obawy. JE. metropolita lwowski obrządku unickiego, ks. Szeptycki w ostatnich dniach tak dalece podupadł na siłach, że wszelkie posłuchania zostały zaniechane i choremu nakazano spokój bezwzględny.

* W diecezji wileńskiej zaszły następujące zmiany: zmarli: ks. Wróblewski Józef—18 listopada, w wieku 61 i ks. Matkiewicz Alfons—25 list. w wieku lat 70; mianowani: ks. Rodziewicz Leonard—proboszczem w Sorokopolu, ks. Kochański Wiktor—wikarym przy kościele W.W. Świętych w Wilnie i ks. Swil Antoni—wikarym w Mejszagołę.

* Z Kijowa piszą do nas: JE. biskup łucko-żytom. ks. Karol Niedziałkowski 21 grudnia zwiedził w towarzystwie prezesa i członków terytorjum budowy nowego kościoła pod wezwaniem św. Mikołaja; szczegółowo

obejrzał dolny kościół wraz z jego murewaniami z cegły sklepieniami, górny kościół z gotyckimi betonowymi sklepieniami systemu Henebika, które mocno zajęły ks. biskupa. JE. obejrzał też dach na kościele, z marsylskiej dachówki ułożony, oraz trzecią małą wieżyczkę (sygnaturkę) ostаточно wykończoną. JE. wyraził zadowolenie tak z technicznego, jak też artystycznego wykonania robót budowlanych, przytem raczył oświadczyć podziękowanie komitetowi budowy oraz prowadzącemu roboty budowniczemu. P. K.

* Kurja rzymska—jak donoszą „Narodni Listy”—wydała okólnik w sprawie liturgji słowiańskiej w Istrii i Dalmacji. Orzeka on, iż liturgia ta jest przywilejem niektórych poszczególnych kościołów i może być używana tylko w tych nabożeństwach kościelnych, gdzie od lat 30 nie była w użyciu liturgia łacińska, przy zawieraniu ślubów zaś w języku chorwackim tylko przy zamkniętych drzwiach kościelnych.

* Z powodu przeniesienia biskupa Quigleya z Buffalo do archidiecezji w Chicago, „Gazeta buffalowska” donosi, że jest nadzieja, iż biskupem mianowany będzie teraz polak. Jako kandydatów wymieniają ks.: Jana Pitasa, Tomasza Flaczka i D. Majera z St. Paulo. Byłby to pierwszy biskup polski w Stanach Zjednoczonych.

* „Diko” podaje memoriał, który rusini galicyjscy wysyłają do Papieża w sprawie opieki duchownej nad wyznawcami obrządku unickiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, w Kanadzie i w Paranie. Memoriał kończy się żądaniem utworzenia arcybiskupstwa gr.-kat. w Stanach Zjednoczonych i po jednym biskupstwie tego obrządku w Kanadzie i Paranie.

* O. Honorat, zakonnik zgromadzenia Kapucynów w Nowem Mieście, obchodził w Nowy Rok półwiekowy jubileusz kapłański. O. Honorat jest autorem wielu dzieł treści religijnej.

Szkoły i młodzież.

* Ministerstwo skarbu zezwoliło ustawy dwóch nowych szkół handlowych: we Włocławku i Tomaszowie Rawskim. Szkoła we Włocławku będzie 3-klasową i wyłącznie dla dziewcząt. Zakłada ją p. M. Masłowska. Szkoła tomaszowska powstaje z funduszów miejscowego zgromadzenia kupców i utrzymywaną będzie kosztem obywateli miejscowych, miasta i ewentualnie z podatku przemysłowego. Będzie to szkoła z kursem 7 klas. Ukończenie szkoły daje przywileje szkół średnich i stopień kandydata handlu. Pierwszeństwo do przyjęcia mają dzieci założycieli i mieszkańców Tomaszowa Rawskiego.

* Ministerstwo oświaty ponowiło rozporządzenie, iż osoby, które ukończyły szkołę handlową i pragną poświęcić się aptekarstwu, powinny poddać się dodatkowemu egzaminowi jedynie z języka łacińskiego.

* Zastużony nadzwyczajny profesor uniwersytetu warszawskiego, r. st. Przewoński, mianowany został profesorem zwyczajnym.

* W zeszłym roku akademickim rektor politechniki we Lwowie, prof. Dzieślewski, zniósł sąd honorowy, istniejący od lat wielu przy Tow. bratniej pomocy słuchaczy politechniki. Skutkiem tego wśród młodzieży, jak czytamy w „Przedświcie”, rozpowszechniać się zaczęły pojedynki.

* Ze Lwowa donoszą: Student Kozicki, który przed kilkunastu tygodniami strzelił w jednym ze lwowskich hotelów do dra Jodki-Narkiewicza i zranił go w udo, został przez sąd lwowski skazany na jeden miesiąc aresztu za nieostrożne obchodzenie się z bronią. Po odbyciu kary zostanie Kozicki wydalony z granic Austrii.

Osobiste.

* Znany artysta-spiewak Jan Reszke został mianowany kawalerem francuskiej Legji honorowej. „Gaulois” pisze, że świat paryżki powitał z wielkiem zadowoleniem tę wiadomość.

* Starszy budowniczy petersburskiego portu handlowego, inżynier komunikacji, r. kol. Kazimierz Piętkowski, został awansowany na radcę stanu.

* U Ellizy Orzeszkowej w Grodnie bawi obecnie p. M. Konopnicka, która wybiera się wkrótce na czas pewien do Lwowa.

* „Gaz. Nar.” donosi o zamianowaniu polaka, p. K. Myszkowskiego, pułkownika w służbie francuskiej, na stanowisko dyrektora artylerji w Tunisie. Jednocześnie inny rodak nasz, p. Daniel Niewęglowski, autor dzieła: „Konstytucja 3 maja” w języku francuskim, oraz wielu rozpraw ekonomicznych, mianowany został attaché przy namiestniku Indo-Chin.

* Znany autor, p. Zygm. Sarnecki, wystąpił z redakcji „Przedświtu”, p. A. Niemojewski przestał być współpracownikiem „Głosu”.

* Ign. Paderewski bawi obecnie we Lwowie, dokąd przyjechał celem nabycia znacznych dóbr w Galicji wschodniej.

* Znakomitą śpiewaczkę opery warszawskiej, pannę Salomeę Kruszelnicką, dotknął cios bolesny. D. 31 grudnia r. z. zmarł w Białej pod Tarnopolem w Galicji ojciec jej, ś. p. Ambroży Kruszelnicki, proboszcz tamtejszej parafji grecko-katolickiej.

* We Florencji na Via Pandolfini zmarła, jak nam donoszą z Rzymu, p. Henryka Kapelli, z domu hr. Dzieduszycka z Galicji, wdowa po deputowanym do parlamentu włoskiego, zamożnym właścicielu dóbr z pod Florencji. Weryha.

* W Chicago zmarł Jan Miczys, działacz litewski, wychowaniec gimnazjum w Marjampolu. W literaturze litewskiej znany był pod pseudonimem J. M. Kekszas. W kraju zajmował posadę burmistrza w Wierzbolowie, zwał przed dwoma laty przeniósł się do Ameryki.

Różne.

* Niewykryty dotąd sprawca chciał się dopuścić ohydnej zbrodni na proboszczu w Feistritz-Pulst w Karyntji, podając mu do Mszy św. zatrute wino. Chemiczne zbadanie wykazało, że do wina domieszano znaczną dawkę cjanu kali. Aresztowano pewnego człowieka, podejrzanego o spełnienie tego czynu, przeczony na jednak stanowczo wszystkiemu, a dotychczasowe poszlaki są dla niego bardzo mało obciążające. Sąd wdrożył rozległe śledztwo, aby odkryć sprawcę niesłychanego zamachu.

* Na zamku Hermansdorf w Austrii niższej zmarł Artur Gundann bar. Suttner, mąż baronowej Berty Suttnerowej, znanej propagatorki idei pokojowej.

* Koło polskie w Wiedniu wysłało do Riegera następujący telegram: „Dr. Franciszek-Władysław baron Rieger, w Pradze. Z powodu 85 rocznicy urodzin parlamentarne Koło polskie w Wiedniu przesyła Ci, dostojny Panie, życzenia zdrowia. Żyj długo dla swej ojczyzny i swego narodu. Dr. Jaworski, prezes. Merunowicz, sekretarz”.

* Według ostatniego spisu ludności w Chinach, dokonanego w celu rozłożenia podatków na pokrycie kosztów wojennych, okazało się, iż ogólna liczba mieszkańców wynosi 426,447,224, przy gęstości zaludnienia 38,7 na km. kwadr.

Sport.

* Władze szkolne w Warszawie zwróciły uwagę na liczne wypadki z uczniami szkół średnich i niższych podczas pływania

lub jeżdżenia łódkami po Wiśle. Aby temu zapobiedz, postanowiono dla młodzieży, interesującej się sportem rzeczonym, urządzić zbiorowe wycieczki łódkami pod kierunkiem doświadczonych sterników, a także w specjalnie wybranym ku temu miejscu zaprawiać kąpielą się młodzież w umiejętności pływania.

> Na ostatnim dorocznym zjeździe w Petersburgu wice-prezesów Towarzystw wyścigowych roztrząsany był referat przedstawiciela Tow. wyścigów w Moskwie, uzasadniający wymagania dalszych ograniczeń dla koni, trenowanych w Królestwie Polskim (jak wiadomo, konie te w sezonie wiosennym w wyścigach moskiewskich przyjmować udziału wcale nie mogą). Według cyfr z ostatnich lat sześciu, konie z guberni zachodnich wygrały o 958 tys. rubli więcej, aniżeli konie z guberni wschodnich. Tłómaczy się to tem, iż pierwsze mogą być wcześniej przygotowane do wyścigów i od wczesnej wiosny mają obfity w większe nagrody tor warszawski. Postanowiono w sezonie jesiennym wyłączyć konie, trenowane w Królestwie Polskim, z wyścigów, przeważnie drobniejszych, na ogólną sumę 25 tys. rb., przyczem w każdy dzień wyścigowy mogą być z podobnym ograniczeniem co najwyżej dwa biegi. Zarządzenie to dla hodowców polskich znaczenia poważniejszego nie ma.

> Warszawskie Tow. dobroczynności otrzymało pozwolenie na urządzenie wystawy sportowej na korzyść własną. Organizację wystawy oddano w ręce warsz. Tow. cyklistów.

ZAŚLUBINY I ZARĘCZINY.

W kościele św. Józefa Oblubieńca (pokarmielickim) w Warszawie pobłogosławiony został związek małżeński p. Leona Trzeciaka, obywatela ziemskiego, z panną Janiną Bargiewiczówną z Kijowa.

D. 31 grudnia w kaplicy przy ul. Wilczej w Warszawie odbył się ślub p. Feliksa Totkacza z panną Eugenją Misiewiczówną.

Dnia 15 stycznia o godz. 11 rano w kościele N. M. P. Łaskawej odbędzie się ślub ks. Hermaneji Sapieżanki z Janem hr. Przeczdzickim.

Dnia 8 b. m. odbyły się w Białymstoku zaręczyny p. Zofji Taraszkiewiczówny, córki nieżyjącego doktora Jana i Amelji z Kościów, z p. Michałem Kulikowskim, inżynierem z Kijowa, synem Walerego i Ewy z Huszczów.

W kościele św. Magdaleny we Lwowie odbył się ślub radcy dworu Włodzimierza hr. Łosia z Jadwigą hr. Orłowską, z domu Borkowską, wdową po właścicielu dóbr w gub. podolskiej.

DONIESIENIA.

Przystępując do opracowania Przewodnika polskiego po Europie (z dodaniem wiadomości o Rosji europejskiej i azjatyckiej), p. Tadeusz Radliński (ul. Hortensja № 6 w Warszawie) uprasza interesującą się sprawami ogółu publiczność o łaskawe nadsyłanie pod jego adresem wszelkich informacji, dotyczących się Polaków po za granicami Królestwa Polskiego, a więc: ogólnych wiadomości co do ludności polskiej danej miejscowości, adresów hoteli czy to całkowicie, czy częściowo polskich (np. Polak właściciel, służba polska, dzienniki polskie), polskich firm handlowych, aptek, sklepów, restauracji, wybitniejszych jednostek Polaków: doktorów, prawników, techników i t. p., i nakoniec tytułów wydawnictw, z którychby można było zaczerpnąć jakiegokolwiek informacje w tej kwestii.

Zakład leczniczy chirurgiczny

d-ra Solmana, Warszawa, ul. Szucha № 9. Pobyt z leczeniem od 2 do 6 rb. dziennie.

Dr. Stefan Bogusławski. Choroby kobiece i chirurgiczne. Warszawa, Nowy-Świat 34, przyjmuje do 10 rano i od 5—7 pop.

Dr. Julian Fuchs.

Choroby skórne i weneryczne. Warszawa, 6-to Krzyżaka № 31.

Żeby sztuczne bez podniebienia Warszawa, Nowo-Senatorska № 4. D-ta M. Silberstein-Kamiński.

Zalecamy «SAMOUCEK REUSSNERA», najlepszy podręcznik do bardzo łatwej, prędkiej i najtańszej nauki języków obcych: niemieckiego, angielskiego, francuskiego i ruskiego bez nauczyciela. Prospekt i cennik gratis. Adres: P. v. Reussner, Żłota 6 w Warszawie.

„KOCHA” w Warszawie, Miódowa 2, można się dobrze i tanio ubrać.

Potrzebna inteligentna bona

albo nauczycielka początkowa do dziewczynki 7-mioletniej, od 10—12 rano. Petersb., Bronicka 3 m. 16.

Do dzisiejszego Numeru dołącza się prospekt „Słowa” na r. b.

NEKROLOGJA.

Dnia 24 grudnia (6 stycznia), po ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 74, zmarła w gub. kowieńskiej, w majątku Szawkianach,

Teresa z Gorskich Dymszyna.

Zwłoki zostały złożone czasowo dnia 27 grudnia (9 stycznia) w sklepie rodzinnym Gorskich w Szawkianach. Większą część żywota swojego zmarła przeżyła na Żmudzi w rodowych majątkach Łubach i Zdanińskich, poświęcając czas, pracę i życie swoje najszerzej pojętym obowiązkom żony, matki, obywatelki kraju i zwierzchniczki w domu. Powszeczny, głęboki żal towarzyszył jej zwłokom do grobu.

Cześć jej pamięci i pokój jej duszy czystej!

Ś. p. Wiktorja z Tańskich

Chełstowska,

wdowa po Kazimierz, b. prezydencie sądu powiatowego Trockiego, zakończyła życie d. 15 listopada 1902 r. w rodzinnym majątku Talkowie (w gub. wileńskiej), w wieku lat 82. Oplakiwana przez dzieci i wnuki, a krewnych, przyjaciół i znajomych pożyła w głębokim smutku. Była to matrona jedna ze starszych w powiecie, odznaczająca się prawością charakteru i serdeczną staropolską gościnnością. Nieodżałowaną stratę poniosła cała okolica, o czem świadczyły tłumy ludu zebranego i liczny orszak krewnych i znajomych, którzy na swych barkach zanieśli zwłoki na wieczny odpoczynek. Światłość wiekuista niech jej świeci. Amen.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Bitschan Paweł, kupiec i obywatel, l. 60; Guzikowski, urząd. magistratu, l. 53; Kozerski Jan-Nepomucen, l. 82; Podbielski Alojzy, l. 61; Przewóska Amelja z Dowgiatów, l. 60; Siciński Serafin, l. 58; Tarczewski Seweryn, nauczyciel, l. 86. Na prowincji: Garlicki Stefan, dr. med., l. 31 — w Pilicy, w gub. kieleckiej; Kruszewska Aniela z Macińskich, obyw. ziem., l. 74 — w Głównym; Kozietulski Karol, b. urzędn. kol. Warsz.-Wied., l. 51 — w Skierniewicach; Zarzycka Marja z Górskich, l. 23 — w Nasławicach, w gub. radomskiej. Zagranicą: Komarnicki-Sas Jan, b. oficer b. wojsk polskich — w Urozu pod Samborem; Starzeńska hr. Marja — w Krakowie.

EKONOMISTA.

Z TYGODNIA.

[Rok ubiegły pod względem ekonomicznym].

Jeżeli lata poprzednie, 1900 i 1901, słusznie nazwać można latami przesilenia, to rok ubiegły jest typową epoką zastój w we wszystkich objawach życia handlowego i przemysłowego. Nie zakładano nowych przedsięwzięć, nie zawiązywano na szerszą skalę nowych stosunków handlowych, przeciwnie, zmniejszono powszechnie produkcję, ograniczano kredyt. A jednak zastój ten uważać należy za objaw dodatni. Świadczy on bowiem dowodnie, że okres ostrego przesilenia już minął i że jesteśmy w okresie czasowego zacięcia, po którym nastąpi powrotna fala ekonomicznego przyływu.

Pierwszą oznaką poprawy stosunków było w ubiegłym roku obniżenie stopy procentowej w bankach wszystkich państw europejskich, ale ta obfitość gotówki świadczy zarazem, że kapitał jeszcze nie nabrał zaufania i przekłada lokatę w bankach od udziału w przedsiębiorstwach. Na giełdach, będących odzwierciedleniem ogólnego stanu ekonomicznego, miejsce paniki zastąpił spokój, graniczący z ospałością. Największym popytem cieszyły się renty i inne papiery państwowe, jako «najpewniejsze», w miarę jednak gromadzenia się dowodów, świadczących o stopniowym powrocie do stosunków normalnych, poczęto interesować się i innymi wartościami i w rezultacie kurs prawie wszystkich papierów wykazał w końcu roku zwyżkę w porównaniu z rokiem poprzednim.

Wyjątku pod tym względem nie stanowiły nawet walory takich przedsiębiorstw przemysłowych, jak np. metalurgicznych, które znajdowały się w warunkach bardzo niepomyślnych, dzięki niebywałemu spadkowi cen. Świadczy to o wierze w lepsze konjunktury, ku czemu wskazówek upatrywano w zawiązaniu się syndykatu żelaznego oraz w utworzeniu komitetu dla bardziej sprawiedliwego podziału zamówień skarbowych. Tą samą wiarą w lepszą przyszłość tłómaczy się fakt, że kurs akcji przedsiębiorstw przemysłowych wzrastał, pomimo że naogół zyski, a więc i dywidenda, były niższe, niż w latach poprzednich.

Dla rolników naszych rok ubiegły nie był pomyślny. Zapowiadające się na wiosnę ładne urodzaje zbóż nie mogły być sprzątnięte wskutek dżdżystego lata, a wczesna mroźna jesień zniszczyła rośliny okopowe. Na dobitkę wszystkiego ceny na zboże ustaliły się w końcu roku bardzo niskie, jako skutek względnie dobrych zbiorów zbóż w reszcie państwa.

Jeżeli takimi były materialne wyniki roku ubiegłego pod względem ekonomicznym, to nierównie większym był moralny dobytek w dziedzinie spraw społeczno-ekonomicznych. Powołanie do życia Rady nadzwyczajnej do spraw rolniczych, a wraz z nią miejscowych gubernialnych i powiatowych komitetów rolniczych, dało impuls do gruntownego zbadania przyczyn niedomagania naszego rolnictwa, a liczny i chętny udział w tej pracy sił miejscowych daje pewność, że proponowane środki naprawy odpowiadają istotnym potrzebom. Niemniej owocami

w skutki były prace coraz to rozszerzających swą działalność stowarzyszeń rolniczych. Obok stowarzyszeń o charakterze ogólnym, jak towarzystwa i spółki rolnicze, zaczęły w ostatnim czasie powstawać i związki specjalne, że wymienimy tu szereg mleczarni spółkowych w Królestwie i na Litwie, związki producentów masła, towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń rolnych, spółki melioracyjne i t. p. Zrozumienie potrzeby i pożytku wspólnego działania przedostaje się i do sfer włościańskich, to też wiemy już o powstaniu w Królestwie Polskiem 6 spółek włościańskich (w gub. kieleckiej, warszawskiej i suwalskiej), mających na celu wspólny zakup potrzebnych im przedmiotów i sprzedaż produktów własnych.

W zakresie przemysłu działalność solidarna ujawniła się w utworzeniu biura wspólnej sprzedaży wyrobów przemysłu żelaznego, w powstaniu takiegoż biura dla sprzedaży maszyn rolniczych krajowego wyrobu, w projekcie założenia nowej wielkiej krajowej fabryki maszyn i narzędzi, celem wyrugowania produktu zagranicznego, w dwukrotnym zjeździe młynarzy Królestwa Polskiego: w Warszawie i w Łodzi, w uchwałach pierwszego zjazdu w sprawach przemysłu drobnego, wreszcie w utworzeniu przy Tow. popierania przem. i handlu w Petersburgu komisji dla opracowania projektu zabezpieczenia bytu pracowników.

Ze spraw ekonomicznej natury szerszego europejskiego znaczenia, na wymienienie zasługują przede wszystkim dwa wybitne fakty, mianowicie: uchwały brukselskiej konwencji cukrowniczej, oraz nowa niemiecka ustawa celna. Oba te zarządzenia wychodzą z założenia wręcz przeciwnego interesom państwa rosyjskiego, i w razie ich praktycznego zastosowania, mogą mieć skutek niezmierznie ujemny dla naszego rolnictwa i przemysłu cukrowniczego. Pertraktacje państw zainteresowanych na gruncie powyższych uchwał odbywać się będą w roku bieżącym i od ich przebiegu zależeć będzie, w znacznej mierze, wynik bilansu ekonomicznego tego roku.

J. G.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

W rubryce tej chcemy dawać stałe i systematyczne sprawozdania z działalności stowarzyszeń rolniczych obu typów, t. j. «Towarzystw rolniczych» i «Spółek rolniczych». Zwracamy się do sz. zarządców tych towarzystw z prośbą, aby nam do spełnienia tego zadania, przez regularne nadsyłanie swych sprawozdań i materiałów, dopomogli.

Wileńskie Tow. roln. otrzymało pozwolenie od ministerstwa skarbu na użytkowanie dla dalszych doświadczeń pozostawionego z wystawy spirytusu, zdenaturalizowanego sposobem Lubimowa. Doświadczenia będą przeprowadzone na placu Towarzystwa lub w majątkach: Czerwonym-Dworze p. J. Parczewskiego, Wiljanowie p. J. Falewicza i Jachimowszczyźnie p. A. Lubańskiego, w celu wykazania użyteczności zastosowania spirytusu, np. jako motoru do rozmaitych maszyn rolniczych, jako materiału świetlnego i ogrzewającego.

Płockie Tow. roln. Na grudniowym zebraniu członków uchwalono: 1) utworzyć przy Tow. rolniczym biuro komisowe, rozpoczynając działalność najpóźniej w połowie stycznia 1903 r.; 2) postarać się o pozwolenie urządzenia całego szeregu wystaw powiatowych, dla przygotowania materiału

na wystawę gubernialną w Płocku. Pierwszą taką wystawę postanowiono urządzić w Rypinie. Następnie wysłuchano referatu p. Chelmskiego „o uregulowaniu handlu zbożem“.

Lubelska spółka rolna. Prezes p. Ciświcki mówił o potrzebie ułatwienia kredytu włościanom i zachęcał do zakładania stowarzyszeń kredytowych. P. T. Kossak zdał sprawę z działalności delegacji hodowlanej, a p. Napiórkowski — z działalności delegacji gorzelniczej. Następnie p. Hempel zapoznał zebranych z projektem p. Świecimskiego; wysyłania uczniów z kursów rolniczych, zapowiadanych przy jego szkole, na praktykę do lepiej prowadzonych majątków. Myśl tę w zasadzie przyjęto z uznaniem.

Kieleckie Tow. roln. Stosownie do podania, złożonego przez grono włościan z Miechowskiego, Tow. postanowiło w r. b. zorganizować włościańską wystawę w Miechowie i urządzić zarazem konkurs wzorowych gospodarstw włościańskich. Następnie wysłuchano odczytu hr. A. Łosia „o wyrobie masła, handlu nim w kraju i wywozie jego zagranicę“, w którym autor zachęcał do zakładania maślarni, obliczonych na eksport.

Łomżyńskie Tow. roln. P. St. Lutosławski zdał sprawę z działalności oddziału handlowego. P. M. Glinka odczytał referat „o służebnościach włościańskich“, w którym przeprowadza myśl uregulowania sprawy wyłącznie na gruncie dobrowolnych umów. Wybrano delegację statystyczną, mającą zbierać dane ze statystyki rolniczej gub. łomżyńskiej.

Siedlecka spółka rolna. P. Szeliński odczytał pracę swoją „o organizacji drobnego kredytu rolnego“, w której wykazał przewagę stowarzyszeń zaliczkowych nad kasami gminnymi. P. Ostromecki, instruktor hodowlany, wygłosił obszerny referat „o pochodzeniu, rasach i kierunkach hodowlanych naszego bydła“. W końcu p. Bądzynski dowodził potrzeby zorganizowania statystyki rolniej.

KOMITETY ROLNICZE.

(Podawać chcemy na tem miejscu zwięzłe sprawozdania z działalności komitetów rolniczych. Uważając za główną zaletę podobnych sprawozdań — ich ciągłość i ścisłość, będziemy wdzięczni tym z pośród naszych czytelników, którzy, będąc członkami rzeczonych komitetów, zechcą nadsyłać nam krótkie notatki o powyższych uchwałach).

W Cesarstwie. W saratowskim Komitecie powiatowym obecni włościanie oświadczyli, że wprowadzenie skarbowej sprzedaży trunków bynajmniej nie zmniejszyło pijaństwa: przeciwnie, pijaństwo przybrało bardziej publiczny charakter i rozwinęło potajemną sprzedaż wódki. Jednocześnie zaś gromady włościańskie, zarówno jak właściciele prywatni, pozbawione zostały znacznych dochodów. Wobec tego komitet postanowił domagać się, aby skarb, zachowując sobie prawo sprzedaży hurtowej, przywrócił znowu gromadom włościańskim i właścicielom prywatnym prawo zakładania karczmy. Obok tego komitet podniósł konieczność zbadania, jaką mianowicie część dochodu od monopolu wódczanego mógłby skarb udzielać ziemstwu na cele oświaty i na społeczno-ekonomiczne potrzeby. Komitet rosławski zwrócił uwagę na zbyt częste przekroczenia prawa własności i aczkolwiek uznał, że najskuteczniejszym środkiem walki byłoby podniesienie poziomu umysłowego ludności, to jednak, wobec konieczności środków doraźnych, żądał zwiększenia kar za przekroczenia tego rodzaju, mianowicie, za samowolne pasanie bydła, wyrąb lasu, koniokradztwo i t. p.

Telszewski kom. roln. Komitet zajął się zbadaniem sprawy drogowej i w tym celu wysadził specjalną komisję, do której weszło 16 ziemian. Komisja ma zapoznać

się przede wszystkim z materiałem, zebranym w tej sprawie przez lat wiele, przejrzenia zaś tego materiału i referowania go podjął się p. St. Woynikiewicz.

Kielecki kom. roln. Na ostatnim posiedzeniu komitetu wysłuchano i przyjęto następujące referaty: 1) St. Sielskiego: „O przemysle włościańskim i uporządkowaniu emigracji włościańskiej na roboty“; 2) F. Zdziechowskiego: „O organizacji drobnego kredytu dla ludu, o kredycie na melioracje rolne i zasady kooperacji związków rolniczych“; 3) H. hr. Potockiego: „Walka z wrogami rolnictwa (wydmy, plaski, błota, epizootje, owady)“; 4) J. Tymienieckiego: „O hipotece i prawie spadkowym dla włościan“. Komitet ukończył swe czynności, gdyż wygotował odpowiedź nietylko na wszystkie pytania programu Rady nadzwyczajnej, ale i w sprawach programem nie objętych, jako to: służebności, stosunki służbowe, hipoteka i spadkobranie u włościan.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— Opłata pocztowa od pakietów wartościowych i przesyłek pieniężnych, oraz przekazów pocztowych, z dn. 1 (14) stycznia, zostaje obniżona. Do 600 rb. opłata rzeczona wynosić będzie po 1/4 kop. od rubla; do 1,600 rb. po 1/8 kop. z dopłatą 75 kop. od całej przesyłki; powyżej 1,600 rb. po 7/16 kop. z dopłatą 1 rb. 75 kop. Opłata przekazowa od mniejszych posyłek wynosić będzie: do 25 rb.—15 kop., do 100 rubli—25 kop. i do 200 rb.—40 kop. Przy przekazach telegraficznych pobierana będzie dopłata dodatkowa od całej sumy przekazowej (za telegram złożony z 25 słów) w wysokości 1 rb. 40 kop. Jeden wysyłający może na imię jednego adresata przesyłać najwyżej 5 przekazów po 200 rb., czyli 1,000 rb. *maximum*.

— Ministerstwo skarbu, na pamiątkę stułetniego jubileuszu istnienia ministerstwa, wydało książkę pod tytułem: „Ministerstwo skarbu, 1802—1902 r.“, zawierającą przegląd historyczny działalności ministerstwa w ciągu tego okresu czasu.

— Włościanie z okolic Siemnik, pow. miechowskiego, postanowili, jak donoszą gazety petersburskie, założyć wspólnymi siłami sklep w miasteczku, w celu sprowadzania tą drogą wszystkich potrzebnych im produktów tanio i w dobrym gatunku.

— Z dniem 1 stycznia rozpoczęła w Petersburgu działalność nowa: „Agencja handlowo-telegraficzna“ przy „Torg. Prom. Gaz.“. Zadaniem jej jest udzielanie telegraficznis wiadomości ogólno-ekonomicznych i handlowych.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 1 (14) stycznia. Rok ubiegły porównawczo z uprzednim był wogóle dla walorów giełdowych pomyślnym. Zwyska, mniej lub więcej znaczna, zaznaczyła się po całej linii, ogarniając sobą nawet przedsiębiorstwa, będące w administracji, jak np. «Feniks» lub doniecko-jurjewskie metalurgiczne. Nie tyle położyć to trzeba na karb poproszenia się interesów, ile na karb ochłonięcia z paniki, która w roku zeszłym nadmiernie obniżyła wszystkie walory. W każdym razie notowania ich nie doszły i bodaj nie dojdą do poziomu z przed lat kilku. W każdym razie niewątpliwem się stało, iż przedsiębiorstwa poważnie przetrwały ubiegły kryzys bez zachwiania swej egzystencji.

Oto tabliczka porównawcza cen giełdowych bardziej popularnych walorów — wczoraj i rok temu:

	31 gru- dnia 1901 r.	31 gru- dnia 1902 r.	Różni- ca
Renta państwowa . . .	96	97,75	1,75
Pożyczka premjowa I. . .	472	473	1
„ „ II. . .	367	374	7
„ „ III. . .	256	308,5	52,5
Bank wołko-kamski. . .	900	1,015	115
„ rosyjs. dla handlu zewn.	253	313	60
„ chiński	218	220	2
„ handl.-przemysł. . .	210	240	30
„ międzynarodowy . .	298	394	96
„ dyskontowy	328	406	78

Bank warsz. handlowy	330	378	48
» wileński ziemski	545	525	20
Metalurg. briańskie	148	112	36
» putiłowskie	50	78,5	28,5
» sormowskie	74	130	56
» bałtyckie	900	925	25
» «Feniks»	45	123	78
Naftowe bakińskie	305	406	101
» kaspijskie	3500	4400	900
» Nobla udziały	8700	9825	1125
» Nobla akcje	435	492	57
Tow. ubezpiec. «Salamandra»	220	410	190
» «Rosja»	238	350	112
Tow. żegluga «Kaukaz i Merkur»	210	270	60
Koleje połudn.-wschodnie	101	92	9

Najwięcej stosunkowo podniosła się wartość akcji Tow. metalurg. «Feniks» (o 170 proc.), — dalej: sormowskie, putiłowskie, Banku międzynarodowego, naftowe bakińskie i kaspijskie, i Tow. ubezpieczeń «Salamandra» (od 30 do 60 proc.). Wartości hipoteczne podniosły się w ciągu roku ubiegłego mniej więcej o 2—3 proc.

Człk: Bank państwa sprzedaje — na Londynie 94 k. za 100 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 k. za 100 k. za 100 m.; na Paryż 37 k. za 100 k. za 100 franków; na Wiedeń 39 k. za 100 k. za 100 koron.

Warszawa, 12 stycznia. Listy zastawne ziemskie 4 1/2 pr. 98,35—98,50; 4 pr. — 90,70. Listy zast. m. Warszawy 5 pr. 100,40 w żądaniu, 4 1/2 pr. — 93,35 w trójkąciach. Usposobienie dla walorów hipotecznych osłabło; dla akcji natomiast, zwłaszcza Lilpop i Rau, wyższe. Płacono: Lilpop i Rau — 1765, Starachowickie 141, Rudzkie 767,5—768,5.

RYNKI ZBOŻOWE.

Usposobienie rynków międzynarodowych chwilowo cokolwiek osłabło, wobec wieści o polepszeniu widoków na zbiory w Argentynie. Wszakże nieustający popyt na ziarno i ciągle jeszcze ograniczone jego zapasy, prędko zahamowały prąd zniżkowy. W Anglii słabiej nieco z jęczmieniem, natomiast mocniej z owsem. W Niemczech, pod wpływem większych spekulacyjnych zakupów, ogólne usposobienie mocne. Płacono:

Pszonica. Żyto. Owies. Jęczmień.			
W New-Yorku.	94		
» Londynie	100—112	84—87,25	75,75

W Berlinie... 120,75 — 106 — 105,5 —
» Hamburgu 97—104 77,5—80 89,5—94,75 72,75—73,5
Ceny w Hamburgu zaznaczone są na ziarno wyłączenie rosyjskie.

Na rynekach rosyjskich święteczne zacisze. Dowozy i obroty bardzo małe. Usposobienie w dalszym ciągu spokojne, względnie mocne. Z żytem słabiej w Królestwie Polskiem, mocno natomiast w portach bałtyckich. Płacono:

Pszonica. Żyto. Owies. Jęczmień.			
W Warszawie	88—94	68—71	68—77
» Odesie	86	70	65
» Libawie	—	76	65—80
» Rydze	90—91	76—77	66—75 69—70

CHMIEL. Ceny w Norymberdze z d. 13 stycznia: targowy I gat. — 122—125, II—115—120, III—100—115; halletauer I gat. — 125 — 130, II — 120—125, III — 112—118 marek za 50 kilogr.

Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

Lista 105.

W dalszym ciągu do Komitetu budowy nowego kościoła (ul. Proreznia № 13) od dnia 6 do 20 grudnia wpłynęły ofiary następujące:

Henryk Trytzel imieniem brata Wiktora, pamięci rodziców Wiktorji i Henryka, 1.000 rb., Wład. Kłopotowski z zapisu Witolda Kłopotowskiego 500 rb., L. Pokrzywnicka z Jelizawetgradu 9 rb., C. i F. Buklerscy z Hajsyna 10 rb., Józef Biełkiewicz z Podhorec 4 rb., N. z Jampola 3 rb., E. Fryderyc 10 rb., ks. Wład. Mazurek z gub. kieleckiej zebr. 3 rb. 50 k., Stan. Tełwiński pamięci ojca Wawrzyńca 5 rb., Jarosław Ż. 2 rb., Janina Dynowska ze

Staroduba 4 rb., Wacł. Lychowski 25 rb., różne osoby w markach pocztowych 27 rb. 37 kop., M. Łacki 1 rb., M. Bohdanowicz z Żytomierza 3 rb., Jan Wołosowicz 5 rb., J. Jackowska 7 rb., adw. prz. A. Jakuszcowski ofiarowane przez Franciszka Piotrowskiego 100 rb., Adam Pietrasiewicz 5 rb., Karol Makowski z Żerebok 5 rb., Antoni Janiszewski z Humania 3 rb., A. Rudzka z Nowej-Sienawy 5 rb., pracownicy Sobolowskiej fabryki cukru przez p. Mochlińskiego 25 rb., Edw. Jełowicki 100 rb., Stefan Mokrowicki 50 rb., z których 20 rb. przeznacza na wyłączenie kielicha, p. Zeli-chowska 1 rb., Józef Zalewski z Brześcia 10 rb., p. Kunatowski 10 rb., M. P. z Babina 8 rb., Czesław Kunaszewski z Wyte-gry 4 rb., Teresa-Jadwiga 50 rb., K. T. z Mińska 5 rb., J. Orłowska od p. Pawłowskiej dwie złote obrączki, różne osoby w markach pocztowych 40 rb. 12 k., Konrad Michalski z Mohylowa podol. 1 rb. 50 k., N. N. przez ks. biskupa Karola Niedziałkowskiego 50 rb., Józef-Erazm Wołański z Równego 3 rb., Tadeo i Stasio Ketlińscy z Kamieńca podol. 6 rb., Jadwiga Bydlowska 2 rb., Walusia z Wachnowki. Razem z poprzednimi ofiarami 306,244 rb. 78 kop.

Prezes Komitetu: L. Jankowski.

Redaktor i Wydawca

Erazm Piltz.

WYDAWNICTWA
Gebethnera i Wolffa

T. T. JEŻ.

PAMIĘTNIKI

starającego się.

KOMYSZNIK.

Z ilustracjami Juliusza Kossaka.

Cena rb. 2 kop. 40.

Ktoready do szczęścia? powieść.

Cena rb. 1. (1720)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

CIEKAWY NOWOŚCI!

Laski z elektrycznym światłem, cena 20, 25 i 30 rb.

Automatyczna zapalniczka, c. 2 rb.

Elektryczne lampki nocne i lampy do zapalania papierosów, po 6 rb., 50 kop., 10, 12, 15 i 20 rb.

Maszyny nowe do wyrobu papierosów, cena 7 rb.

Elektryczne kieszonkowe świece i latarki po 8, 10, 12 i 15 rb.

Acetylenowe ręczne, wolocypedowe i powozowe latarki po 6, 8, 10, 15 rb. i drożej.

Laska «Lebensleiter» 5, 6 i 8 rb.

Laska—krzesło 4 i 5 rb.

Laska z wiecznym płomieniem do zapalania, cena 3, 4 i 5 rb.

Laska z miarką dla koni, 7 rb.

Zegarek kieszonkowy, budzik, cena 25 rb.

Grzebię do farbowania włosów 3 rb.

Przyrząd do prostowania spodni bez prasowania, cena 5 rb.

DUŻO NOWOŚCI.

Skład Nowych Wynalazków, Petersburg, W. Morska 33. Obstalunki załatwiane są natychmiast. (5007)

ŻEGNAŁ I WITAŁ. — Meżul jak ty się Boga nie boisz! Przychodzisz do domu nad samem ranem, urzędnicy, jak beła!

— Bo widzisz, kochanko, od siódmej do dwunastej w nocy żegnałem z kolegami stary rok...

— No, a cóż robił od dwunastej?

— Od dwunastej zaczęliśmy witać nowy rok. (Kurj. Świat.)



PIERWSZA WARSZAWSKA PAROWA FABRYKA

KOPYT I PRAWIDEL

Męskich, Damskich i Dziecinnych

Aleksandra Makowskiego.

Warszawa, ulica Długa № 42.

Poleca fasony najmodniejsze, oraz wyrabia Kopyta na rozmaite nogi ciępięte, niekształtne. Obstalunki dla osób prywatnych wykonywane są podług miar, a dla Pp. Majstrów kunsztu szewskiego podług miar wykrajanych i fasonów. Wszelkie zamówienia wykonywane są śpiesznie, dokładnie, po cenach przystępnych. (1585)

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Sanatorium

wie, ul. Sadowa № 7, od 5—6 pop.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

KSIEGARNIA

Gebethnera i Wolffa

poleca UTWORY

Tadeusza Konczyńskiego

OTCHŁAŃ-DYTYRAMB

(DRAMAT).

Cena rb. 1.

Tegoż autora poprzednio wydane:

Kajetan Orug—dramat, rb. 1.20.

Śladem tęsknoty—powieść, rb. 1. (1710)

TABLICE

ZAMIANY MIAR KRAJOWYCH NA METRYCZNE

z tablicami cyfrowymi do wykreślenia różnych podziałek dla użytku inżynierów, architektów, geometrów, techników i t. p., ułożył

Bronisław Jungier

Cena rb. 1. (1709)

Skład główny w księgarni

Gebethnera i Wolffa.

WYDAWNICTWA

Księgarni Nakładowej

Tow. Akcyjnego

S. ORGELBRANDA S-OW.

Warszawa, Zgoda № 7.

Gmach kasy Przemysłowców W.

Podręczniki i książki szkolne.

Brewer i Moigno. «Wiedza. Wyłomaczenie zjawisk codziennych». Tom I. Mechanika. — Astronomia. — Akustyka. —

Ciepło. — Optyka. — Meteorologia. Tom II. Magnetyzm. — Elektryczność. — Chemia. 2 tomy 1 rb. 20 kop.

Czarkowski Piotr. «Krótki wykład Geografii Powszechnej». Wydanie 15, 60 k.

Elkan. «Abécédair français» d'après Nouvelle Methode. 10 kop.

Fecht W. «Theoretisch—Praktisches Lehrbuch» der Deutschen Sprache, 14-e wydanie, 25 kop.

Konczewicz Łukasz. «Nowy słownik Łacińsko-Polski, 1 rb. 20 kop.

Landi E. «Grammaire française a l'usage de commengans, 11-e wydanie, 30 k.

Lackyer. «Pierwsze początki astronomji». Przekład W. Skłodowskiego, z rycinami. Karton. 60 kop.

typaczeński E. «Ćwiczenia kaligraficzne polskie». Kąjetów 6, 42 kop.

— Ditto «ruskie» kąjetów 6, 42 kop.

— Ditto «niemieckie» (Schönschreibheft) kąjetów 8, 48 kop.

Notaski M. «Dictionnaire de Roche», français-polonais, obok każdego wyrazu francuskiego wymowę po polsku, 1 rb.

Nowosielski Teofil. «Towarzysz» pilnych dzieci, czyli początki czytania, pisanie i innych wiadomości. Wydanie 13-e, 15 kop.

Skarbiec dla rodzin w mieście i na wsi, zawierający 1,700 przepisów, informacji w gospodarstwie rolnem, domowem, w hygienie, wychowaniu, w stosunkach handlowych, pieniężnych. Tomów 2, 2 rb.

Szkola początków rysunków. Metoda punktowa. 1888. 15 kop.

Thieme Aleksander. «Krótki wykład kosmografji» z 63 rysunkami, 2 wydanie. Karton, 1 rb.

Tirocinum Linguae latinae, in usum classis primae, wydanie 7, 15 kop.

Toussaint Langenscheidt. «Najlepsza metoda» języka francuskiego, z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, w 36 liściach, podług 22 wydania. 3 rb. Pojedyncze listy po 10 kop.

Węclewski Zygmunt. «Słownik Grecko-Polski». Wydanie 4, 2, rb. 25 k. (1717)

MAROKKO.

Z KRAJU DALEKIEGO ZACHODU.

(EL MOGHRIB-EL-AKSA).



Droga z Tetuanu do Fezu.

Wybuchle w ostatnich czasach poważne rozruchy w Marokko zdają się grozić nawet pewnymi powikłaniami natury dyplomatycznej pomiędzy Anglią, Francją i Hiszpanją, trzema mocarstwami, najbardziej zainteresowanymi w utrzymaniu

dzisiejszego *status quo* na północno-zachodnim wybrzeżu Afryki. Każde z tych państw posiada w Marokko poważne interesy handlowe i polityczne, a że zdaje się więcej niż prawdopodobnem, że panujący sułtan Abdel-Azis nie będzie w stanie dać sobie rady z oblegającymi stolicę wojskami powstańcami, któremi dowodzi pretendent Bu-Hamara (ojciec oślicy), następuje się sama przez się konieczność interwencji państw obcych, które, jak już doniósł telegraf, mają zamiar powierzyć Hiszpani uspokojenie kraju. Wyprawa taka pociągnie za sobą dość znaczne koszty, a że skarb sultański jest zwykle pusty, przeto Anglia, Francja i Hiszpanja będą musiały zażądać ustąpienia im pewnych terytoriów na wybrzeżu morza Śródziemnego lub oceanu Atlantyckiego tytułem kompensaty. To wszystko czyni ze sprawy marokańskiej aktualną kwestję polityczną pierwszorzędnej wagi.

Rywalizacja mocarstw.

Najbardziej zainteresowaną w tej sprawie jest Francja, której dążeniem jest utworzenie na północnym wybrzeżu Afryki długiego łańcucha posiadłości francuzkich od brzegów Azji mniejszej aż do wybrzeży oceanu Atlantyckiego. Zbudowanie projektowanej kolei z Oranu do El-Goleah na Ain-Sefra zapewni Francji posiadanie Tuatu, Tidikeltu i Tafiletu, które stanowią klucz do posiadania Marokka od strony zachodu, podobnie jak ziemie Sus i Draa stanowią taki sam klucz od południa.

Jedynym europejczykiem, który w przebraniu arabskim przejechał wszczegółowo całą, nieznaną dotychczas prowincję Tafiletu, jest mr. W. Harris, urzędowy korespondent «Timesu» w Tangierze i nieurzędowy agent rządu angielskiego na całe Marokko. Poznano go jednak w drodze, i ocalenie swoje zawdzięcza mr. Harris niezwyklej przytomności umysłu. Gdy bowiem jeden z fanatyków zawołał: «dajcie mi kamień, abym rozbił łeb temu psu niewiernemu», Harris sam podniósł kamień z ziemi i dał mu go, mówiąc: «weź,

bracie». Fanatyk padł na ziemię przed nim i poprzysiągł mu dożgonną przyjaźń na siódme niebo i brodę proroka. Fakt ten opowiadał mi sam Harris, gdym go w jesieni 1900 r. odwiedził w towarzystwie sekretarza poselstwa austriackiego, hr. A. Stadnickiego, w jego uroczej willi w okolicach Tangieru, zwanym «białym domem» (*dar-el-baida*).

Zajęcie Tidikeltu i łańcucha oaz Tuatu pozwoli Francji przystąpić do stworzenia bezpośredniej komunikacji pomiędzy portami Algierji i posiadłościami francuzkimi w basenie Senegalu przez przedłużenie tej linii do jeziora Czad i miasta Timbaktu. Jednocześnie inżynier francuzki Berlier wystąpił z projektem budowy kolei żelaznej z Tangieru na Alkazar, Fez, Tetuan i Melillę aż do połączenia ją z siecią kolei algierskich (Uzda i Lalla-Magniah).

Z chwilą wykonania tego planu, całe północne Marokko stanęłoby otworem dla wojsk francuzkich, które w przeciągu kilku tygodni mogłyby zająć stolicę kraju Fez i święte miasto Mekinez. Z drugiej strony niewielka kolumna ekspedycyjna, wysadzona w Mazaganie lub Mogadorze, mogłaby w przeciągu dni

10 dojechać do Marakesz, głównej rezydencji dzisiejszego sułtana.

Anglja posiada niewątpliwie w północno-zachodniej części Marokka bardzo poważne interesy handlowe, natomiast interesy polityczne tego państwa streszczają się wyłącznie w dążeniu do zajęcia Tangieru, który, leżąc prawie na wprost Gibraltaru, dzieli z nim panowanie nad wejściem do morza Śródziemnego. Anglja przeto nigdy nie dopuści obcego mocarstwa do usadowienia się w Tangierze; owszem, w razie potrzeby nie zawaha się sama zająć ten ważny dla niej punkt strategiczny. Dziesięć minut ostrzeliwania Tangieru z dzisiejszych dalekonośnych dział okrętowych, zamieni starożytne fortyfikacje tego miasta w stos zwalisk, a bataljon piechoty morskiej, wysadzony od strony wielkiego Soko zdoła wziąć szturmem miasto w przeciągu pół godziny. Broniące Tangieru działa pamiętają jeszcze zbombardowanie miasta przez flotę francuzką pod dowództwem ks. de Joinville w przededniu bitwy pod Isly (1844 r.), a że oliwę, przeznaczoną do ich czyszczenia, wypijają chciwi tego specjału artylerzyści maurytańscy, przeto armaty pokrywa gruba warstwa kurzu i rdzy brunatnej.

Należy dodać, że Tangier w połowie XVII wieku należał do Anglji, jako wiano Katarzyny, infantki portugalskiej, zaślubionej królowi Karolowi II, ale po upadku Stuartów parlament odmówił kredytu na prowadzenie wojny z sułtanem Mulej-Izmaelem Wielkim, tym maurytańskim Ludwikiem XIV, i flota angielska w 1688 r. opuściła Tangier, wysadzwszy w powietrze fortyfikacje miejskie, których szczątki dotychczas zalegają zatokę.

Hiszpanja poprzestałaby dziś na ogłoszeniu neutralności Tangieru i włączeniu Tetuanu i El-Arisz do sfery wyłącznych interesów hiszpańskich, ale w przyszłości przyswieca jej marzenie wzniesłej misji historycznej, podbicie całej Maurytanji.

Śmiało też można powiedzieć, że dotychczasową swoją niezależność polityczną zawdzięcza Marokko wzajemnej rywalizacji Anglji, Hiszpanji i Francji.

Ludność, niewolnictwo, handel.

Ludność, zamieszkująca kraj dalekiego Zachodu, jest bezwarunkowo najdziwniejszą mieszaniną etnologiczną, jaką się kiedykolwiek i gdziekolwiek daje spotkać. Fenicjanie, kartagińczycy, rzymianie, wizygoci, wandalowie, wreszcie arabowie—wszystkie te narody, przeciągając przez Afrykę północną, odcisnęły swe piętno na zamieszkałych tu od czasów niepamiętnych autochtonach, a obfita infuzja krwi murzyńskiej przyczyniła się

też do zmiany pierwotnego typu. Pomimo takiego pokrzyżowania, łatwo odróżnić berbera od maura, beduina i kabyła, nie mówiąc już o żydach, wychodźcach z Hiszpanji, którzy zachowali swój czysty typ pierwotny, gdyż dla ogólnej pogardy, jaka na Wschodzie otacza żydów, małżeństwa mieszane są wśród nich bardzo rzadkie.

O pierwotnem pochodzeniu berberów trudno powiedzieć coś pewnego. Jedni twierdzą, że należą oni do rasy kau-



Hasbah (pałac sułtański) w Tangierze.

kazkiej i przyszli do Marokko na jakie 1,500 lat przed Chrystusem; inni przypisują im pokrewieństwo z libijczykami, a nawet z grekami. Według tradycji, przechowanej wśród samych berberów, mają oni pochodzić od dawnych chanaanczyków, wypartych z Kanaanu przez żydów za panowania króla Dżaluta (Goliata), którego panowanie przypada mniej więcej na czasy króla Dawida.

Wśród berberów nie brak blondynów o niebieskich oczach, co należy przypisać infiltracji krwi germańskiej przez wandalów i wizygotów. Żyją w monogamji, a chociaż wyznają islam, nie poddają się obrzezaniu, jedzą świninę i piją wino. Przed najazdem arabów musiało być wśród nich silnie rozwinięte chrześcijaństwo, skoro dotychczas ślady dawnej wiary pozostały w częstych wezwaniach do *leilah-Mariah*, t. j. Najświętszej Panny Marji. Kobiety berberyjskie nie noszą na twarzy zasłony, natomiast pokrywają głowę olbrzymim kapeluszem, z pod którego twarzy trudno dojrzeć, a na podbródku nacinają sobie nożem trzy szramy, zacierane następnie prochem strzelniczym.

W miastach mieszkają maurowie, potomkowie wygnańców z Hiszpanji, a wspomnienia dawnej świetnej przeszłości żyją wśród nich do tego stopnia, że mieszkańcy Tetuanu zachowują dotychczas klucze od dawnych domów w Sewilli i Grenadzie, w nadziei rychłego do nich powrotu. Po za obrębem miast mieszkają kabyle i beduini, pierwsi w otoczonych żywopłotem z kaktusów wioskach, przylepionych do skał, jak gniazda jaśkółcze, drudzy pod namiotami, rozpiętymi w pustyni, jak dawni patriarchowie Starego Testamentu, do których przychodzili aniołowie, zwiastując im wolę Bożą. Arystokratyzm rasy arabskiej znalazł swój wyraz w patriarchalnym ustroju ich gminy, którą rządzi z Bożej łaski najstarszy w rodzie (*mokhadem el homa*), podczas gdy wioski berberyjskie stanowią niejako małe rzeczypospolite, na których czele stoi rada z wyboru całej ludności (*dżimaa*).

W Marokko dotychczas jeszcze istnieje niewolnictwo—i dziś, za wyjątkiem Tangieru we wszystkich miastach marokańskich, głównie zaś w Mogadorze, Fez i Marakesz odbywa się otwarcie sprzedaż niewolników, rekrutujących się głównie z murzynów sudańskich. Właściciel żywego towaru wkłada przeznaczonemu na sprzedaż niewolnikowi łańcuch na szyję i przywiązuje go do haka, wbitego w ścianę domu. Po dobieciu targu, dawny właściciel, przed wręczeniem nowonabywcy niewolnika, nacina mu na znak dokonanej tranzakcji głęboką bruzdę na policzku, tak że ilość tych bruzd na twarzy niewolnika świadczy o tem, ile razy przechodził z rąk do rąk.

W myśl nauki Koranu, syn wolnego i niewolnicy jest wolnym. Zasada ta, nieznaną dawnemu prawodawstwu europejskiemu z czasów pańszczyźnianych, prowadzi do powolnej degeneracji rasy arabskiej, dzięki ciągłej infiltracji krwi murzyńskiej, od czego nie jest wolną nawet panująca dynastia.

Podczas pobytu mojego w Marokko miałem sposobność poznać dwóch kupców miejscowych, hiszpanów, braci Jose i Manuela Ratto, którzy uskarżali się na niesłychanie uciążliwy system miar i wag marokańskich na szyskany celne.

Główną przeszkodą, tamującą prawidłowy rozwój stosunków handlowych z Marokkiem, jest zakaz wywozu pszenicy, jęczmienia, masła, koni i mułów. Należy też podnieść brak określonego systemu monetarnego: jednostkę monetarną stanowi pięciofrankówka hiszpańska, a kurs pezetów hiszpańskich podlega, jak wiadomo, ciągłej fluktuacji. Wewnątrz kraju tranzakcje odbywają się na srebro, wierzycielom zaś europejskim kupcy miejscowi muszą płacić złotem, od którego *agio* waha się pomiędzy 27—32 od sta. Zaznaczyć też należy brak dogodnych portów i zły stan dróg, a właściwie ich brak zupełny; dlatego też karawany podczas pory deszczowej nie są w stanie podtrzymać komunikacji nawet pomiędzy stolicami.

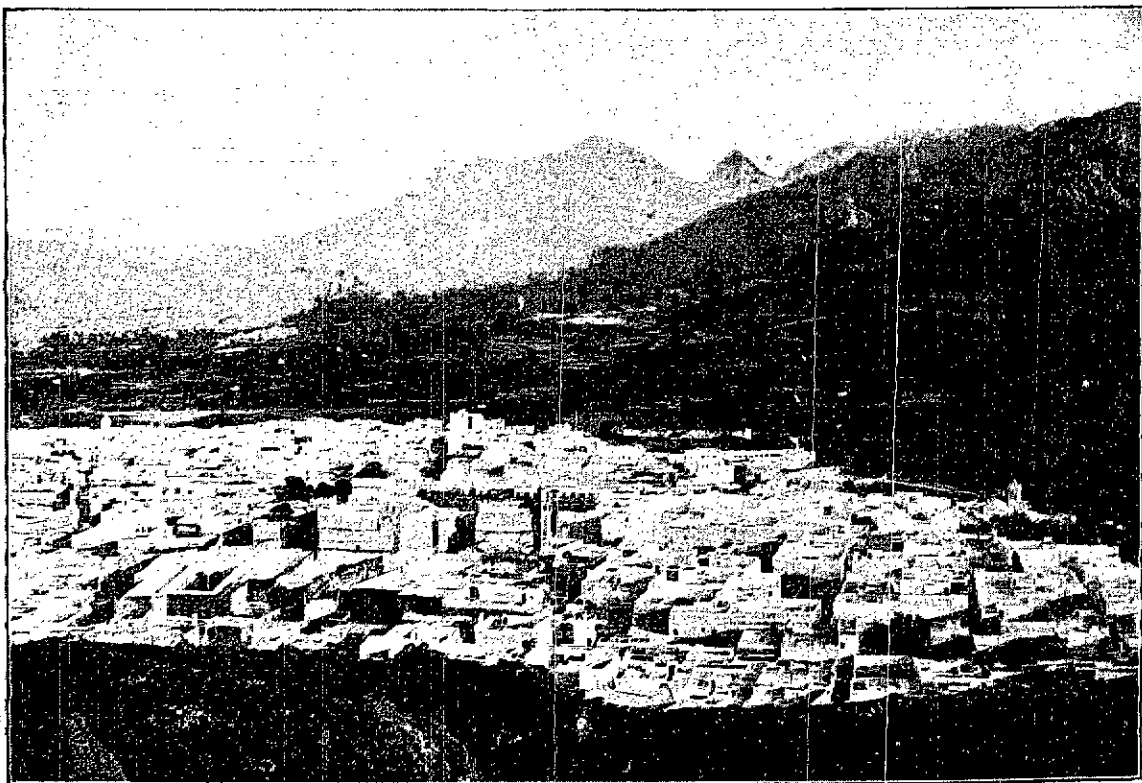
Na komorze celnej jednostką wagi jest kwintal, równający się angielskiemu centnarowi, ale podzielony na 100

funtów, zamiast na 112, natomiast kwintal, używany powszechnie w handlu, zawiera 119 funtów. Na komorze dolar (5 fr.) dzieli się na 40 nieistniejących w obiegu uncji srebrnych, gdy rzeczywistość równa się on 125 brązowym *oki*, w dodatku zaś cło pobiera się w stosunku 32 i pół uncji srebrnych za dolar. Można więc sobie przedstawić, jakie wskutek tego w handlu panuje zamieszanie.

Bilans handlowy Marokka wynosi przeciętnie 43 miliony franków wwozu i 31 milionów franków wywozu rocznie. Pierwsze miejsce w handlu marokańskim zajmuje Anglja (19,150 tys. franków), potem idzie Francja (11,500 tys. franków) i Niemcy (4,850 tys. franków). Dodać należy, że towary niemieckie konkurują już skutecznie z towarami angielskimi i francuskimi, i nie ulega kwestji, że z czasem Niemcy zajmą w tym kraju bardzo poważne stanowisko handlowe.

Sułtan, rząd i wojsko.

Panujący dziś w Marokko sułtan Abdel-Azis (oby żył wiecznie!) posiada niezliczoną moc tytułów, zawdzięczających swe powstanie fantazji nadwornych pisarzy. Jako potomek Mahometa ma prawo do tytułów kalifa i imama, nosi też tytuł cesarza (sułtana) i władcy prawowiernych (*Emir el Mumenim*). Pozatem nazywają go jeszcze «Szlachetnością» (*Hadrat-es-Szerif*), «Wyniesionym przez Boga» (*El-Abi b'Allah*) lub «Wysokim kruźgankiem» (*Bab-el-Ali*), najczęściej zaś po prostu «Panem» (*Mulej* albo *Maulana*). Sułtan jest nie tylko nieograniczonym monarchą, lecz i głową kościoła, gdyż jedyną formą rządów, na jaką się zdobył świat muzułmański, jest teokracja. Wykonawcami jego rozkazów są ministrowie, wśród których nie brak tytułów bardzo oryginalnych, jak np.: «trzymający straż przy namiocie Pana» (*Mul-el-frasz*) lub «przygotowujący herbatę dla sułtana jegomości» (*Mul-atai*). Istnieje też w Marokko coś w rodzaju rady stanu, złożonej z ulemów, czyli uczonych, ale daleko większy wpływ na sprawy państwowe wywiera harem suł-



Tetuan, w oddali łańcuch gór Sierra-Morena.

tański, złożony z kilkudziesięciu żon, wśród których zdarzają się nawet angielski lub francuski.

Głównem zajęciem sultana jest ciągle uśmierzanie pokoleń, które nie chcą uznać jego władzy lub odmawiają mu płacenia podatków; znajduje się on przeto przez cały rok prawie w obozie. Uwierzytelnieni przy jego osobie posłowie europejscy mieszkają w Tangierze, do którego sultan nigdy nie przyjeżdża, bojąc się splugawić swe jasne oczy widokiem tego nawpół cudzoziemskiego miasta. W Tangierze też mieszka marokański sekretarz do spraw zagranicznych, którym był podczas mego pobytu w Marokko przebiegły Sidi-el-Torrès: sekretarz ten ma jednak bardzo ograniczone pełnomocnictwa i każdą ważniejszą sprawę musi przedstawiać sultanowi do osobistej decyzji. A że w Marokko niema ani kolei żelaznych, ani poczty, więc można sobie przedstawić, ile czasu kosztuje załatwienie każdej sprawy, tembardziej, że dyplomacja Wielkiego Makhzenu polega, jak każda zresztą dyplomacja wschodnia, na przeciąganiu każdej kwestji w nieskończoność.

Przed kilku laty postanowił sultan utworzyć w Tangierze specjalny departament do spraw zagranicznych, złożony z sześciu dygnitarzy, z tem oczywiście wyliczeniem, że z sześcioma trudniej będzie posłom europejskim dogadać się jak z jednym, ale dotychczas jeszcze nie wiadomo, jakie są właściwe atrybucje tego maurytańskiego Tsung-li-Jamenu, który zresztą od dłuższego czasu nie daje o sobie żadnego znaku życia.

Gubernatorami prowincyj są baszowie, a każdemu z nich chodzi jedynie o to, aby w jaknajkrótszym czasie zebrać z poddanych jaknajwięcej pieniędzy, to też przekupstwo i zdzierstwo jest w Marokko na porządku dziennym. Podczas pobytu mego w Saffi, na rozkaz miejscowego baszy, Kaida El-Khalkali, porwano dwunastoletniego chłopca naczelnika plemienia *ben-Muizat* i osadzono w więzieniu miejskiem w nadziei otrzymania bogatego zań okupu, a gdy ojciec zwłóczył z zapłatą pieniędzy, basza uciekł się do oryginalnego



Chłopiec berberyjski.

sposobu, kładąc codziennie niemilościwie ćwiczyć biednego malca batami. Wreszcie ojciec syna wykupił, ale pokolenie chwyciło za broń, powstanie ogarnęło sąsiednie wioski i do uśmierzenia buntu trzeba było wzywać wojska sultańskie.

Wypadki takie są w Marokko na porządku dziennym. Specjalnie zaś do wymuszania pieniędzy służy t. zw. «żelazna dżillaba», przyrząd tortury, który w każdym więzieniu marokańskiem (prócz Tangieru), widzieć można. Jest to narzędzie, składające się z dwóch, naje-

zonych gwoździami desek, pomiędzy którymi ściskają przestępcę, dopóki się nie przyzna, gdzie schował pieniądze, na które ma apetyt basza.

Sultan jegomość ma pod swemi rozkazami około 12 tys. wojska regularnego, zorganizowanego i wyćwiczonego mniej więcej na sposób europejski; dowodzi nim szkot Mac-Lean, dawny oficer angielski. Oprócz tego istnieją w Fez i Rabbat specjalne komisje wojskowe, złożone z francuskich instruktorów. Gwardję przyboczną stanowią *meczuari* w czerwonych kaftanach, uzbrojeni w karabiny systemu Martini, i *abid-bukhari*, potomkowie plemion murzyńskich, zorganizowanych wojskowo przez Izmaela Wielkiego.



Śpiewak uliczny.

W walkach ze zbuntowanymi pokoleniami beduinów wojsko to, szczególnie artylerja, może oddać pewne usługi, ale w zetknięciu się z armją europejską nie wytrzyma porównania. Da się to szczególnie powiedzieć o jeź-

dzie arabskiej, której szyk bojowy polega na ukośnej szarzy ławą, to jest w jednym szeregu, salwie z karabinów i zwróceniu koni w lewo w tył w rozsypce, aby się zebrać o kilkaset kroków dalej dla nowego ataku. Wystarczy więc kilka strzałów armatnich szrapnelami, aby tę całą horde rozpędzić na cztery wiatry. Hodowla koni jest dziś w Marokko w zupełnym upadku, a z całą pewnością twierdzić można, że równie okrutnego obchodzenia się z końmi i zwierzętami, jak w kraju dalekiego Zachodu, nigdzie nie da się spotkać.

Zresztą ci żołnierze—to pospolici kaci. Po uśmierzeniu rozruchów, które w Marokko wybuchają ustawicznie, władze zabierają się do karania powstańców, a wyroki wykonywują żołnierze. Te egzekucje masowe, to wypalanie oczu gorącym żelazem, przecinanie mięśni na dłoni, zasypywanie ran kamforą i solą, zawiązywanie rąk w kulek taśmami ze skóry baraniej w celu ich obezwładnienia na zawsze, nie przynosi chyba zaszczytu wykonawcom, nawet uwzględniając różnicę kultury i cywilizacji. Wyroki śmierci wykonywane są rzadko, i jeżeli czasami na murach miejskich widać posolone głowy przestępców, zatknięte na dzidach, to zazwyczaj są to głowy więźniów, zmarłych w drodze, przyniesione przez żołnierzy na dowód, że w całej partji nie było wypadku ucieczki.

Fanatyzm religijny.

Dzisiejszy wódz powstańców, Bu-Hamara, jest jednocześnie głową t. zw. *senussitów*, fanatycznej sekty muzułmańskiej, szeroko rozgałęzionej na północy całej Afryki, a więc w Egipcie, Trypoli, Tunisie, Algerji i Marokko. Jednocześnie podaje się «ojciec oślicy» za poprzednika

Mahdiego, proroka, który ma rozwinąć sztandar wojny świętej przeciwko niewiernym. To wszystko zdaje się przemawiać za tem, że ruch powstańczy może ogarnąć szerokie warstwy ludności muzułmańskiej na całym północnym wybrzeżu Afryki. Rozumie to przedewszystkiem Francja, która prawdopodobnie wysunie przeciwko powstańcom swego długoletniego sprzymierzeńca, Mulej-Alego, szeryfa Wazzanu, jednego z najgłówniejszych wassalów Abdel-Azisa i jednocześnie przywódcy t. zw. *tajebów*, bardzo rozgałęzionej bractwa maurytańskiego. Mulej-Ali pochodzi od założyciela pierwszej marokańskiej dynastji Idrydów, i mógłby ewentualnie nawet zająć tron sultański, co oznaczałoby poniekąd poddanie Marokka pod protektorat francuski.

Stokroć niebezpieczniejszą od *senussitów* jest sekta t. zw. *aissauia*, szeroko rozgałęziona przeważnie na południu, w ziemi Sus i Draa i na pograniczu Sudanu. Dziwaczna ta sekta, której początek i powstanie dotychczas jeszcze nie zostały zbadane, zdaje się uosobieniem ducha askezy arabskiej, a treścią nauki jej wyznawców jest przekonanie, że człowiek tylko przez cierpienie z bóstem złąć się może. Tylko że to pragnienie cierpienia nie wypływa, tak jak u *buddystów*, z dążenia do nirwany, ale wybucha nagle pod wpływem chwilowej ekscytacji, widoku krwi, łoskotu bębnow i wycia piscołek.

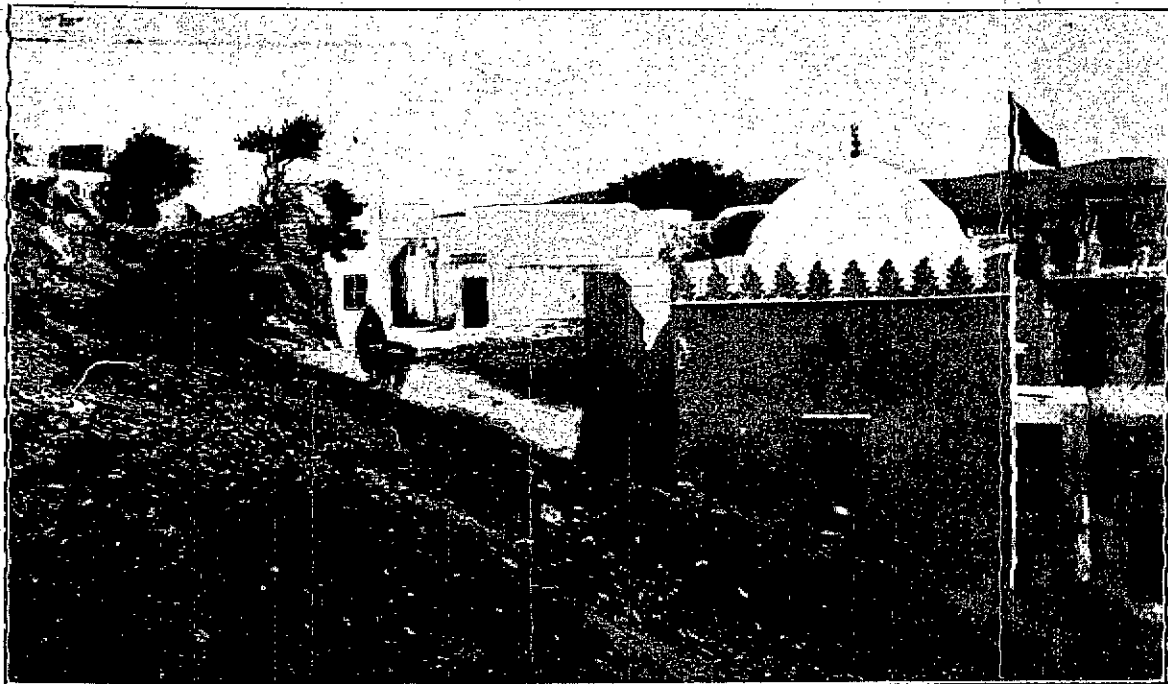
Procesję tych fanatyków (podczas której Europejczykom nie wolno pokazywać się na ulicy) widziałem w Mogadorze z płaskiego dachu domu jednego z miejscowych konsulów. Już wczesnym rankiem gruchnęła w mieście wiadomość, że popołudniu nadciągnie procesja tych biczowników

arabskich w pochodzie z prowincji Sus do świętego miasta Mekinez. Około trzeciej procesja stanęła przed główną bramą (*Bab-el-Masra*), wyszliśmy więc na dach, aby się jej przypatrzeć.



Mały murzyn.

Zdała toczyła się zwarta ława głów ludzkich w denerwującym tempie hałaśliwej muzyki janczarskiej i migotały różnokolorowe proporce i duże zielone sztandary, a na spotkanie procesji biegły z miasta tłumy przez wąskie wrota i rozlewały się szeroką strugą na pochylności warowni. Do miasta weszło wreszcie czoło procesji, nagie dzieci o skórze od słońca spalonej, dobosze w białych koszulach, surmacze murzyńscy i przystrojeni w kosmate «dżillaby» muzycanci, dmący w przeraźliwe piszczałki i flety. Rozpoczął się taniec dziki, konwulsyjny, z pianą na ustach, podobny do przedśmiertnych drgawek w chwili konania, bezmyślny, szatański a potępienczy. Co chwila wypadał z tłumu do koła arab lub murzyn, nagi, tylko w prze-



Groby marabutów w okolicy Tangieru.

pasce na biodrach, a kręcąc się w szalonym ruchu, padał na ziemię, gryzł kamienie i piasek, potem wyrwał kindżał z za pasa, i słychać było tylko wśród wrzasku tłuszczy łoskot tępych uderzeń po golonej czasce, a na ramiona spływały mu obfite strugi krwi czerwonej. Tymczasem jedni, patrząc się na to, biegli do środka, a porywając barany i koźlęta z karawany, co szła na procesję, rozrywali je żywcem i wpychali sobie do ust olbrzymie kawały dymiącego krwią mięsa, drudzy połykali żywcem żmije i gryzli skorpiony, inni kłuli się sztyletami i wyli z bólu i rozkoszy. Lecz zakotłowały się znowu proporce, i procesja ruszyła przez wąskie wrota, a na jej czele szedł olbrzymi, niby z brązu ulany sudańczyk, prowadzony pod rękę przez innych, i mdlejąc od utraty krwi, ostatnim wysiłkiem uderzał się po głowie ostrzem sposoczonego kindżału.

Uruchomienie fanatycznej ludności w Marokko przez sprytnego wodza, rozwijającego sztandar wojny świętej, może pociągnąć za sobą bardzo poważne skutki. Ekspedycje wojsk europejskich czekałaby niewątpliwie długa wojna partyzancka w kraju, pozbawionym wszelkich środków komunikacji, a zamieszkanym przez wojownicze pokolenia.

A tam dalej na południe, za Mogador (ostatni port marokański, otwarty dla handlu europejskiego) czuć już przedsmak prawdziwej pustyni...

Pod wielu względami przypominają maurowie owe watały, delikatne, nerwowe dzieci, którym wybujała wyobraźnia podsuwa szereg nieistniejących wypadków i zdarzeń, uważanych przez nie nieświadomie za prawdziwe. To samo i arab. Spędzając większą część dnia i nocy na ciągłym upajaniu się haszyszem, zatracą on powoli możność rozróżniania rzeczy prawdziwych od mglistych obrazów halucynacji, jakie mu w tem nawpół uśpieniu przed oczyma duszy stają. Rzeczywistość w pomieszaniu z tworami wyobraźni sprawia, że cały świat wydaje mu się niejako plodem fantazji. Z takiego usposobienia wypływa brak poważnego zainteresowania się czemkolwiek w życiu, lenistwo, ociężałość i apatia umysłowa, a wrodzona naturze ludzkiej żądza poznawania rzeczy niezna-

mych znajduje zaspokojenie w pospolitem gapiostwie lub w dociekaniu, co by było, gdyby nic nie było.

Gorący klimat wpływa osłabiająco na cały organizm, żyzność gleby przy niezbyt dużym nakładzie pracy zaspakaja obficie niewybredne potrzeby ludności miejscowej, a wiara w przeznaczenie odbiera do reszty wszelką chęć starania się o dobro doczesne. Umierającego z głodu nędzarza pociesza prawowierny muzułmanin tylko jednym słowem *kiszmet* (przeznaczenie), i żebrak bez szemrania poddaje się swemu losowi!

Lenistwo arabów jest równie przysłowiowe, jak ich gościnność. Stawając nieraz na nocleg podczas mej wycieczki w wioskach kabylów, byłem zawsze pewny najlepszego przyjęcia. Ponieważ arab za gościnę pieniędzy nie przyjmie, przeto wypada, odjeżdżając, ofiarować gospodarzowi jakiś drobny przedmiot. Nie można mu zrobić większej przyjemności, jak ofiarowując stary rewolwer. Tylko to ostatnie jest połączone z pewnym niebezpieczeństwem, bo obdarowany arab strzela wówczas na wiwat, aż wystrzeli wszystkie naboje. Wiadomo zaś, że człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi — i tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zawdzięczam, że *mokkadem-el-hana* plemienia Beni-M'gorah, u którego byłem w gościnie, w analogicznym wypadku trafił nie we mnie, ale w drzewo figowe, o dwa cale w bok od mego lewego ucha.

Polowanie na szakale.

Właściciel jednej z największych firm eksportowych w Mogadorze, sr. don Ma-



nuel Ratto, zaprosił mnie do swej haciendy, zwanej *dar-el-yuchla* (domek palmowy), położonej już na samem pograniczu z pustynią. Tu zdarzyło mi się wybrać na nocne polowanie na szakale, których w okolicy pełno, tak że podchodzą często aż pod sam mur zewnętrzny, którym opasana jest hacienda.

Wieczór był jasny, księżycowy, a blask miesiąca złościł w fantastyczne arabeski skromne nagrobki kamienne na dawnym cmentarzu maurytańskim, gdzieś zasiedli na czatach, przylepieni do starego, sypiącego się muru. Stary Mahomed, strzelec don Manuela, przyniósł związane młode koźlę i położył je na ziemi o jakie dwadzieścia kroków przed nami, aby bekiem swoim zwabiło szakali. Przed nami leżała równina płaska, biegnąca w nieskończoność, biała, kamienista, oświecona mosiężnym blaskiem księżyca. Nad głowami sterczały nam liście kolczatych kaktusów, i myśmy byli do nich podobni, bo zastygliśmy niejako w oczekiwaniu, mając wyteżony wzrok na równinę. Tak przeszedł kwadrans, pół godziny, godzina, i ciszę przerywało tylko od czasu do czasu żałosne beczenie koźlęcia, myśmy zaś siedzieli milcząc i nieruchomo, bo najłżejszy szmer może spłoszyć czujnych grabarzy pustyni. Wtem stary Mohamed ścisnął mnie za rękę, bo poczuł szakala, i w chwilę później w ciszy nocnej rozległo się szczekanie, podobne do psiego, ale głębsze. Snadź szakal zwietrzył koźlę, bo nawoływał towarzyszków do łupu. W pomroce nocnej odpowiedziały mu inne głosy, i słychać było rzadkie, urywane szczekanie, niby nawoływanie się krążących patroli.

Nagle kamień, na którym wsparł się ręką don Manuel, oderwał się od muru i potoczył się z łoskotem na ziemię i w tej chwili ucichło szczekanie, bo spłoszone szakale pierzchły, zwietrzywszy niebezpieczeństwo. Próżno siedzieliśmy znowu w nieruchomym milczeniu dobre półtorej godziny, a zgłodniałe koźlę beczało coraz częściej i głośniejsze; musieliśmy wracać, jak niepyszni do domu, i dopiero trzeciego wieczora udało mi się zastrzelić szakala, co podszedł do nas o jakie 30 kroków.

B. Z. Bouffant.





„LEON XIII“. Malował z na-
tury FELOP LASZLO.
ALBUM „KRAJU“.

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Herb Państwa
na Wszechro-
syjskiej Wysta-
wie w Niznim-
Nowgorodzie
w r. 1896.

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekatery-
nińskiej dr. żel.

Marka fabryczna

A. 3.

żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlany i spiegiel.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i
konnych.
Szyny profilowane lekkie dla kopalń etc.
Szynowa łączniki.
Obręcze.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu (—)
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Węły walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, trójkątne, sztabowe
płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe
rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Druć walcowaną do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego
żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Formy mostowe, włączania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Węzła i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: Tverski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23;
w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie:
L. Jacobstam; w Rydze: P. Stollerfoht; w Mikołajowie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia
Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(4558)

NA RAUCIE. — Jak widzę, nudzisz się pan?

— Do niewytrzymania, a pan?

— O, ja również się nudzę.

— Wiesz pan co?... wynosimy się copredzej!

— Niestety nie mogę! jestem gospodarzem domu...

(Kurj. Świat.)

WŁ. DOLIŃSKI

Najstarszy w Kijowie skład narzędzi rolniczych,

zastępstwo pierwszorzędných fabryk zagran. i krajowych.

Poleca szczególnie:

Lokomobile i młocarnie parowe Ruston, Proctor & Co.

Stalowe amerykańskie brony Rod Leana.

Najnowsze kombinowane siewniki buraczane.

(806)

„Patent Dolńskiego“.

Inżynierowie **S. B. WOLSKI i S-ka,**
KIJÓW, Bibikowski Bulwar № 4.

Adres dla telegramów: SWOLSKI. — Telefon № 1285.

Oddział techniczny. Budowa i remont gorzelni rektyfikacyjnych, z najnowszymi
aparaturami syst. Barbe, Krochmalni i t. p. Dostawa parowych kotłów, parowych
maszyn i wszelkich systemów naftowych i gazowych motorów.

TURBINY „FENIKS“.

Oddział elektrotechniczny. Urządzenia oświetlenia i przenośni siły wszelkich
wymiarów i systemów. Jako specjalność: zastosowanie elektryczności dla celów
rolniczych, jako to: elektryczne plugi, młocarnie, siewczarnie, młyny i t. p.

Dostawa telefonów i wszelkich materiałów elektrycznych.

Kosztorysy i wszelkie objaśnienia bezpłatnie.

(825)

Skład fortepianów, pianin i fisharmonij

J. KERNTOPF i SYN

w Kijowie, Kreszczatik 33. Telefon 809.

Wielki wybór fortepianów: pianin własnej warszawskiej fabryki, a także
instrumenty pierwszorzędných rosyjskich i zagranicznych fabryk:
Schrödera, Blüthnera, Bosendorfera, Rönisch, Ibach Zeitel & Winkelmann, Berdus,
Apollo, Spennagel, Tvarner, Estey etc.

Przedstawicielstwo zakomitej wszechświatowej amerykańskiej fabryki fisharmonij

„ESTEY“

Nowym - Yorku i Brattleboro.

Ceny fabryczne. Katalogi na pierwsze żądanie gratis i franco.

(824)

Do nabycia w Księgarni

LEONA IDZIKOWSKIEGO

w Kijowie:

„W Sprawach naszego rolnictwa“,

napisał Jan Urbański.

Cena k. 30, z przesyłką k. 40.

„Szybki i najdokładniejszy sposób okre-
ślenia spótczynnika pozornej czystości cu-
krzyc, cukrów żółtych oraz odcieków dla
użytku cukrowników“,

opisał Konstanty Rubiński.

Cena k. 35, z przesyłką k. 50. (4795)

KARMELKI

z 167 piersiowych, od kaszlu.

„KETTI BOSS“

B. Semadeniego w Kijowie.

Skład główny u Aleksandra Wencel w Pe-
tersburgu, ul. Grochowa № 33. Cena pu-
dełka 25 kop., małe pudełko 15 kop. Sprze-
daż wszędzie w Rosji. (4652)

Wyszedł z druku

Album Paderewskiego,

zawierający 12 ulubionych utworów na
fortepian; cena albumu z portretem au-
tora, rb. 2 kop. 40.

Do nabycia w księgarni i składzie nut
muzycznych **LEONA IDZIKOWSKIEGO**
w Kijowie. (4944)

KSIEGARNIA i SKŁAD NUT

K. SZEPE,

Kijów, Kreszczatik № 20

(«Grand Hotel»).

Poleca obficie zaopatrzony skład wybo-
rowych pocztówek (kart koresponden-
cyjnych); widoków miast, różnych ty-
pów, kwiatów i karty w stylu dekadenc-
kim, najlepszych malarzy modernistów.

Posiada także na składzie fotografie
różnych obrazów, fotografię i helio-
grawiury różnej wielkości, w ramach
lub bez. (770)

NA WYSTAWIE TEATRALNEJ.

— Kto są te panie, które sprzedają
pocztówki?

— Tancerki.

— A ci panowie, co im towarzyszą?

— Ich znajomi.

— A ja myślałem, że właśnie ci pa-
nowie są tancerzami...

— Dlaczego?

— Bo oni ciągle tańczą wkoło tych
pań... (Kurj. Świat.)

Kijowskie Tow. Wzajemnej po- mocy rolników i leśników,

mogące ofiarować dwie posady rządowej
w południowo-zachodnim Kraju, z pen-
sją roczną 1,000 i 800 rb., i posadę odpo-
wiedzialnego administratora z kaucją—
uprasza swych członków o niezwłoczne
nadesłanie ofert. Kijów, Kreszczatik
№ 3. (4770)



DRUKARNIA DOMOWA

Niezbędny dla każdej prywatnej i rządowej Insty-
tucji przyrząd ruchomych kauczkowych liter (we
wszystkich językach), którymi każdy może druko-
wać wizytowe i adresowe karty, blankiety, ko-
perty, cyrkularze, awizacje i t. p. sprzedaje
jedyna w Rosji fabryka ruchom. liter „Pobieda“

J. A. LEWINSONA
Odessa, Kanatnaja 14 i w Wiedniu Adlerg. 12.
z 90 literami 1 r. — k. z 482 liter. 4 r. 75 k.
„160 „ 2 „ „ 716 „ 6 „ 50 „
„291 „ 3 „ 50 „ 1005 „ 10 „ —

CENNIKI WYSYŁAM BEZPŁATNIE. — POSZUKUJĄ SIĘ AGENCI.
FABRYKA WYKONYWA RÓWNIEŻ STEMPLE I PIECZĘCIE.

(4941)

Nowo-otworzony magazyn fabryczny i skład przyborów tytoniowych w Kijowie
Kreszczatik № 29, telefon 1338,

fabryki **W. O. Stamboli**

w Teodozji, poleca Szanownej publiczności tytonie i papierosy w wyborowych ga-
tunkach. Dla amatorów poleca się tytonie pod nazwą „Amatorskie“, specjalnie przygo-
towywane, mogące zadowolnić najwybredniejsze wymagania. Nadto skład poleca
wyborowe cygara hawańskie i innych fabryk zagranicznych. Zamówienia wypel-
niają się niezwłocznie i akuracie. (814)

Wyprawy dla panien

gotowe i na obałunek.

Wyprawy na 100 rb. Wyprawy na 750 rb.

„ 200 „ „ 1.250 „

„ 300 „ „ 2.000 „

„ 500 „ „ 3.500 „

w Magazynie Braci A i J. Alszwang.

Kijów, Kreszczatik dom Grand Hotelu (telefon 529), fabryka w Moskwie. — Oddziały:
w Warszawie, w Odesie, w Jekaterynosławiu, w Wilnie, w Mińsku. w Charkowie,
w Tyflisie, w Sewastopolu i w Kiszyniowie. (811)

— Cenniki na żądanie bezpłatnie. —

PO WYPADKU. — Bójcie się Boga ludzie, pod gazami leżą ranni, jęczą, a
wy ratunku nie niesiecie!?

— Ba, kiedy bestja fotograf się spóźnia, a zdjęcie przecież musi być praw-
dziwe! (Kolce)

DOM KOMISOWY „UNITAS”

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 58 (dom Fajansa).

ZAJMUJE SIĘ:

Kupnem, sprzedażą, wydzierżawianiem, parcelacją i zamianą majątków ziemskich, kamienic, placów i t. p.

Lokata kapitałów.

Sprzedażą maszyn i narzędzi rolniczych z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. (Wyłączna reprezentacja słynnej czeskiej fabryki siewników rządowych Pracnera oraz pługów Baechera).

I w ogóle załatwianiem komissowo wszelkich zleceń. (4929)



TOWARZYSTWO AKCYJNE

WYROBOW BAWELNIANYCH

I. K. POZNAŃSKIEGO

W ŁODZI.

SKŁADY GŁÓWNE: W Łodzi: a) przy Fabryce, ulica Ogrodowa. b) przy ul. Piotrkowskiej № 784 (dom własny). W Warszawie: przy ul. Gęsiej № 16—18 (dom własny). W Moskwie: Ilinka, Juszkw perenok, dom Aleksandrowa. (1648)

SA I TAKIE. — Pani nie pije i nie nie je?

— Bo, jako symbolika, pluje na picie i gwizdę na jedzenie!...

(Kurj. Świąt.)

!NA GWIAZDKĘ!

Najpraktyczniejsze podarki dla młodych gospoś!

KUCHARKA LITEWSKA, zawierająca:

przepisy gruntowne i jasne, własnem doświadczeniem sprawdzone, sporządzanie smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw, tak mięsnych jako i roślinnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i innych deserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specjałów, z przydaniem dokładnej dyspozycji stołu przez W. A. L. Zawadzka. Wyd. 9-te, przerobione i powiększone. Cena brosz. egz. rb. 1 k. 50, w kartonie rb. 1 k. 70, w opr. płóciennej rb. 2.

Gospodyni Litewska,

czyli nauka utrzymywania porządku domu. Wyd. 10-te, poprawne. Cena brosz. rb. 1 kop. 20, w kartonie rb. 1 k. 40, w opr. płóciennej rb. 1 kop. 70.

NAKŁAD KSIĘGARNI

JÓZEFA ZAWADZKIEGO

w WILNIE.

(4922)

RZADKA OKAZJA

dla badaczów przeszłości: do sprzedania cały komplet

„ATENEUM”

piśmo naukowe i literackie od początku wyjścia, t. j. od 1876 do r. 1902, razem 26 lat egz. zupełnie nowy, nie rozcięty i czysty, cena rocznika rb. 12, czyli razem rb. 312, za rb. 65, wraz z przesyłką, za przysłaniem rb. 10 za datku.

Księgarnia A. KLEINSINGERA, Ś-to KRZYSKA № 25, w WARSZAWIE. Proszę uważać na adres i numer. (1721)

Tartak parowy

Leśnictwa dóbr Dąbrowica na Wołyniu, do JW-go hr. W. de Broel-Platera należący, ma na składzie znaczne zapasy materiałów tartych i sprzedaje takowe free, stacja Dąbrowica; dr. żel., poleca po cenach umiarkowanych, pocztą i telegraf Dąbrowica.

(1714)

ZARZĄD LASÓW.

Prywatny Zakład Ginekologiczny
D-ra Czesława Stankiewicza
nowowynbudowany w Warszawie, ul. Złota 3.

Choroby kobiece. Akuszerja.

Cena pobytu z leczeniem od rb. 2 do rb. 8 dziennie. Poiklinika dla przychodzących chorych. (1609)

DENTYSTA F. FRENKIEL,

b. asystent d-ra Kobylńskiego, przyjmuje wyłącznie u siebie. Warszawa, ul. hr. Kotzebue № 10. (1607)

Młody Rolnik

poszukuje od kwietnia posady w Cesarstwie, pomocnika przy głównym Zarządzie lub samodzielnego na folwarku. Może też przyjąć miejsce leśnika, dozorca, kontrolera, kasjera i t. p. w dużych firmach rolnych lub przemysłowych, gdzieby nie tyle na fachowości, ile na bardzo pewnym charakterze i pracy sumiennej zależało. Rekomendacje poważne. Oferty: gub. Łomżyńska, Rajgród, post-restaurante dla M. M. (1652)

Pierwsze moskiewskie kursy budownictwa

znajomia ludzi dorosłych z praktyką budownictwa. Tacy, co nie skończyli średniego naukowego zakładu, pozyskują po złożeniu egzaminów piśmiennych i ustnych, prawa ziemskiego technika, dozorca przy wykonaniu budowlanych robót (z prawami architekta, zgodnie z § 195 Ustawy budowlanej), jakoteż technika marynarki, a ci, co skończyli—technika dróg i komunikacji. (4884)

Moskwa, 1-aja Tverskaja Imskaja 40, naprotiw cerkwi Wasilija Kessarińskiego. Dyrektor inżynier M. Prigoroff.

Zapisy w ciągu całego roku.

TELEGRAM „KOLCÓW”.

Genewa, 9 stycznia.

Doprawdy, pękł ze śmiechu
I trząść się trzeba, jak w febrze;
Podobno księżnę Ludwikę
Adamowiczówna żebrze,
By ją przyjęła u siebie.
Księżna zaś pono się wzdraga
Wchodzić w stosunki z „jakiemiś”...
Nie! fakt ten to chyba błaga.
Więc, według księżny Lidwki,
Panna Adamowiczówna
W skandalu, no i w rozgłosie
Jeszcze jej dotąd nie równa!...

Wielki złoty medal
na tegorocznej wystawie i konkursie pługów w Wilnie.

Wielki srebrny medal

(najwyższa nagroda)

na tegorocznej wystawie i konkursie pługów w Poniewieżu (na Litwie).

Wielki srebrny medal państwowy

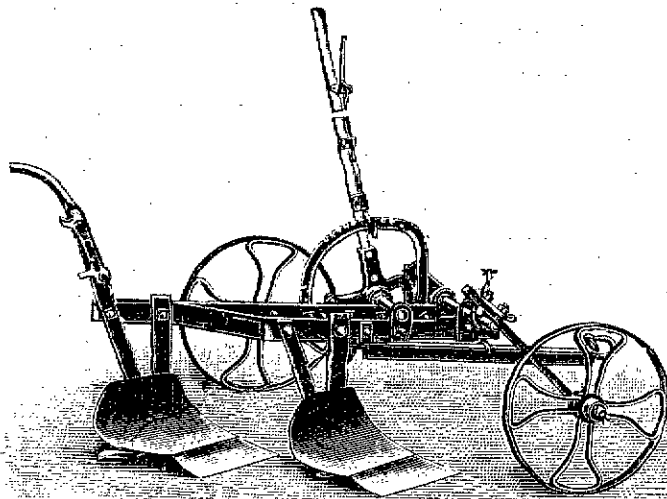
(najwyższa nagroda)

na tegorocznej wystawie Politechnicznego Towarzystwa we Lwowie.

Dyplom honorowy

na tegorocznej wystawie Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego w Kołomyi—uzyskał nasz patentowany dwuskbowiec stalowy

„RECORD”.



H. CEGIELSKI, Tow. Akc. w Poznaniu
Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych. (4936)

RUSKIEWICZ i GODLEWSKI Inżynierowie

Warszawa, Szkolna 4.

Biuro elektro-techniczne. Urządzenia światła elektrycznego, przenoszenia siły elektrycznej na odległość. Elektro-chemiczne oczyszczanie soków cukrowych rzadkich i gęstych sposobem Lavollay'a i Bourgoins'a; sposób roboty na dyfuzji Naudefa. Dostawa wszelkich artykułów technicznych. (1159)

Z DYSKURSU MAŁŻEŃSKICH.

Mąż (stary). Tego za wiele!... Ciągłe nowe toalety! ciągłe płacić rachunki!... Czy może myślisz, że ja się tak dla własnej przyjemności ożeniłem?...
Żona (młoda). No, przecież chyba nie dla swojej!... (Bocian)

PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI handlowe i fabryczne wyrabia

M. Skrzypkowski.

Petersburg, Wozniesieński pr. 51. (4738)

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo przedkij i najłatwiejszej nauki języków Obcych, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

Samouczek:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 80, kurs II-gi rb. 1 k. 60.

Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20.

Polsko-Francuzki kurs I-szy k. 1.20; kurs II-gi kop. 3.20.

Gramatyka Polsko-Francuzka k. 1.20.

Polsko-Angielski kurs I-szy kop. 75; kurs II-gi k. 1.20.

Polsko-Ruski Elementarz po k. 5; 12; kurs I-szy k. 1.40, kurs II-gi k. 1.80.

Skład u autora, w Warszawie, ulica Złota № 6. (1715)

PO PRZEDSTAWIENIU. — A to sztuka djabełnie nudna... Niech ją liho porwie!

— A dlaczego bijesz brawo?

— To z uciechy, że się nareszcie skończyła! (Kurj. Świąt.)

MARJUSZ ZARUSKI.

SONETY MORSKIE.

SONETY POŁNOCNE

Cena kop. 90.

Z NADSONA (1719)

Wybór poezji k. 60.

Skład główny w księgarni

Gebethnera i Wolffa.